

TATERNIK

4

<http://bz-a.org.pl>

TREŚĆ

O słownictwie taterników (<i>T. Ostromęcki</i>)	145
Poznańska wyprawa w Ruwenzori (<i>R.W. Schramm</i>)	148
Spotkanie UIAA w „Murowańcu” (<i>J. Nyka</i>)	149
Klub z Atma-Aty i jego ludzie (<i>B. Chruścicki</i>)	150
Alpy Szwajcarskie 1977 (<i>M. Dąbrowski</i>)	152
Warszawianki na północnej Matterhornu (<i>A. Czerwińska</i>)	152
Spod Tatr w Alpy i Dolomity (<i>K. Żurek</i>)	155
Szkółka w Chamonix (<i>P. Nawrot</i>)	155
W 60-lecie Wielkiego Października (<i>T. Stefański</i>)	156
Rok 1976 w górach najwyższych (<i>Z. Kowalewski</i>)	157
Wrocławska wyprawa w Hindukusz (<i>J. Kuliś</i>)	162
Lewy filar (<i>A. Lwow</i>)	165
Polsko-angielska wyprawa w Hindukusz (<i>A. Zawada</i>)	167
Zima 1976—77 taterników polskich (<i>A. Skłodowski</i>)	173
Centralny Ośrodek Szkoleniowy — lato 1977 (<i>R. Kozioł</i>)	174
Lamprechtsofen — rekord do pobicia (<i>J. Śmiałek</i>)	175
Odkrycia jaskiniowe w Austrii 1977 (<i>M. Sygowski</i>)	176
Co nowego w Tatrach?	177
Nowe drogi w Tatrach	178
Nowe drogi w górach Europy	179
Notatnik alpejski	181
Wyprawy w góry egzotyczne	182
Jaskinie i speleologia	183
Ochrona przyrody gór	185
Drobiazgi historyczne	186
Wypadki i ratownictwo	186
Więści organizacyjne	187
Pożegnania	188
Personalne	190
Sprostowania i uzupełnienia	191

Na okładce: Grupa turystów na Przełęczy pod Chłopkiem. Rys. Stanisław Witkiewicz, reprodukcja z „Tygodnika Ilustrowanego” 1890 r.

Zdjęcie obok: Środkowa część północnej ściany Kuli Mandaras (6628 m). Droge T. Kinga i A. Zawady oznaczono linią ciągłą, a ich biwaki — trójkącikami. Warianty P. Jasińskiego i M. Kowalezyka — linia przerywana, biwaki zaś punktami. Według informacji M. Kowalezyka i A. Zawady rysował Jerzy Wala.

Fot. Janusz Wojtusiak

TATERNIK

TOMASZ OSTROMĘCKI

O słownictwie taterników

Podstawową funkcją naszej odmiany środowiskowej języka polskiego jest nazywanie przedmiotów (desygnatów), dla których nie ma nazw w języku ogólnym, z powodu ich ograniczonego występowania w życiu codziennym. Tak np. dla przygodnego uczestnika wycieczki, spoglądającego na ścianę skalną, jakiś fragment może być tylko „rozpadlina” w skale. Dla taternika wspinającego się tą ścianą i konfrontującego ukształtowanie terenu z opisem drogi w przewodniku, jest rzeczą niezwykle istotną, czy ta „rozpadlina” będzie „ryś”, „rynną”, „zacięciem” czy też „kominem”, a nierozróżnienie tych formacji może mieć dla niego przykre następstwa. Słownictwo to zrodziła potrzeba, można więc je zaliczyć do typu odmian nominatywnych (nazywających), gdzie cecha „zawodowości” uwidacznia się w całej pełni.

Rzecz w słownictwie alpinistycznego w naszym kraju ściśle się wiąże z dziejami sportu wysokogórskiego. Dzisiejsza postać tego słownictwa — a więc zarówno „oficjalnej” terminologii, jak i warstwy kolokwialnej, zwanej czasem „żargonem taternickim” — to rezultat zmian, jakie zachodziły na gruncie gwary środowiska taternickiego w ciągu bez mała stu lat.

Pierwszą warstwą późniejszego słownictwa alpinistycznego, która ustabilizowała się w drugiej połowie XIX wieku, była grupa nazw dotyczących rzeźby terenu skalnego. Wyrazy te, stanowiące podstawowy zrąb ówczesnej terminologii wysokogórskiej, rozpowszechnili góralscy przewodnicy. Pierwsze pokolenie taterników zaadoptowało więc ten zespół wyrazów z gwary podhalańskiej, z których zresztą wiele weszło potem do zasobu języka ogólnopolskiego. Duża część z nich do tej pory przetrwała w słownictwie taternickim, np. *plaśń*, *uplaz*, *koleba*, *wanta*, *żleb*. Niektóre albo wyszły zupełnie z użycia, albo pozostały elementami wybitnie literackimi,

np. *spady* — strome stoki, *ubocz* — stok, *obłaz* — ścieżka w skałach, *spaszty*, *krzesanice*, *stermy* — strome skały, *stermac się* — wspinać się.

W późniejszym okresie, w związku z rozwojem techniki wspinaczkowej, pojawiła się potrzeba nazwania rozmaitych nowych elementów wyposażenia i techniki. Na gruncie polskim brakowało odpowiednich nazw, postępowano więc po linii najmniejszego oporu, adoptując nazwy obce, z małymi tylko zmianami fonetycznymi. Częste odwiedziny Niemców i Austriaków podejmujących wyprawy w Tatry, a także alpejska literatura, przyczyniły się do utrwalenia w słownictwie polskich taterników sporej liczby wyrazów pochodzenia niemieckiego, z których wiele zostało w nim po dziś dzień, np. *ausser*, *kletterki*, *cwangla*, *repsznur*. Z tej warstwy wyszły już z użycia, i to prawdopodobnie jeszcze przed wojną, m. in. następujące wyrazy: *abzajlować* (kol.) — zjeżdżać na linie, *alpensztok* (kol.) — kij alpejski, *bergsteigery* — podkute buty wysokogórskie, *kleterka* (kol.) — wspinaczka, *rukszak* — plecak.

Wymiana ich na inne następowała częściowo również na skutek świadomej akcji, mającej na celu oczyszczenie polskiej terminologii górskiej z naleciałości obcych, a szczególnie niemieckich. Na przykład nazwę *pikiel*, *ajspikiel* zastąpiono polskim wyrazem *czekan*, który szybko zadomowił się w nowym znaczeniu i dziś nawet w języku ogólnym zyskał takie samo znaczenie podstawowe, jakie ma w terminologii alpinistycznej. Podobnie *rukszak* został zastąpiony najpierw przez *worek*, *wór*, a następnie *plecak*. Po wojnie, w latach pięćdziesiątych, doszły jeszcze nazwy *horolezka*, *waciak* — już tylko dla pewnych typów plecaka. Obok nazwy *kleterka* występował starszy od niej góralski wyraz *spinaczka*, potem *wspinaczka*.

Liczba wyrazów będących w powszechnym użyciu na początku XX wieku i wkrótce potem wycofanych z obiegu nie jest duża. Oto najbardziej charakterystyczne przykłady: *altana* — niewielkie, nie zagospodarowane schronisko, szalas; *łomy* — wielkie głązy, *przechód, przechodzik* — przełęcz, tawers; *rekognoskować* — dokonać wstępnej penetracji ściany, wy badać teren przed zamierzonym atakiem, *stopaje (stupaje)* — stopnie wybijane w śniegu lub lodzie; *stęple* — wykuwane w skale zagłębienia służące jako stopnie; *stermy* — wysokie urwiska; *spaszty* — krzesanice.

Od początku lat trzydziestych następowała specjalizacja taternictwa, przybierało więc sporo nowych terminów, np. związanych ze specyfiką wspinaczki zimowej. Szczególnie w latach powojennych, w związku z gwałtownym postępem techniki wysokogórskiej, można odnotować duży napływ nowej terminologii. W latach pięćdziesiątych utrwała się sporo wyrazów słowackich, używanych chętnie obok polskich odpowiedników w języku mówionym: *zlanować* — zjeżdżać na linie, *mohutny* — potężny, *taborisko* — obozowisko, *wystup* — wejście itp. Dzisiaj również zdarza się używanie terminów słowackich a nawet całych zwrotów dotyczących czy to techniki, czy rzeźby terenu, przejętych z przewodników słowackich (*priamo hore* itp.), wyłącznie jednak dla zabawy słownej.

Jeśli chodzi o warstwę kolokwialną słownictwa, to w latach powojennych charakteryzuje się ona dużym brakiem stabilności. Pojawia się mnóstwo wyrazów, które żyją sezon lub dwa i odchodzą potem w zapomnienie. Niemożliwe jest nawet uchwycenie tych wszystkich zmian.

Zanikły również pewne terminy dotyczące sprzętu, który wyszedł już z użycia, jak na przykład *plachta Zdziarskiego, akar* (namiot konstrukcji Adama Karpińskiego), *szabla, sznycer* (rodzaje haków), czy *kapronka* (lina z kapronu). Ciekawe jednak jest to, że niektóre wyrazy tej kategorii, których desygnaty należą już tylko do historii alpinizmu, nadal są znane i nawet dosyć popularne wśród dużej części użytkowników tego słownictwa. Tak jest na przykład z *wędką, trikuniąmi, kleterkami* (nie mylić z *kleterką*). Można to chyba uznać za przejaw wpływu literatury górskiej, na której wychowują się coraz to nowe pokolenia taterników, przyswajając sobie na stałe archaizmy rzeczowe alpinistycznego słownictwa.

W ostatnich czasach, na skutek coraz to żywszych kontaktów taterników polskich z alpinistami innych krajów, napływa do nas wiele terminów obcych, przeważnie angielskich i francuskich. Wymienić można wyrazy takie, jak *kuluar, flankka, dedmen, simond, direttissima*. Kwitnie również rodzima twórczość językowa. Szczególną rolę odgrywa tutaj Morskie Oko, miejsce stałych spotkań wszystkich środowisk wspinaczkowych w

kraju, kuźnia plotek, anegdot, opowieści — i nowych wyrażań, powiedzonek, które z początku krążą po schronisku i obozowisku (zwanym ze słowacka *taboriskiem*), by potem, jeśli „chwyć”, rozpowszechnić się szybko we wszystkich sferach.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę na kwestię terytorialnego rozprzestrzeniania się poszczególnych słów. Każdy typowy wariant socjalny języka jest w jakimś stopniu terytorialnie zróżnicowany. Wynika to z braku regularnych kontaktów grup tego typu, jak więźniowie lub uczniowie, w pewnym sensie działających stale na swoim zamkniętym terytorium. W naszym natomiast przypadku sytuacja jest nieco inna. Alpinisci jako „grupa zawodowa” nie są zbyt liczni w naszym kraju. Jedynym w zasadzie (nie licząc skałek jeleniogórskich i Jury Krakowskiej) miejscem kontaktu są Tatry, gdzie spotykają się ludzie z całej Polski. Ze względu na mały obszar tych gór i skoncentrowanie na nim całej krajowej działalności wysokogórskiej, zrozumiałe jest to, że wszelkie różnice terytorialne w słownictwie, jeśli nawet przez jakiś czas istnieją, szybko zanikają na skutek częstych i ścisłych kontaktów między środowiskami. Są one tylko przejawem ogólnych tendencji regionalnych i mają charakter raczej ilościowy. Tak na przykład środowisko krakowskie i zakopiańskie lubuje się w galicyzmach, takich jak przysłowiowy *sakramencki* czy nazwa *filanc*. Zarysowuje się więc wyraźna determinacja regionalna doboru słownictwa. Jeśli zresztą chodzi o środowisko zakopiańskie, to zajmuje ono pozycję dość szczególną, między innymi dlatego, że ogromna większość ludzi związanych na tym terenie z taternictwem ma z nim kontakt w

Jędrzej Wala wchodzi do Szmeksu... Góralscy przewodnicy wprowadzili taterników w Tatry, oni też przyswoili im pierwszy zasób wyrazów fachowych, związanych z topografią terenu gór wysokich i techniką wspinania.

Rys. Antoni Zaleski 1872



pewnym sensie zawodowy (przewodnicy, GOPR). Ważnym czynnikiem jest w tym wypadku ogromny wpływ gwary podhalańskiej na cały zasób słownikowy tych ludzi, wychowanych w jej kręgu, bardzo często nawet posługujących się nią na co dzień.

Błędne byłoby jednakże mniemanie, że słownictwo alpinistyczne nie jest w zasadzie zróżnicowane, że stanowi pewien monolit. Tak się przedstawia sprawa w warstwie „oficjalnej”, w terminologii, natomiast w warstwie kolokwialnej istnieją różnice, i to spore — między pokoleniami taterników, a następnie między różnymi grupami towarzyskimi. Jakkolwiek podział na pokolenia nie jest obecnie istotny, bo nie tworzą one jakichś zwartych ugrupowań, mimo to jednak wyodrębniają się pewne różnice w stylu życia, zachowaniu się i w języku taterników w zależności od ich wieku. Ogólnie można powiedzieć, że język młodzieży charakteryzuje się największą ekspresywnością, największym bogactwem i jednocześnie największą liczbą wulgaryzmów. Cechy te są zgodne z tendencjami występującymi w języku młodzieży w ogóle.

Pokolenie starsze charakteryzuje natomiast mniejsze bogactwo języka i oporność w przyjmowaniu nowych wyrazów. Wulgaryzmów występuje w słownictwie starszych taterników oczywiście znacznie mniej, chociaż i tak — biorąc pod uwagę dość wysoki status społeczny większości ludzi uprawiających ten sport — stopień nasycenia nimi ich kolokwialnego języka w trakcie uprawiania wspinaczki bywa bardzo duży.

Różnice między mniejszymi grupami towarzyskimi są trudne do uchwycenia, niemniej dosyć istotne. Grupy takie tworzą się często niezależnie od środowisk, przeważnie wokół jednej osoby lub kilku popularnych (choć niekoniecznie wybitnych) alpinistów, niekiedy mają charakter zamknięty, elitarny, gdzie kryterium decydującym o zaakceptowaniu nowego członka są jego sukcesy wspinaczkowe. Grupki te najczęściej przejmują rozmaite wyrażenia od swoich przywódców.

Upraszczać nieco sprawę można powiedzieć, że terminologia wysokogórska odznacza się względną trwałością. Na przykład większość nazw dotyczących rzeźby terenu pozostała nie zmieniona od czasów początków taternictwa w Polsce. Wyjątki mogą stanowić *kuluar* i *flanka*, wypierające — zwłaszcza poza Tatrami — *żleb* i *ścianę*. Podobnie ma się rzecz jeśli chodzi o techniki wspinaczki. Warstwa kolokwialna jest natomiast niestabilna a jej rozwój na szerszą skalę rozpoczął się zasadniczo w latach dwudziestych, gdyż dopiero wtedy powstały odpowiednie warunki zewnętrzne, sprzyjające ekspansji wyrazów charakterystycznych dla gwary środowiskowej. Decydującym czynnikiem był chyba gwałtowny wzrost liczby ludzi uprawiających taternictwo i tym samym wytworzenie się większego, odrębnego środowiska, dynamiczny rozwój tego sportu, coraz

bardziej wyodrębniającego się z turystyki górskiej. Gwarstka taterników w pierwszej ćwierci XX wieku nie była zdolna wytworzyć takiego zespołu wyrazów, któremu można by przypisać cechy wariantu socjalnego języka ogólnonarodowego. Istotny czynnik stanowiła również zmiana profilu społecznego całej grupy. W miarę tego, jak alpinizm stawał się coraz mniej elitarny, rósł zasób wyrazów potocznych i ekspresywnych, wprowadzanych do słownictwa wysokogórskiego przez osoby z różnych, również i niższych warstw społecznych. Oczywiście w latach powojennych uintensywnił się wpływ wszystkich tych czynników, co też zadecydowało o wyjątkowo bujnym rozwoju kolokwialnej, ekspresywnej warstwy słownictwa taterników.

Jakie są zatem najbardziej charakterystyczne cechy współczesnego „żargonu” alpinistycznego na gruncie polskim? Jedną z nich jest silna tendencja do skrótu, ekonomicznego wyrażania się i precyzji języka. Wpływa ona częściowo z istniejącej niekiedy w czasie wspinaczki konieczności szybkiego i jednoznacznego porozumienia się, częściowo charakteryzuje język potoczny w ogóle. Takie wyrazy, jak *blok*, *auto*, *luz*, *wycof*, *direta*, różne zwięzłe, eliptyczne konstrukcje typu *przy haku*, *wybieraj*, *likwiduj*, są jej najlepszymi przykładami.

Z drugiej strony istnieje tendencja niejako przeciwstawna, mianowicie dążność do jak największej dosadności słownictwa. Jest ona uwarunkowana kilkoma czynnikami. Jeden z nich stanowi chęć uwidocznienia swojej obecności, zainteresowania postronnych swoją osobą, oddzielenia się i wywyższenia ponad zwiedzające Tatry tłumy turystów. Innym może być pragnienie psychicznego „odpoczynku” po wspinaczkę, przez użycie pewnych wyrazów żartobliwych odsunięcia świadomości czyhającego niebezpieczeństwa, jego zbagatelizowanie, okazanie wobec najbliższego środowiska nonszalanckiego stosunku do trudności gór. Często po prostu gra pełną rolę chęć urozmaicenia sobie języka, zabawy słownej, polegającej na coraz to nowszym używaniu wyrazu. Najlepszym przykładem mogą tu być czasowniki *łoić* i *siekać*, które jeszcze niedawno oznaczały tylko *wspinać się*, dzisiaj natomiast słyszymy już w mowie taterników, zwłaszcza najmłodszego pokolenia, takie zwroty: *łoi deszcz*, *łoiemy na przystanek*, *ktoś mi sieknął* (ukradł) *kubek* itp. Zdarzają się i inne użycia indywidualne.

Wydaje się, że w obecnej chwili ta cecha ekspresywności w gwarze taterników zdominowała jej pierwotny, czysto nominalny charakter. Rozwinięta synonimika i powolne wykraczanie słownictwa w szersze niż sama wspinaczka dziedziny życia — są najlepszym tego dowodem. Chociaż nie zawsze elegancka i wyszukana — leksyka ta jest bogata, a co najważniejsze świadcząca o interesującej i żywej twórczości językowej.

Poznańska wyprawa w Ruwenzori

W 35 lat po pierwszej polskiej wyprawie naukowo-alpinistycznej w Ruwenzori (T. 1—2/48, s. 30), Koło Poznańskie KW zorganizowało drugą z kolei wyprawę w te góry, również łączącą cele alpinistyczne i naukowe. W skład ekipy weszli: Stanisław Lisowski, Jan Michejda (kierownik), Ryszard W. Schramm, Jan Stryczyński, Jan Strzałko i Wojciech Wróż.

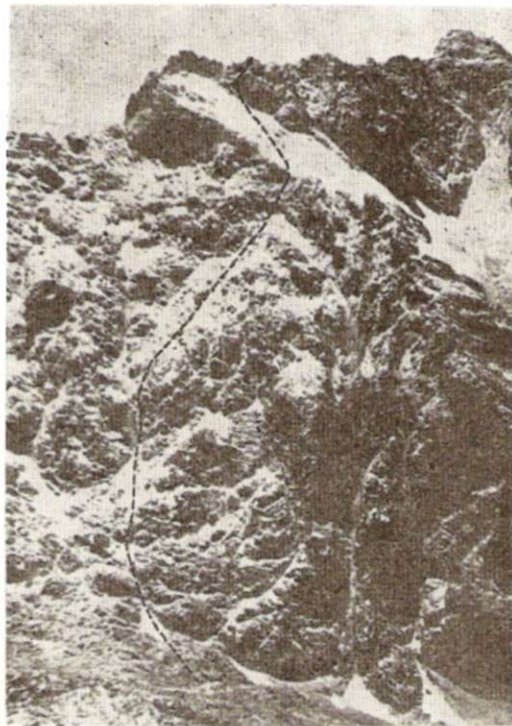
24 stycznia 1974 założyliśmy bazę w schronisku w dolinie Bujuku, w dwa dni później docierając do Jeziorek Iren, stamtąd zaś w kierunku wschodniej grani Szczytu Margherity. 27 stycznia dokonano wejścia zwykłą drogą na Szczyt Vittoria Emanuela (4889 m) oraz przejścia przez Przełęcz Scotta Elliotta (ok. 4370 m) do jezior Kitandra. 30 stycznia Michejda, Stryczyński i Wróż weszli zwykłą drogą na Szczyt Aleksandry (5091 m), zaś Lisowski, Strzałko i Schramm z 2 towarzyszami przebyli przełęczę Stuhlmana (ok. 4160 m) i Georgesa (ok. 4375 m), schodząc do górnej części nie nazwanej odnogi doliny Luusilubi, skąd 2 lutego dokonali zachodnią granią pierwszego wejścia na bezimienny szczyt ok. 4590 m, wznoszący się na zachód od najwyższego szczytu Masywu Emina, Umberto (4797 m). Następnego dnia Stryczyński i Wróż w całodniowej nadzwyczaj trudnej skalno-lodowej wspinaczce rozwiązali największy problem ścianowy Ruwenzori — 600-metrową zachodnią ścianę Masywu Bakera (lewą połacią, na Szczyt Sempera, 4794 m); ściana ta była już kilkakrotnie bez skutku atakowana prawą połacią.

W dniu 4 lutego cała ekipa zgromadziła się przy dolnym jezioru Kitandra, jednak parodniowa niepogoda udaremniła kolejny zamiar: trawersowanie całego Masywu Stanleya. Dopiero 10 lutego Schramm, Stryczyński, Strzałko i Wróż weszli w pięknej pogodzie na szczyty Margherity (5109 m) i Alberta (5087 m). 12 lutego nastąpił odwrót z doliny Butawu.

W dniach 22—24 lutego Lisowski i Schramm prowadzili zbiory botaniczne w masywie wulkanicznym Elgon (Masaba), w których trakcie Schramm wszedł na jego najwyższe wzniesienie, Waigigi (4322 m, 23 lutego). Po przyjeździe do Kenii, dokonano w dniach 26 lutego — 1 marca szybkiego wypadu na szczyt Kenia. 28 lutego Michejda, Schramm, Stryczyński i Wróż weszli na Nelion (5188 m) drogą Shiptona i Wyn Harrisa, skąd dwaj ostatni przeszli jeszcze na Batian (5199 m).

Osiągnięcia wyprawy, jak na tak krótki okres i zmienną pogodę, są dobre. Droga Stryczyńskiego i Wróża należy do najważ-

niejszych i najtrudniejszych w Ruwenzori. Również zdobyty przez nas dziewiczy szczyt należał do najwybitniejszych dotąd nie pokonanych, a nadana mu nazwa „Poznań” przyjęła się, o czym przekonały się następne polskie wyprawy. Wejścia na Kenia (oba wierzchołki) i Elgon były pierwszymi polskimi odwiedzinami tych szczytów. W ramach działalności naukowej S. Lisowski zgromadził duże zbiory górskiej flory Afry-



Zachodnia ściana Masywu Bakera (4850 m) — I przejście Jan Stryczyński i Wojciech Wróż, 3 lutego 1974. Trudności V, 10 godzin. Oto skrócony opis drogi: Pod ścianą znajduje się usiany glazami kociołek, z którego środka w górę przez strome pola śnieżne i łatwe skały na szerokie, strome pole lodowe, podchodzące językiem pod spiętrzenie przecięte wyraźnymi rysami. Jedną z nich (wybór w uzależnieniu od warunków lodowych) w górę 50 m (V) na następne strome pole lodowe, którym w górę, z odchyleniem w prawo, pod skały oddzielające ścianę od lodowca „Y”. Skałami (dużo stromego lodu) w górę z odchyleniem w prawo 2 wyciągi (V) na skraj lodowca „Y”. Teraz śniegami lodowca pod niewysokie spiętrzenie szczytowe i jego skałami (III) na granicę (II—III) na Szczyt Edwarda, najwyższe wzniesienie Masywu Bakera. (W. Wróż — fot. Jan Stryczyński)

ki Równikowej, które zostały włączone do — również w całości przez niego zebranego — zielnika afrykańskiego Instytutu Biologii Uniwersytetu w Poznaniu, najbogatszego we wschodniej Europie. W Nairobi nawiązano kontakt z Kenya Mountaineering Club, w którego lokalu R.W. Schramm wygłosił ilustrowany przezroczami odczyt o Tatrach i ostatnich wyprawach polskich. Powrót ekipy nastąpił samolotem 8 marca.

Wyprawa była w części dotowana — w zlotówkach przez Uniwersytet im. Mickie-

wicza w Poznaniu, w dewizach zaś przez dra Juliana Godlewskiego oraz doc. Stanisława Lisowskiego. W terenie korzystała z opieki i pomocy przedstawicieli PRL — radcy J. Łukasika w Ugandzie i ambasadora Z. Lesiaka w Kenii, a także wielu osób prywatnych, w szczególności pp. Grygierowskich (Kampala), Ciechanowiczów (Fort Portal), Marczaków (Mbale) i Sapiehów (Nairobi). Wszystkim im — jak również innym osobom, które pomogły wyprawie, serdecznie dziękujemy.

JÓZEF NYKA

Spotkanie UIAA w „Murowańcu”

Pierwsze międzynarodowe spotkanie kierowników grup młodzieżowych UIAA odbyło się w Tatrach Polskich w r. 1965 (T. 3—4/65 s. 91) — tegoroczne było drugim z kolei. Wzięło w nim udział 24 gości zagranicznych, reprezentujących 11 klubów z Austrii, Grecji, Holandii, Jugosławii, Liechtensteinu, RFN, Szwajcarii i Szwecji. Po wielu dniach opadów, pogoda przyszła jak na zamówienie, choć od poziomu Czarnego Stawu góry stały w zimowej szacie. Goście zjechali się 26 września, w dniach 27, 29 i 30 odbyły się wycieczki na Świnicę i Granaty oraz wspinaczki na Zamarłej Turni i zachodniej ścianie Kościelca, gdyż tylko te dwie ściany były w miarę wolne od śniegu. Temat spotkania stanowiły zagadnienia autoratownictwa — z dwoma efektownymi pokazami: a) w wykonaniu zespołu instruktorów COS z komentarzem Zdzisława Jakubowskiego i b) ekipy GT GOPR pod kierownictwem Macieja Gąsienicy i z komentarzem Józefa Uznańskiego. Ekipę GOPR zestawiono specjalnie z młodych ratowników.

Równoległe ze spotkaniem odbyła się — po raz pierwszy w naszym kraju — sesja Komisji Młodzieżowej UIAA. Obradom przewodniczył jej prezes, Gerhard Friedl z Monachium, uczestniczyli w nich zaś stali członkowie Charles Mischler i Danilo Škerbinek oraz kilku zaproszonych gości. Poruszono szereg istotnych kwestii, m. in. takie, jak odpowiedzialność moralno-prawna instruktorów młodzieżowych czy problem zainicjowania pracy z młodzieżą w tych organizacjach, które jej do tej pory nie prowadzą. Postanowiono, że stowarzyszenia dysponujące w tej mierze większymi doświadczeniami (CAS, DAV, CAI, PSJ i inne) przyjdą mniej doświadczonym z radą i konkretną pomocą. Na rok przyszły zaplanowano spotkanie adeptów w wieku 10—14 lat w Alpach Austriackich, przewidując po czworo dzieci z każdego kraju w towarzystwie starszego opiekuna.

Zgrupowanie tatrzańskie zorganizował z ramienia Zarządu PZA Antoni Janik, kierował

nim zaś szef COS, Zdzisław Jakubowski. Zespół instruktorski tworzyli Wanda Rutkiewicz, Jacek Jasiński, Zygmunt Kieńć, Janusz Kubica, Janusz Kusina i Józef Nyka. Krakowską część spotkania zorganizowała Alicja Bednarz, w uroczystym wieczorku pożegnalnym udział wzięli wiceprezes PZA, Ryszard Kozioł oraz naczelnik GT GOPR, Ryszard Szafirski. Frekwencję na naszej imprezie Komisja Młodzieżowa uznała za bardzo dobrą, zwłaszcza wobec faktu, że dwa inne tegoroczne spotkania, organizowane w Austrii, musiano odwołać z powodu braku zgłoszeń. 1 października opuszczaliśmy Halę Gąsienicową w podmuchach halnego, zaś Kraków zwiedzaliśmy już w potokach deszczu.

Na wierzchołku Świnicy. Siedzą od lewej: Günter Gruber (OeTK, uczestnik wyprawy na Dhaulagiri II), Irmgard Fachner (DAV) i Marta Ott (DAV), a przed nimi — przewodniczący Komisji Młodzieżowej UIAA, Gerhard Friedl. Niżej po prawej — Bojan Zlender (PZS) i Charles Mischler (CAS, długoletni członek Komisji Młodzieżowej).

Fot. Józef Nyka



Klub z Alma Aty i jego ludzie

Z okna nie widać gór. Jest to dość zaskakujące, bo w Alma Acie wierzchołki Ałatau i Tien-szanu widać prawie z każdego miejsca. Siedziba klubu alpinistycznego znajduje się jednak pod trybunami stadionu miejskiego — jak na złość z oknami wychodzącymi na bezkresną równinę podgóorską. Wystarczy jednak wyjść przed trybunę, a przed oczyma otworzy się widok na najbliższe otoczenie Alma Aty. Są to dochodzące do granic miasta forpoczty Ałatau czyli Pstrych Gór: Kuk Tiube, miejsce spotkań turystów pragnących zachować w pamięci obraz miasta widzianego z góry, oraz Mały Pik Almaatinski — znacznie już wyższy, teren pierwszych alpinistycznych wtańnięć.

Przy stoliku, na którym rozłożone są już nieco pożółkłe zdjęcia i albumy, siedzę z Wiktorem Ziminem i Jewgienijem Kołokolnikowem. Są to ludzie, którzy dobrze pamiętają początki alpinizmu w Kazachstanie. Na Mały Pik Almaatinski (4376 m) weszli w r. 1930 Nikołaj Gorbunow, Jewgienij Mysowski i Grigorij Biełogłazow. W 4 lata później 17 osób, wśród nich obaj moi rozmówcy, ponownie zdobyło ten szczyt. W następnym roku wierzchołek został przemianowany na „Pik Kommunizma” i był miejscem pierwszej alpiniady, w której wzięło udział 250 osób. Od tamtej pory była to główna impreza klubu alpinistów w Alma Acie, pełniącego jednocześnie rolę klubu republikańskiego. Do wybuchu II wojny światowej alpiniady urządzano co roku, potem już tylko z okazji uroczystych jubileuszy. Gdy bawiłem w Alma Acie, akurat dobiegała końca XVIII z kolei alpiniada, której honorowym komendantem był Wiktor Zimin, dziś człowiek 78-letni, który po raz ostatni był w górach 7 lat temu. Brało w niej udział przeszło 700 osób, forsując drogi na Piku Komsomołu (od 2A do 4B) oraz kilku innych okolicznych szczytach.

Almaatinski klub alpinistów powstał oficjalnie w 1936 roku, pod opieką Komsomołu. Z miejsca też postawił sobie trudne zadanie — zdobycie szczytu Chan Tengri (6995 m), w r. 1931 pokonanego przypuszczalnie tylko do przedwierzchołka. Najpierw dokonano rozpoznania, a nieco później — również w r. 1936 — Jewgienij Kołokolnikow stanął z towarzyszymi na wierzchołku pięknego olbrzyma. Sukces osiągnięto, mimo iż klub działał w trudnych warunkach — nie było instruktorów, sprzętu, wiedzę zdobywano w bolesnych nieraz doświadcze-

niach na własnej skórze. Kołokolnikow, dziś wybitny artysta-plastyk, projektant sławnej odznaki sportowej GTO, z rozrzewnieniem wspomina tamte czasy: kształtowały charaktery, tworzyły twardych ludzi. Przydało się to w parę lat później — również jemu. Wówczas to po raz pierwszy spotkał się on z Polską, z naszymi górami. Wojnę zaczął w słynnej dywizji Panfilowa, która zatrzymała hitlerowskie wojska pod Moskwą. W 1945 roku wyzwalał Zakopane, Bielsko. Był specjalistą od przerzucania wielkich jednostek wojskowych przez góry. Tatry zrobiły na nim duże wrażenie, pamięta je do dziś, choć od tamtej pory nigdy nie był w Polsce.

Na samym początku lat pięćdziesiątych klub z Alma Aty nawiązał kontakty z polskimi taternikami ze Śląska. Nie trwały długo, miały tylko listowy charakter. Mój rozmówca nie pamięta ani nazwy klubu, ani nazwisk ludzi. Ma jednak nadzieję, że może tą drogą, za pośrednictwem „Taternika”, odnajdzie dawnych przyjaciół, z którymi chętnie odnowiłby znajomość.

Po wojnie działalność klubu rozszerzała się, rosła liczba członków. Pojawili się młodzi ludzie, którym nie wystarczyło już samo wejście na wierzchołek. Zaczęli oni szukać trudnych i najtrudniejszych dróg. Padła Mramornaja Stiena, jeden z najpoważniejszych problemów centralnego Tien-szanu, zdobyto Pik Siemionowa Tien-szańskiego, a Władimir Kołodin był członkiem ekspedycji, która stanęła na wierzchołku Pika Kommunizma. Klub z Alma Aty zdobył raz tytuł mistrza Związku Radzieckiego w alpinizmie. Tytuł ten przyznaje się co roku za najlepsze osiągnięcia, w tym przejścia nowych dróg o najwyższym stopniu trudności. W tym roku, kiedy kazachski klub sięgnął po prymat, największym sukcesem było pokonanie północnej ściany Chan Tengri, liczącej 3200 m wysokości. Poprowadzoną nią drogę oceniono na 6, nikt jej też dotąd nie powtórzył.

W tym miejscu warto wymienić kilku najlepszych wspinaczy klubu, należących do ścisłej czołówki Kraju Rad: Nikołaj P. Iwanow, Erwant Ujinskij, Wiktor Sidielnikow, Grigorij Popienko i Władimir A. Kołodin — prezes klubu — uzyskali międzynarodową klasę mistrzowską. Najślawniejszym alpinistą ostatniego okresu, prawdziwą gwiazdą radzieckiego alpinizmu, jest jednak Boris A. Studienin. Bardzo chciałem się z nim

spotkać, nie było to jednak możliwe, gdyż w tym właśnie czasie prowadzona przez niego wyprawa szturmowała dziewiczą ścianę Pika Sajramskiego w zachodnim Tien-szanie. Po 8 dniach skrajnie trudnej wspinaczki grupa Studienina stanęła na wierzchołku liczącym 4299 m wysokości. Szczegóły wspinaczki nie były jeszcze dokładnie znane, gdyż do klubu docierały tylko lakoniczne meldunki z krótkofalówki. Wiadomo było jedynie, że wspinacze starali się pokonać dirttissime, nie całkiem im się to jednak powiodło, gdyż w dwóch miejscach musieli dokonać większych obejść.



Chan Tengri (6095 m)

Fot. Jewgienij Kolokolnikow

Boris Studienin dołożył do swojej kolekcji nowy sukces, a dla klubu z Alma Aty zaświła nadzieję na ponowne zdobycie mistrzostwa Związku Radzieckiego. Ze wszystkich wyróżnień, jakie ma ten doskonały alpinista, najwyżej sobie ceni tytuł Śnieżnego Barsa, którego jest podwójnym laureatem.

W Alma Acie, a szerzej mówiąc w wielu rejonach Kazachstanu, można uprawiać „alpinizm prosto z łóżka”, jak to określili pre-

zes stołecznego klubu, Władimir Kołodin. Po prostu wstaje się rano, wsiada do autobusu i po godzinie podróży ląduje pod jedną ze ścian, na których można bez większych poszukiwań wytyczać nowe drogi do 4 stopnia trudności. Być może, iż to właśnie jest jedną z przyczyn tak szybkiego w ostatnim okresie rozwoju sportu wspinaczkowego w tym rejonie. Dla wielu alpinizm staje się po prostu formą wypoczynku w czasie weekendu; wyruszają oni w góry w piątek wieczorem, wracają zaś w niedzielę w końcu dnia.

Gwałtowny rozwój ruchu alpinistycznego pociąga za sobą konieczność zmian organizacyjnych. Najważniejsza jest, zdaniem prezesa, kwestia służby ratowniczej. Na trasy klubowe wyruszają stale patrole złożone z członków klubu. Jest to oczywiście pogotowie ochotnicze, w całym bowiem Kazachstanie jest tylko dwóch ratowników zawodowych. Istnieją również dwie inne służby ratownicze o ochotniczym charakterze — jedna działa przy zarządzie turystycznym, druga przy klubach turystycznych związków zawodowych. O tym, że organizacja ta nie jest doskonała, świadczyły ostatnie wypadki w górach, których analiza skłoniła kazachskich alpinistów do zainteresowania się polskim modelem ratownictwa górskiego.

Skoro już poruszyłem sprawy polskie, muszę dodać, że w czasie moich rozmów ze wszystkimi miejscowymi działaczami podkreślano ogromną chęć współpracy z naszymi alpinistami. Klub z Alma Aty gotów jest zapraszać wyprawy z Polski w swoje góry, w których stan eksploracji trudnych ścian jest jeszcze znikomy, a liczba poważnych problemów idzie w setki. Na temat propozycji kazachskiego klubu rozmawiałem już z prezesem PZA, Andrzejem Paczkowskim, i na pewno jedno ze środowisk otrzyma propozycję nawiązania stałego kontaktu z Alma Aty. Będzie to kontakt tym bardziej cenny, że gospodarze Alatau wejdą wkrótce w posiadanie wspaniałego ośrodka alpinistycznego. O potrzebie jego budowy mówiło się właściwie od chwili powstania klubu, wszystko jednak pozostawało w sferze projektów. Obecnie sprawa weszła na realne tory i w rejonie niezbyt odległego od miasta Czambułaku ma powstać duże centrum sportowe, a w jego obrębie — także ośrodek alpinizmu. Rejon został trafnie wybrany. Jego walory wysoko ocenił sam zdobywca Mount Everest, Tensing Norkey, podczas swej wizyty w Związku Radzieckim, kiedy to dokonał tutaj kilku interesujących wspinaczek.

Redakcja „Taternika” i Zarząd Polskiego Związku Alpinizmu życzą wszystkim alpinistom i sympatykom alpinizmu dobrego, bogatego w osiągnięcia i obfitujące w udane dni górskie Nowego Roku 1978.

Alpy Szwajcarskie 1977

W okresie od 16 lipca do końca sierpnia 1977 r. przebywała w Szwajcarii grupa uczestników obozu KW Warszawa, w składzie: Anna Czerwińska, Janina Dąbrowska, Krystyna Palmowska, Anna Skowrońska, Leszek Cichy (zastępca kierownika), Tomasz Czarski, Mirosław Dąbrowski (kierownik), Jan S. Jaworski, Jan Oficjański, Janusz Skrzyszowski, Jacek Szczepański i Jacek Tafel. Do grupy tej dołączyli Jolanta Maciuch, Marek Głogoczowski, Bolesław Kollesiński i Mieczysław Prószyński.

W rejonie Zermatt wykorzystaliśmy względnie dobre warunki w ścianach lodowych i niezłą pogodę, dokonując przejść następujących ciekawszych dróg (trudności i numery według przewodnika „Pennine Alps Central”, wydane przez Alpine Club London):

Lyskamm, drogą Thomasona, nr 159, AD+, 1150 m — A. Czerwińska i K. Palmowska 20 VII 1977 (I przejście kobiece?).

Lyskamm, drogą Blancheta, nr 154, D, 700 m — J. Oficjański i M. Prószyński 24 VII (I polskie przejście).

Lyskamm, drogą Hiebeler-Gross, nr 155, TD, 900 m — L. Cichy, T. Czarski 24 VII (I polskie przejście).

Breithorn, północno-wschodnim filarem, drogą Cavalieriego do 2/3 wysokości, potem kuluarem Grafa, nry 173 i 172, TD, 700 m — J. Skrzyszowski i J. Tafel 24 VII.

Kastor, północną ścianą, drogą Richardsona, nr 162, AD+, 500 m — J. Dąbrowska i J. Jaworski 27 VII.

Dalszą działalność uniemożliwiło załamanie nie pogody, które trwało do 1 sierpnia. Po tym przymusowym odpoczynku nastąpiły dalsze wejścia:

Matterhorn, północną ścianą, drogą Schmidów, nr 180, TD-/TD, 1000 m — J. Szczepański i B. Kollesiński 2–3 VIII; L. Cichy i T. Czarski 3 VIII (w 16 godzin); A. Czerwińska i K. Palmowska 3–5 VIII.

Dent Blanche, drogą Vaucherów z wariantem zimowym Bournisseną, nr 66bc, TD+, 20 godzin — J. Skrzyszowski i J. Tafel (I polskie przejście).

Lyskamm, prawym ograniczeniem zachodniej ściany (prawdopodobnie inaczej niż droga Bie-

nera) — A. Skowrońska i J. Jaworski 5 VIII (I przejście polskie lub I w ogóle).

Na szczególne wyróżnienie zasługuje przejście ściany Matterhornu przez zespół kobiece, dokonane w nie najlepszych warunkach pogodowych. Jest to I lub II czysto kobiece przejście tej drogi i niewątpliwie jedno z czołowych osiągnięć kobiecych w Alpach.

Pogoda zaczęła się tymczasem pogarszać, a nasz obóz przenieśliśmy w rejon Grindelwaldu. Smażąc rydze na łączce w Alpigen oczekiwaliśmy na lepsze warunki. W okresie od 8 do 29 sierpnia były praktycznie tylko 2 dni dobrej pogody, wtedy też J. Skrzyszowski i J. Tafel zaatakowali północną ścianę Eigeru i gdyby nie splot pechowych okoliczności, II polskie przejście tej ściany stałoby się faktem. Błędny opis, utrata pierwszego dnia horoleżki z żywnością i psująca się pogoda zadecydowały o odwrocie już spod rampy. Dwójka zjeżdżała w linii direttissimi Harlina i mimo tragicznej sławy tej drogi odwrotu, dotarła szczęśliwie do okna kolejki. Powodzeniem natomiast zakończył się wypad w inny rejon:

Kingspitze (2621 m), drogą Lüthyego, V+, A1, 650 m — L. Cichy i T. Czarski oraz M. Głogoczowski i J. Szczepański 11 VIII 1977 r. (I polskie przejście).

Z pewnością lepsze warunki atmosferyczne i wcześniejszy przyjazd wpłynęłyby korzystnie na ilość i klasę dokonanych przejść. A możliwości w Alpach Szwajcarskich są ciągle ogromne. Wiele dróg a nawet całych ścian nie ma tu polskich przejść, i to nawet w niedalekim sąsiedztwie najczęściej odwiedzanych miejscowości, takich jak Zermatt czy Grindelwald (np. dolina Lauterbrunn z pięknymi drogami lodowymi). Dlatego warto odnowić modę na Szwajcarię i więcej obozów środowiskowych i akademickich kierować tam, zamiast w wyeksplorowany już przez Polaków rejon Mont Blanc.

ANNA CZERWIŃSKA

Warszawianki na północnej Matterhornu

Po raz pierwszy zobaczyliśmy go z okien kolejki na Gornergrat. Stał ośnieżony, zalany słońcem, wspaniale strzelisty. Idealny szczytu. Potem, z namiotu na morenie lodowca Gornergletscher, często spoglądałyśmy w jego stronę. Rankiem wydawał się tuż tuż, po południu krył się w chmurach, wieczorem zaś

jego ostry kontur odcinał się czernią od ciemniejącego nieba.

O północnej ścianie marzyliśmy już w Warszawie. Ogólnie wiadomo, że jest to jedna z kilku największych północnych ścian alpejskich. Bonatti wymienia ją obok takich urwisk, jak północna ściana Eigeru czy

Grandes Jorasses. „Gigantyczna plecionka z kamienia” — pisze o niej Gaston Rébuffat. 1100 metrów wysokości, trudności w skale i w lodzie, zagrożenie lawinami kamiennymi, słaba asekuracja... Już w Zermatt, po kupieniu przewodników, studiowałyśmy opisy drogi Schmidów. Wylaniał się z nich następująca jej przebieg: najpierw 300-metrowe strome pole lodowe, potem charakterystyczny ukośny kuluar o trudnych płytowych skałach, wreszcie górna część ściany — skalno-lodowy teren, wyprowadzający na pola podszczytowe. No cóż, tylko się wspinać!

WCHODZIĆ – NIE WCHODZIĆ?

Nasza cierpliwość poddana została jednak ciężkiej próbie: głębokie załamanie pogody przez wiele dni uniemożliwiało jakąkolwiek działalność. Gdy mgły się wreszcie uniosły, okazało się, że powyżej 2500 m warunki bardziej przypominają zimę, niż początek sierpnia. Niezwykle, jak na tę porę roku, biały Matterhorn dymił śnieżną chorągwią. Przyjmując optymistycznie, że po tak wielkich opadach musi wreszcie nastąpić okres ładnej pogody, postanowiliśmy przeczekać pierwszy słoneczny dzień a dopiero następnego dnia podejść do schroniska Hörnli. Miałyśmy nadzieję, że przez dwie doby ściana oczyści się nieco ze śniegu i zastaniemy w niej trudne wprawdzie, ale przecież nie zimowe warunki.

Następnego dnia pogoda była piękna. Nie pozostawało nam nic innego, jak spakować plecaki i po stereotypowym stwierdzeniu, że są stanowczo za ciężkie, wyruszyć w górę. Gdy dotarłyśmy do Hörnli-Hütte było już późne popołudnie. Na tarasie spotkałyśmy Leszka i Tomka, którzy podobnie jak i my chcieli zaatakować północną ścianę. Wieczorem zauważyłyśmy, że pogoda zaczyna się psuć. Nie poprawiło to naszych humorów. Podczas kolacji wychodziłyśmy kilkakrotnie, by spojrzeć na niebo. Były chmury, od włoskiej strony nawiewało mgły. Potem krótki nerwowy sen i już irytujący dźwięk budzika. Wpół do pierwszej! „Same przyjemności w tym alpinizmie” — usłyszałam słowa Leszka.

Noc była piękna, tylko zza grani Furgg bezustannie płynęły białe mgły. Chwilami przestaniały one jasno świecący księżyc, chwilami spływały w dół, w głąb doliny. Było ciepło. „Wchodzić czy nie wchodzić?” — dyskutowaliśmy w czwórce, jedząc śniadanie, które z różnych powodów stawało nam trochę w gardle. Czas mijał, chmury raz się cofały, raz dochodziły aż do nas. Oczekiwanie denerwująco przedłużało się. Dopiero po trzeciej zdecydowaliśmy się na wyjście. Zostawiliśmy w schronisku trochę żywności na powrót, założyłyśmy raki i po krótkim podejściu ruszyłyśmy przy czołówkach w trawers u, podnóża ściany.



Anną Czerwińska (z lewej) i Krystyna Palmowska
Fot. Adam Palmowski

NA LODOWYM LUSTRZE

Na wyrąbanej platformie związałyśmy się, potem jeszcze przejście w prawo poza żeberko i rozpoczęłyśmy regularne wspinanie ogromnym, jednolicie nachylonym lodowym zboczem. Wysoko nad nami wspinali się chłopcy. Na pierwszych wyciągach leżało trochę śniegu, wyżej jednak pojawił się lód, spod którego miejscami wyglądały kruche skałki. Trzeba było iść na przednich zębach raków. Zmieniałyśmy się w prowadzeniu co 3 wyciągi. W miarę jak zyskiwałyśmy na wysokości, ścianę nad nami zaczęło oświetlać słońce — jeszcze kilka długości liny i już i my byłyśmy w jego zasięgu. Ściana sypnęła teraz odłamkami lodu.

Aby osiągnąć skały kuluaru, którym biegła dalsza droga, musiałyśmy wykonać długi trawers w prawo. Nie był on przyjemny — w niektórych miejscach stromy twardy lód, czasami nawiany świeży śnieg, szybko rozmiękający w promieniach słońca. Słyszy ostrożnie. Skały kuluaru długo nie chciały się zbliżyć. Jeszcze jeden zniemiły wyciąg — ryzykowny trawers przez zalane wodnym lodem skały, jeszcze kilkadziesiąt delikatnych kroków i już byłyśmy przy pierwszym skalnym proggu kuluaru.

„Dźwięczący” hak i platformka na stanowisku. Jedząc cukierki rozglądałyśmy się dokoła — w dole potrzaskany lodowiec, ponad nami pokryte lodem skały, poprzez które niemal bez przerwy zsypywały się pyłki.

Pierwsze wyciągi w kuluarze prowadziła Krystyna. Były one próbką tego, co będzie wyżej — krucha skała, dużo twardego lodu i niewygodne, męczące dla nóg stanowiska. Asekuracja też nie była najlepsza. Po trudnym trawersie z obniżeniem przejęłam prowadzenie ja. Wspinając się systemem założonych, prawie pionowych zacięć i kominów, napotkałam 2 stare haki. Gdyby nie lód, byłoby ich pewnie więcej. Kolejne wyciągi doprowadziły nas do niemilosierne

załodzonej rynnny, ponad którą ściana zdawała się tracić na stromości. Mając nadzieję na wygodniejsze stanowisko, z zapalem rąbałam stopnie. W górze płytki lód zmusił mnie jednak do wyjścia na skałki. Jeszcze kilka trudnych metrów i — rozczarowanie: teren nadal stromy, a lód aż błyszczący.

CIEŻKI BIWAK

Moje stanowisko było tak niewygodne, że marzyłam tylko, by jak najszybciej pójść do góry. Ale prowadząca Krystyna narzekala na twardy lód, w który nie wchodziły śruby. Gdy wreszcie doszłam do niej, postanowiliśmy przetraversować w prawo do skałek. Krystyna zrobiła trawers z „pajakiem”, osiągnęła skałki z drugiej strony żlebu i szybko zaczęła wspinać się do góry. Ja niestety musiałam przerać się przez odcinek stromego lodu, co zabrało mi sporo czasu i sił.

Kolejne wyciągi były lawirowaniem pomiędzy lodowymi taflami. Trawersy, ostrożne wspinanie po kruchych, tylko lodem spójnych blokach. Wiał silny wiatr i robiło się coraz zimniej. Na krótką chwilę zachodzące słońce dosięgnęło nas swymi promieniami. Zbliżał się wieczór, tak jak poprzedniego dnia od włoskiej strony zaczęły napływać mgły. Od końca kuluaru dzieliło nas już tylko kilka wyciągów. Wydawało się, że teren staje się łatwiejszy. Ale ostatni wyciąg — przez pokryte lodem prawie pionowe płyty — okazał się bardzo ciężki. Gasnąca czołówka uniemożliwiła Krystynie dokończenie go. Z trudem wycofała się do ostatniego haka i zamocowała sztywno linę, zeszła do mnie.

Długo rozglądałyśmy się za jakimś miejscem, na którym można by usiąść, niestety w świetle mojej czołówki widać było tylko strome płyty, pokryte śniegiem i lodem. A więc biwak na stojąco! Ja zostałam na swoim pochyłym stopniu, Krystyna znalazła sobie coś podobnego pół metra niżej. Z trudem nałożyłyśmy kurtki, o zdjęciu raków nawet nie było co marzyć. Pozostawało nam tylko wierzyć w nasze dobre krążenie. Skracając sobie czas gotowaniem w akrobacyjnych pozach, czekałyśmy świtu. Panowała cisza, w dole, dwa i pół kilometra pod nami, migotały światła Zermatt. Robiło się coraz zimniej, coraz trudniej było stać na małych stopieńkach.

Wreszcie zaczęło się rozwidniać. Zesztywniałe z zimna, zlikwidowałyśmy biwak i z trudem wspięłyśmy się po pozostawionej wczoraj linie. Co za szczęście móc się znowu ruszać! Krystyna dokończyła rozpoczęty wyciąg — stromy lód i za dnia nie był łatwy.

BURZA

Następny wyciąg doprowadził nas do małych śnieżnych półek ponad kuluarem. Godzinnym odpoczynkiem i gotowaniem herbaty powetowałyśmy sobie niefortunną noc.

Po pokonaniu pola śnieżnego stanęłyśmy pod kolejnym skalnym spiętrzeniem. Stwierdziwszy, że łatwiej puści ono z prawej strony, rozpoczęłam trawers. Najpierw był śnieg, potem twardy lód. Męczyłam się właśnie nad wkręceniem śruby, gdy nagle znad grani Hörnli z hukiem wyleciał helikopter. Przeleciał powyżej nas i zniknął za załamaniem ściany, by w chwilę później pojawić się po raz drugi. Tym razem podleciał bardzo blisko, zwolnił, a potem szybko uniósł się w górę. „Takiemu to dobrze” — pomyślałam. Ostatni wyciąg spiętrzenia zatrzymał nas na długo. Była to pionowa, mokra ścianka, w której tkwiły wprawdzie haki, ale która nadawała się na samolezki a nie na raki. Jeszcze misterny trawers w prawo i znalazłyśmy się w lodowym żlebie, który wyprowadził nas na skalne żebro. Warunki tu były już zupełnie zimowe, a niezwiązany śnieg utrudniał poruszanie się.

Straszące nas od rana mgły zgęstniały, coraz rzadziej widać było w górze niebo. Trochę wyżej, w szerokim śnieżnym kuluarze, zaskoczyła nas raptowna burza. Kilka grzmotów i niezwykle gwałtowny opad gradu. Bolesne uderzenia lodowych kulek i wzbierająca rzeka krupy, zasypująca mnie na stanowisku. Coraz gwałtowniejszy opad zerwał mi z kasku okulary przeciwsłoneczne. Walcząc z wichrem starałam się włożyć anorak, równocześnie ściągając linę. Chciałyśmy jak najszybciej uciec z kuluaru. Oślepiane przez fale gradu ruszyłyśmy do góry, ale wspinaczka „pod prąd” szła bardzo wolno. W dodatku zupełnie straciłyśmy orientację i na oślep przebijaliśmy się ku górze.

Gdy wreszcie burza ucichła i widoczność zaczęła się poprawiać, stwierdziłyśmy, że znajdujemy się na rozległym śnieżnym zboczu, poprzerwanym skałkami. Ruszyłyśmy dalej, ale strata czasu była nie do odrobienia. Głęboki świeży śnieg zmuszał do torowania, ściana zdawała się nie mieć końca. Wreszcie grań Zmutt, ośnieżona, eksponowana, łagodnie wybiegająca do wierzchołka. Idąc nią napaikowałyśmy wspaniałą platformę biwakową. Byłyśmy pewne, że tu właśnie biwakowali nasi koledzy. Mimo że do zmroku było jeszcze trochę czasu, pokusa była zbyt silna i zdecydowałyśmy się na pozostanie na noc w tym miejscu.

Nareszcie mogłyśmy wygodnie usiąść, zdjąć raki i całe żelastwo, w płachcie było przytulnie i ciepło. Noc minęła nie wiadomo kiedy.

Rankiem niechętnie opuszczaliśmy platformę. Jeszcze raz spojrzaliśmy w dół na naszą ścianę i wolno ruszyliśmy ku szczytowi. Świeciło słońce, ale wiał silny wiatr, a grani cepiały się mgły. Jeszcze kilka śnieżnych wyciągów, eksponowany nawis i o 9 rano byłyśmy na włoskim wierzchołku. W kilka chwil później — szczyt! Wielka satysfakcja, radość, ulga, że to już koniec. I chyba trochę żalu, że północna ściana Matterhornu — nasze wielkie marzenie — jest już poza nami.

Spod Tatr w Alpy i Dolomity

W pierwszej połowie lata 1977 r. Klub Wysockogórski w Zakopanem zorganizował dwa wyjazdy zagraniczne. W obozie w rejonie Mont Blanc, w Courmayeur, wzięło udział 8 osób (kierownik Józef Olszewski), w Dolomity, w masywie Civetty i Bosconero, wyjechało 6 osób (kierownik Krzysztof Żurek). Pogoda na ogół sprzyjała i kilka osób, które bawiły po raz pierwszy poza Tatrami, miało dobrą okazję do oswojenia się z górami lodowcowymi i specyfiką wspinaczki w Dolomitach. A oto bardziej interesujące drogi, przebyte na tych wyjazdach (trzy pierwsze w masywie Mont Blanc):

Wielki Filar Narożny Mont Blanc — północną ścianą, drogą Boucharda: Piotr Malinowski i Lech Skarzyński, 24 VII 1977. Trudności ED, 12 godzin.

Aiguille de la Brenva — wschodnią ścianą, drogą Boccalattego: Marek Harasimowicz, Zdzisław Kiszela i Maciej Pawlikowski, 11 VII 1977. Trudności V, V+.

Aiguille Crour — północno-wschodnią ścianą: Marek Harasimowicz i Lech Skarzyński, 14 VII 1977. Trudności VI, A2.

Rocchetta Alta di Bosconero — nowa droga środkiem północnej ściany: Andrzej Mirga i Krzysztof Żurek, 9—10 VII 1977. Trudności VI, A3, 16 godzin. Droga prowadzi na prawo od starej drogi, w linii największych trudności 750-metrowej ściany.

Rocchetta Alta di Bosconero — północno-zachodnim filarem (Spigolo Strobel): Andrzej Mirga i Krzysztof Żurek, 5 VII 1977. Trudności VI, A2, 14 godzin.

Sasso di Toanella — wschodnią ścianą, VI, 8 godzin: Ryszard Gajewski i Zbigniew Młynarczyk, 9 VII 1977; zachodnią ścianą, VI, 8 godzin: Andrzej Mirga i Krzysztof Żurek, 7 VII 1977.

Cima de Gasperi — północno-zachodnim filarem, drogą Andricha: Ryszard Gajewski i Zbigniew Młynarczyk, 19 VII 1977. Trudności VI—, 10 godzin.

Cima Terrnova — północno-zachodnią ścianą, direttissima „Renato Reali”: Andrzej Mirga i Krzysztof Żurek, 19 VII 1977. Trudności VI, A2, 8 godzin.

Grupę działającą w Dolomitach prześladował pech. Podczas biwaku na nowej drodze na Rocchetta Alta di Bosconero wylany z menażki wrzątek dokuczliwie poparzył Mirgę, co spowodowało,

że zespół zszedł z prostej linii zmierzającej ku wierzchołkowi. Wspinając się później na drodze Philippa i Flamma, prowadzący Andrzej Mirga odpadł z dużym blokiem, doznając złamania ręki i kości twarzy. Ze ściany dwójka wycofała się samodzielnie, dalszej pomocy przy schodzeniu udzielili rannemu koledzy z obozu oraz alpinści angielscy.

Krzysztof Żurek



Rocchetta Alta di Bosconero (2412 m) w Dolomitach: 1. droga filarem północno-zachodnim („Spigolo Strobel”); 2. nowa droga środkiem północnej ściany.

Szkółka w Chamonix

Od kilku lat „Almatur” w porozumieniu z francuską organizacją UCPA (por. T 2/70, s. 147) organizuje wyjazdy szkoleniowe w Alpy. W sierpniu 1977 r. uczestniczyłem w takim wyjeździe do Chamonix i chciałbym podzielić się moimi spostrzeżeniami na ten temat. Myślę, że zainteresują one tych wszystkich, którzy po zdobyciu podstawowego wyszkolenia taternickiego chcieliby rozszerzyć swe umiejętności także na góry typu lodowcowego.

Wyjazd trwał 18 dni, z czego 5 dni przeznaczono na pobyt w Paryżu. W Chamonix zostaliśmy zakwaterowani w pokojach 6- i 8-osobowych, w schronisku i na biwakach uczestniczyliśmy w przygotowywaniu posiłków, dbaliśmy też sami o utrzymanie pomieszczeń w porządku. Od organizatora otrzymaliśmy sprzęt — buty, liny, czekany, plecaki, kaski, raki itp.

W pierwszych dniach przeprowadzono sprawdzian umiejętności wspinaczkowych w

skale i lodzie. W zależności od zaawansowania, uczestników podzielono na grupy wspinaczkowe, realizujące już samodzielnie program szkoleniowy. Polacy z reguły stanowili osobną grupę, gdyż ich umiejętności były dużo wyższe od poziomu pozostałych uczestników. W czasie wspólnych wspinaczek wywołaliśmy duże zainteresowanie wśród Francuzów, gdy po podejściu pod skalną ścianę zaczęliśmy ściągać ciężkie buty i zakładać „Adidasy”. Ale prawdziwy szok przeżyli oni dopiero wtedy, gdy jeden z kolegów założył na nogi „trampko-korki” — pomyśl ostatnich sezonów tatrzańskich. Z kolei koledzy francuscy zaskoczyli nas swoim sposobem odżywiania się. W przeciwieństwie do nas, nie spożywali obfitych posiłków przed wyruszeniem w góry, lecz zabierali z sobą półprodukty, które pozwalały na przygotowanie np. obiadu z trzech dań.

W czasie naszego pobytu w Chamonix panowały niestety bardzo złe warunki atmosferyczne i dlatego udało się nam dokonać tylko niewielu przejść (w sumie ok. 25 godzin), nie licząc zajęć szkoleniowych na skałkach i na lodowcach. Do ciekawszych dróg można zaliczyć centralny filar Petit Charmoz (V, 6 godzin). Pozostałe drogi, choć pa-

nowała pełnia lata, pokonywane były w warunkach zimowych. Mimo niesprzyjającej aury, wyjazd nasz należy uważać za bardzo pożyteczny. Umożliwił on nam praktyczne zapoznanie się z techniką lodową oraz sprawdzenie swoich zdolności aklimatyzacyjnych (wejście na Mont Blanc). Ogólnie mówiąc, taka „szkółka alpejska” jest niezwykle cennym końcowym etapem kilkustopniowego cyklu szkolenia, odbytego w kraju.

Postulując dalsze organizowanie tego typu wyjazdów, chciałbym zgłosić radę, by kandydaci byli wcześniej informowani o tym, że wyjazd na zgrupowanie UCPA jest imprezą w całym tego słowa znaczeniu szkoleniową. Informacja taka zaoszczędzi rozczarowań i pozwoli na utrzymanie dobrej atmosfery między kursantami a instruktorami. Wyjazdów tych nie polecam natomiast wspinaczom o ambicjach czysto sportowych, choć bez wątpienia większość z nich mogłaby się na nich niejednego nauczyć. Dla dopełnienia informacji podam jeszcze, iż koszt wyjazdu zamyka się w granicach 10 000 zł (w tym 100 FF kieszonkowego), co dodatkowo podnosi jego atrakcyjność — tym bardziej, że udział indywidualny kosztuje aż 1400 FF!

Piotr Nawrot

Gusty czytelnice Włochów

Redakcja „Rivista Mensile” CAI przeprowadziła ankietę wśród swoich czytelników, zbierając 2360 odpowiedzi (2,6 proc. ogółu odbiorców pisma). Wynika z nich, że alpinistów włoskich najbardziej interesują wejścia alpejskie (89 proc. głosów „za”), na drugim miejscu materiały alpinistyczno-historyczne (85 proc.), a na trzecim — również głównie historyczne — problemy alpinizmu klasycznego (82 proc.). Nie cieszą się szczególnym wzięciem „bujdałki” (59 proc. głosów „za”), czytelnicy nie życzą też sobie monografii grup górskich (42 proc. „za”). Nie budzi zdziwienia to, że tylko 26 proc. odbiorców „Rivista” opowiada się za poezją górską, szokujące jest

natomiast, że aż 71 proc. respondentów mówi „nie” przy pytaniu, czy chcieliby w piśmie nadal tematyki wyprawowej. Druga część ankiety sonduje zainteresowania stałymi rubrykami pisma. Najwięcej, bo 82 proc. czytelników studiuje „Kronikę alpejską”, 77 proc. „Nowe drogi w Alpach”, 68,5 proc. — „Notatki alpejskie”, 63 proc. — materiały sprzętowe. Na ogół w ogóle nie są czytane — w „Rivista” traktowane bardzo obszernie — wiadomości organizacyjne i komunikaty klubowe. Niemal wszyscy odbiorcy akceptują format pisma (identyczny z „Taternikiem”), jego częstotliwość (miesięcznik) oraz szatę graficzną.

W 60-lecie Wielkiego Października

Latem 1977 r. na zaproszenie Federacji Alpinizmu Kabardino-Bałkarskiej Autonomicznej Republiki Socjalistycznej wyjechała w Kaukaz grupa przewodników tatrzańskich w składzie Antoni Adamowski, Roman Dąbkowski, Tadeusz Jakubiak, Ludwik Kaczorowski, Jan Komornicki, Jan Krupski (kierownik), Piotr Lichaczewski, Antoni Miodoński, Edward Miranowski, Józef Posadzki, Zofia Stecka, Tadeusz Stefański i Edward Władysław. Celem wyjazdu był udział w Międzynarodowej Alpinadzie „Elbrus 1977”, która została zorganizowana dla uczczenia 60-lecia Wielkiej Rewolucji Październikowej.

W trakcie działalności uczestnicy wyjazdu osiągnęli następujące szczyty: Nakra-Tau (4277 m), Azau-Baszy (3698 m), Pik Szczurowskiego (4269 m), Czatyn-Tau (4368 m), Irik-czatbaszy (4030 m), Elbrus Zachodni (5633 m) i Elbrus Wschodni (5621 m). Najwięcej wejść zebrali L. Kaczorowski, R. Dąbkowski i A. Adamowski. W wejściu na Elbrus, obok grupy polskiej brały udział kilkunastoosobowe zespoły z Węgier i Czechosłowacji, a także kilkuset uczestników z całego Kraju Rad. Ten piękny masowy wyczyn miał miejsce w dniu święta narodowego PRL — 22 lipca.

Tadeusz Stefański

Rok 1976 w górach najwyższych

Do największych osiągnięć sportowych roku 1976 w Himalajach i Karakorum należy zaliczyć wejścia na Nanda Devi, Jannu, Changabang, turnię Trango i Makalu. Siedem wypraw dokonało wejść na ośmiotysięczniki. Z pierwszych wejść na najwyższe uznanie zasługuje zdobycie szczytu Batura I. Coraz częściej zdarzają się wyprawy, które stawiają sobie zbyt wygórowane cele, co kończy się przeważnie tragicznymi wypadkami.

NEPAL – WIOSNA

REJON KANGCHENDZŌNGI. 16-osobowa wyprawa japońska weszła nową drogą na *Jannu* (7710 m). Lewa — wschodnia — połać północnej ściany poprzecinana jest polami lodowymi, którymi Nowozelandczycy wytyczyli szlak aż do grani szczytowej (T. 4/76 s. 157). Japończycy poszli śladami poprzedników i po dotarciu do grani założyli 9 maja obóz VI (7300 m). Szczyt osiągnęło 16 osób w 4 zespołach (IV—VII wejście): 11 maja Nobuyuki Ogawa, Naoe Sakashita i Shomi Suzuki; 12 maja Masatsugu Konishi (kierownik), Kazuyoshi Konno, Masaru Samba i 2 Szerpów; 13 maja Toshio Akiyama, Kiyomi Kawakami i Seiichi Kawamura; 14 maja Toshiro Jofu, Kazushi Katahira, Ryoichi Kukada, Toshitaka Sakano i Szerpa.

REJON MAKALU i EVERESTU. *Makalu* (8481 m) był celem 2 wypraw. Czechosłowacy po raz drugi spróbowali sił — tym razem skutecznie — na południowym filarze południowo-wschodniego wierzchołka (8010 m). Hiszpanie zamierzali powtórzyć drogę japońską z 1970 r. (T. 3/76 s. 132—133). W dniu 24 maja weszli na szczyt Jorge Camprubi, Milan Kriššák i Karel Schubert (X—XI wejście). Ze szczytu nie wrócił Schubert, który zmarł po nieplanowanym biwaku na wysokości 8300 m. Cała akcja szczytowa, a następnie zejście, prowadzone były resztkami sił obu ekip wyprawowych. Antony Streather kierował 34-osobową wyprawą armii brytyjskiej i nepalskiej na *Mount Everest* (8848 m). 11 kwietnia zginął w szczelinie lodowej Terry Thompson. Dwójka szczytowa, Michael Lane i John Stokes, spędziła w obozie VI (8380 m) dwie doby, gdyż silny wiatr nie pozwalał na opuszczenie namiotu. 16 maja alpinści osiągnęli szczyt (XX wejście), ale w drodze powrotnej musieli zabiwakować, co przypięcili odmrożeniami. Kanji Kamei stał na czele drugiej japońskiej wyprawy na *Lhotse* (8511 m). I tym razem atak poprowa-

dzono w kierunku grani łączącej *Lhotse* z *Nuptse* (7879 m). Po założeniu 3 obozów alpinści dotarli do wysokości 7600 m, lecz nie udało im się założyć kolejnego obozu. Zła manie pogody zmusiło wyprawę do odwrotu.

REJON MANASLU. Kolejnym niepowodzeniem zakończyła się trzecia wyprawa alpinistów południowokoreańskich na *Manaslu* (8156 m). Kierownikiem był Kim Jung Sup, którego dwaj bracia zginęli na poprzednich wyprawach. I tym razem nie obyło się bez wypadków, ale szczęśliwie nikt nie zginął.



Wschodnia ściana turni Trango (6251 m) z lodowca Baltoro.

Fot. Ryszard Dmoch

12 maja osiągnięto wysokość 7800 m na plateau. Dalsza droga wymagała jeszcze kilku godzin i groźba biwaku spowodowała wycofanie się grupy szтурmowej, a zła pogoda nie pozwoliła na ponownienie próby wejścia na szczyt.

REJON ANNAPURNY. Japońska wyprawa weszła wschodnią granicą na *Lamjung Himal* (6985 m). Szczyt osiągnęli 28 kwietnia Kemiichi Kiyoka, Saichi Takeda, Hiroo Wada i Kazuo Yamoto, oraz 30 kwietnia — Tsuneo Kamatsu, Kenichi Narahira, Toichi Nozimo, Isamu Tazaki, Yasumi Ujihara i Ang Dorji (VI—VII wejście). Ponadto dokonano I wejścia na pobliski południowy wierzchołek (6931 m).

Dramatyczny przebieg miała niemiecka wyprawa na południową ścianę *Annapurny IV* (7525 m). Bazę założono 30 kwietnia na wysokości 3600 m. Po trudnej i niebezpiecznej wspinaczce dotarto do 5200 m, gdzie stanął obóz II. W obozie tym doszło do różnicy zdań między Peterem Schubertem (kierownik) a jego zastępcą. Schubert nie widział innej możliwości osiągnięcia szczytu przed nadejściem monsunu, jak tylko poprzez atak w stylu alpejskim. 10 maja Heinz Baumann i Peter Schubert opuścili obóz II, mając do pokonania ponad 2300 m różnicy wysokości w trudnym i niebezpiecznym terenie. Na wysokości 5650 m postawili namiot i donieśli ekwipunek ze sprzętu położonego niżej. Od tej chwili nie mogli nawiązać kontaktu radiowego z bazą. 13 maja dotarli do 6800 m, gdzie po raz ostatni zdołali wygodnie ustawić namiot. Szczyt wydawał się bliski i nie przypuszczali, że mają przed sobą jeszcze 4 dni wspinaczki. 16 maja Schubert zerwał deskę śnieżną i został nią zasypany, wychodząc z tej przygody z ciężkimi odmrożeniami stóp. Mimo wypadku kontynuowali wspinaczkę. Tymczasem pogoda, dotychczas piękna, uległa nagle pogorszeniu. Gęsta mgła a następnie burze śnieżne wstrzymały pierwszy atak szczytowy. Początkowo alpinści planowali 4 dni na wejście i 2 dni na powrót. Obecnie byli już 7 dni w ścianie i ciągle jeszcze nie na wierzchołku. Po tylu wysiłkach nie mogli po prostu zawrócić. W dniu 17 maja podjęli ostatnią próbę zdobycia szczytu. Aby się nie obciążać, nie wzięli ze sobą sprzętu biwakowego. Nie udało im się jednak dotrzeć tego dnia do grani łączącej *Annapurnę IV* z *Annapurną II* (7937 m). Po ciężkim biwaku odnieśli wreszcie tak zasłużone zwycięstwo, stając 18 maja na wierzchołku *Annapurny IV* (X wejście, przy czym wszystkie poprzednie odbyły się od północy). Następnego dnia dotarli do obozu III, gdzie wreszcie mogli najeść się do syta. Dalsze zejście było powolne, gdyż Schubert nie miał czucia w odmrożonych stopach. Pogoda była kapryśna, a teren lawiniasty. Po wielu niebezpiecznych upadkach dotarli do bazy — niestety pustej. Jak się później okazało, ostatni tragarze opuścili ją 5 godzin przed ich po-

wrotem. W zejściu usuwano wszystkie poręczówki, co jeszcze bardziej utrudniło marsz Schubertowi. 26 maja dwójka dotarła do Kathmandu, gdzie spotkała pozostałych uczestników wyprawy. Uważali oni dwójkę szczytową za zaginioną i dlatego, gdy minął umówiony termin powrotu Baumanna i Schuberta, reszta wyprawy opuściła bazę.

REJON DHAULAGIRI. 12-osobowa wyprawa włoska, kierowana przez Renzo De Bertolisa, dokonała V wejścia na *Dhaulagiri* (8167 m). Szczyt zdobyli 4 maja Silvio Simoni i Giampaolo Zorzea. Trzeci uczestnik ataku szczytowego, Luciano Gandenz, zawrócił, gdyż groziły mu odmrożenia. Francuska wyprawa, kierowana przez Philippe Ertlena, dokonała IV wejścia na *Gurja Himal* (7193 m) drogą z 1972 roku. 5 maja szczyt osiągnęli Christine Ertlen (siostra kierownika), Maurice Schoenahl i François Soubrane. W czasie zejścia zespołu drogą z 1969 r. doszło do tragicznego wypadku: Christine spadła, pociągając towarzyszy. Soubrane zginął na miejscu, ona zaś zmarła po 2 dniach. Grupa ratunkowa sprowadziła Schoenahla, który miał pólamane żebra.

NEPAL — JESIEŃ

Japońska wyprawa (kierownik Yasukawa Shuji) dokonała II wejścia nową drogą na *Kangchungtse* (7640 m), 13 października Satoshi Nara i Lakpa Norbu weszli na szczyt północno-zachodnią granicą. Alpinści amerykańscy Chris Chandler i Robert Cormack osiągnęli *Mount Everest* (8848 m) jako XXI z kolei zespół (T.2/77 s. 88). Irańczycy i Japończycy zorganizowali wspólną wyprawę na *Manaslu* (8156 m). W dniu 12 października Mohammed Jaffar Assadi, Jun Kagayama i Pasang Sherpa zdobyli szczyt normalną drogą (VIII wejście). Brytyjscy oficerowie stacjonujący w Hongkongu zaatakowali *Modi Peak* (7219 m). Bazę założono na lodowcu *Annapurna*, u stóp północno-wschodniej flanki góry. Po biwaku na wysokości 6850 m szczyt osiągnęli 3 listopada Duncan Briggs, Peter Cooper (kierownik) i Rinchen Wangdi Lepchha (III wejście). *Tukche Peak* (6920 m) był celem drugiej wyprawy nepalskiej, tym razem zorganizowanej przez polcję. Kierownictwo sprawował Govinda Krishna Shrestha. 2 października 9 osób weszło na szczyt drogą od strony zachodniej (V wejście). Kolejna wyprawa japońska próbowała poprowadzić nową drogę zachodnią granicą na *Punta Hiunchuli* (7246 m), osiągnęła jednak tylko wysokość 5700 m. Mała wyprawa brytyjska z Hongkongu dokonała IV wejścia na główny wierzchołek *Kanjiroba* (6882 m). Atak poprowadzono w stylu alpejskim — z noclegami namiotowymi na południowo-zachodniej flance góry. 16 października Richard Isherwood i Pemba Lama stanęli na wierzchołku.

GARHWAL

W 1974 r. Indie zezwoliły na działalność alpinistyczną w Garhwalu, niestety tylko na niewielkim obszarze dość dobrze już poznanym, jak Sanktuarium Nanda Devi, Trisul i Dunagiri. Duża liczba silnych wypraw spowodowała, że udało się tu rozwiązać kilka kapitalnych problemów sportowych.

14-osobowa wyprawa indyjsko-japońska (kierownicy Katsuhiko Kano i Jagjit Singh) dokonała trawersowania obu wierzchołków *Nanda Devi* (7434 i 7816 m). Bazę urządzono na wysokości 4900 m. Ekipę podzielono na 2 grupy, które zaatakowały z południa oba wierzchołki. Na południowej grani głównego szczytu (7816 m) założono 4 obozy: 5700, 6200, 6700 i 7200 m. *Nanda Devi East* została osiągnięta 3 czerwca przez trójkę Yoshinori Hasegawa, Kazushige Takami i Sher Singh (IV wejście). 9 czerwca postawiono na niej pod samym wierzchołkiem obóz IV (7430 m). 13 czerwca Yazuo Kato, Minoru Kobayashi, Masafumi Teramoto i Nawang Phenjo przetrawersowali kopułę szczytową *Nanda Devi* (7816 m) i po dotarciu do grani łączącej oba wierzchołki, założyli obóz V (7250 m). Tego samego dnia doszli tutaj ze wschodu Hasegawa i Takami. W następnym dniu silny wiatr zatrzymał zespół trawersujący w obozie V. 15 czerwca Kato i Teramoto weszli normalną drogą na *Nanda Devi* (7816 m). Po 15 minutach dotarli na szczyt Hasegawa i Takami, kończąc pierwsze trawersowanie. Cała czwórka wróciła szczęśliwie do bazy.

Indyjsko-amerykańska wyprawa poprowadziła piękną i trudną drogą na *Nanda Devi* (7816 m). 1 września Louis Reichardt, John Roskelley i James States dokonali VII wejścia na szczyt (T. 4/76 s. 160—161 i T. 1/77 s. 36). Na słynny *Changabang* (6864 m) poprowadzono 3 nowe drogi sportowe, po krótko omówione w T. 3/77 s. 133. Na zdobywców czeka tu jeszcze problem najtrudniejszy: czeka tu północna.

Na północnej ścianie *Dunagiri* (7066 m) nową drogę wytyczyli alpinści japońscy. Po 30 dniach poręczowania i założeniu 5 obozów szczyt został osiągnięty 21 i 22 października przez 6 osób (III i IV wejście). W tym samym czasie Amerykanie próbowali powtórzyć drogę pierwszych zdobywców na *Dunagiri*. W dniu 12 października założono obóz III (6040 m) na grani południowo-zachodniej. W dwa dni później 6 uczestników opuściło wyprawę. 15 października Ruth Erb została w obozie III, a pozostała czwórka — John Baruch, Benjamin Casasola, Arkel Erb i kierownik, Graham Stephenson — poszła wyżej, w celu założenia ostatniego obozu. Następnego dnia Ruth obserwowała towarzyszy schodzących eksponowaną granią. Na wysokości 6500 m doszło do tragicznego wypadku: pośliznięcie się jednego ze schodzących spowodowało 900-metrowy upadek całego zespołu na południową stronę góry.



Zachodnia ściana Gasherbruma IV (7925 m) jest jednym z najciekawszych i najpoważniejszych problemów sportowych w Karakorum.

Fot. Marek Grochowski

Ruth spędziła następne 2 noce w obozie III, czekając na pomoc. 17 października tragarze dotarli do wysokości 5700 m, ale musieli się wycofać. Następnego dnia 3 Włosi, uczestnicy wyprawy na pobliską *Kalanę* (6931 m), wraz z tragarzami sprowadzili ją do bazy. Przybyli także Boardman i Tasker, którzy pogrzebali ciała alpinistów amerykańskich na lodowcu.

Trisul (7120 m) został zdobyty przez 3 wyprawy (XIX—XXIII wejście). Hindusi i Niemcy weszli normalną drogą, natomiast Jugosłowianie — lodową ścianą zachodnią (T. 1/77 s. 30). W pobliżu działało jeszcze kilka wypraw, które dokonały wejść na *Maiktoli* (6803 m), *Devistan I* (6678 m) i *Devistan II* (6529 m).

W północno-zachodniej części Garhwalu działały wyprawy hinduskie oraz jedna wyprawa alpinistek hinduskich i japońskich. Celem wyprawy kobiecej był *Kamet* (7756 m). 16 i 17 czerwca przeprowadzono dwa ataki na ten szczyt, oba bez powodzenia. Dokonano natomiast V wejścia na pobliski *Abi Gamin* (7355 m) — 18 czerwca na szczycie stanęły Chandra Prabha Aitwal, Thrity Birdy i Fumie Nasu w towarzystwie Szerpów Lakpa Tseringa i Kami Tseringa. Na wyróżnienie zasługuje też IV wejście na nie-

bezpieczny szczyt *Chaukhamba* (7138 m). Droga z 1952 r. wierzchołek osiągnęli 6 października Bildhan i Jalad Banerjee, Pranesh Chowdhury, Lhakpa Tsering, Mingma i Nuri.

HIMALAJE ZACHODNIE

Nun (7135 m) atakowany był w październiku przez dwie wyprawy. Sylvain Saudan zamierzał zjechać na nartach ze szczytu, ale silne wiatry i burze śnieżne nie pozwoliły mu nawet na dotarcie do wierzchołka (swój plan zrealizował dopiero w roku bieżącym). Nową drogę północno-zachodnią ścianą *Nuna* poprowadzili alpinści z Czechosłowacji. Ściana ta jest czysto lodowa i liczy 1800 m wysokości. Największe trudności występowały w kopule szczytowej, powyżej obozu III (6680 m). Na wierzchołku stanęły 2 zespoły: 27 października František Čejka (kierownik) i Jozef Vančata oraz 28 października i Ladislav Cholasta, Rostislav Hrozom, Arnošt Kunderata, Jaroslav Seifert i Vladivoj Sitný (V—VI wejście).

Nanga Parbat (8125 m) była celem trzech wypraw. Sukcesem zakończyła się tylko 4-osobowa wyprawa austriacka. W dniu 11 sierpnia szczyt osiągnęli — nową drogę dedykując Toniemu Kinshoferowi — Siegfried Gimpel, Robert Schauer, Hanns Schell i Hilmar Sturm (VI wejście — zob. T. 1 77 s. 35). Japończycy usiłowali powtórzyć wejście fl-

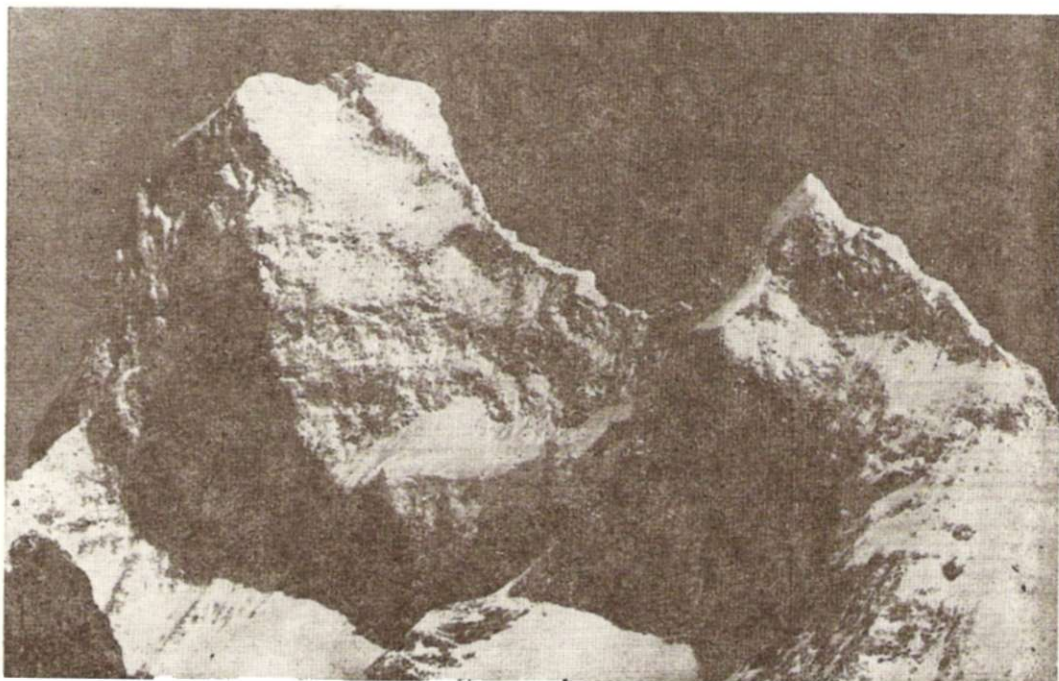
ką *Diamir*. Dotarli do wysokości 7100 m, lecz dalsza wspinaczka stała się niemożliwa z powodu silnych wiatrów. Karl Maria Herrligkoffer zorganizował kolejną międzynarodową wyprawę na *Nanga Parbat* — pod wspólnym kierownictwem Matthiаса Gradnitzerа (Austria) i Wandy Rutkiewicz. Ponadto w wyprawie brali udział: Danuta Wach i Jan Jaworski (lekarz, oboje z Polski), Sebastian Arnold (Austria), Werner Haim (Austria), Elmar Jenny, Karl Wehrle, Wilhelm Klimek i Herbert Holzmayr (wszyscy z RFN). 26 września zginął w zejściu z obozu II (6150 m) Sebastian Arnold, co było powodem wycofania się wyprawy.

KARAKORUM

BATURA MUSTAGH. Najwybitniejszym osiągnięciem w Karakorum było pokonanie głównego wierzchołka muru *Batury*. W skład niemieckiej wyprawy wchodził: Martin Albanus, Fred Bässler, Hubert Bleicher, Hans Jud, Herbert Oberhofer i dr med. Alexander Schlec (kierownik). Planowano atakowanie szczytu z lodowca *Batura* — drogą, która była już rozpoznana w 1954 i 1959 roku. Niestety, w związku z budową *Karakorum-Highway*, lodowiec *Batura* był niedostępny. W tej sytuacji bazę założono na lodowcu *Baltar* (4230 m) u stóp południowo-zachodniej ściany *Batura I* (7785 m). Ściana ta

Mustagh Tower (7273 m) i **Black Tooth** (6719 m) — telefotogram od strony południowej. Ściana południowo-zachodnia znajduje się w cieniu.

Fot. Marek Grochowski

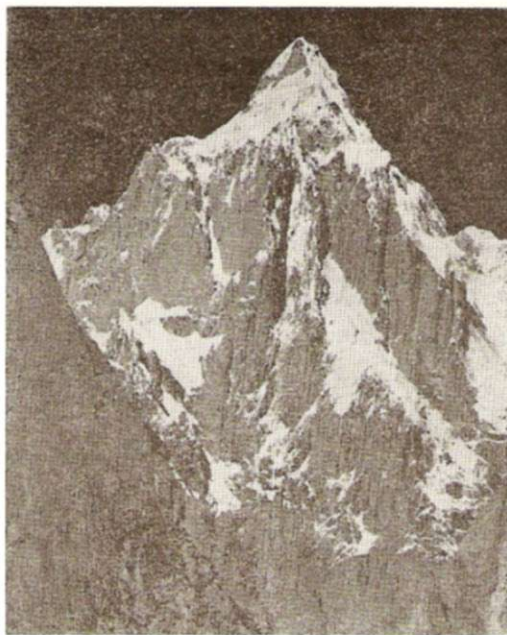


przez poprzednie wyprawy uznana została za absolutnie niedostępną. Szlak Niemców był ryzykowny i bardzo trudny. Dolna część prowadziła wieszającym lodowcem w kierunku północnej grani Hachindar Kisha (7163 m). Na lodowcu założono obóz I (5180 m), a na grani obóz II (5830 m). Dalszą drogę wytyczono przez wierzchołek 6030 m do przełęczy Batura (5900 m), powyżej której stanął na plateau obóz III (6300 m). Obozy IV (6800 m) i V (7100 m) założono w południowej ścianie Eatury. Atak szczytowy przeprowadzono 30 kwietnia w bardzo trudnych warunkach atmosferycznych. Schlee z powodu odmrożeń wycofał się z wysokości 7540 m, natomiast Bleicher i Oberhofer osiągnęli szczyt Batura I (7785 m — I wejście).

PANMAH MUSTAGH i PASMO MASHERBRUM. Bez ciekawszych wyników zakończyły się japońskie wyprawy na *Baintha Brakk* (7285 m), *Latok I* (7144 m) i *Latok II* (7108 m). *Baintha Brakk* w r. 1977 zdobyty został przez Boningtona i Scotta. Niemiecka wyprawa, kierowana przez Klausea Behinga, podzieliła się na 2 zespoły, które atakowały bez powodzenia trudne szczyty *Gangchen* (6462 m) i *Sosbun Brakk* (6412 m).

BALTORO MUSTAGH. Największym przedsięwzięciem wyprawowym roku 1976 w Karakorum była polska wyprawa na K2, oimówiona wyczerpująco w T. 2/77. Pełnym sukcesem zakończył się drugi z kolei atak brytyjski na *Trango Tower* (6251 m). Nie wielką ekipę tworzyli świetni alpinści Mo Anthoine (kierownik), Martin Boysen, Joe Brown i Malcolm Howells, wspierani przez 2 filmowców. Na wysokości 5945 m założono biwak, z którego dalsza droga wiodła skrajnie trudną południowo-zachodnią ścianą. Najczęściej prowadził Boysen. Najtrudniejszy był wyciąg końcowy, na którym Boysen odpadł dwa razy. W dniu 8 lipca Anthoine i Boysen dotarli na szczyt (I wejście), w dzień później wejście powtórzyli Brown i Howells. Skomplikowane zejście odbywało się w bardzo trudnych warunkach pogodowych.

Manzoor Hussain kierował pakistańską wyprawą na *Paiju* (6600 m). Na południowej grani założono 3 obozy. 13 lipca Saeed Ahmed i Amerykanin Allen Steck dotarli do wysokości 6280 m. Saeed Ahmed poodmrażał się i został ewakuowany helikopterem. 20 lipca Nazir Ahmed Sabir, Manzoor Hussain i Bashir Ahmed dokonali I wejścia na szczyt. Południowo-zachodnia ściana *Mustagh Tower* (7273 m) stanowiła cel zespołu Japończyków. Na bardzo trudnej ścianie dotarli oni do wysokości 7000 m. Równie ambitny cel obrała sobie inna wyprawa japońska, która zaatakowała — bez powodzenia — skrajnie trudny północny filar szczytu *Masherbrum* (7821 m). Zespołom szturmowym nie udało się dotrzeć nawet do zachodniej grani. Natomiast sukcesami zakończyły się dwie inne wyprawy z Japonii. *Skyang Kang-*



Południowo-wschodnia ściana Paiju (6600 m) z lodowca Baltoro. Wejścia dokonano granią widoczną z lewej.

Fot. Ryszard Dmoch

ri (7544 m) zdobyli 11 sierpnia Yoshioki Fujioki i Hideki Nagata (I wejście — T. 3/77 s. 133). Tomoya Akiyama kierował wyprawą, która przeprowadziła trawersowanie trzech najwyższych wierzchołków *Baltoro Kangri* (7312 m — por. zdjęcie w T. 2/77 s. 52). W dniu 7 lipca G. Sueki i Y. Toyama dokonali pierwszych wejść na *Baltoro Kangri I* i *II* (7312 i 7300 m). W r. 1976 monsun dotarł do Karakorum z niespotykaną od lat siłą. Dobitym tego potwierdzeniem jest fakt, że w roku tym nie dokonano wejścia na żaden ze szczytów ośmiotysięcznych. Na *Falchan Kangri* (Broad Peak, 8047 m) Francuzi dotarli do wysokości 7900 m, ale huraganowy wiatr uniemożliwił wspinaczkę granią szczytową. Japońska wyprawa na *Gasherbrum II* (8035 m) straciła w szczylinie 2 ludzi, a trzeci zmarł z wyczerpania po trudnej akcji ratunkowej. Louis Audobert i Marc Batard zaatakowali *Gasherbrum I* (8068 m) drogą próby z 1936 roku. 14 czerwca dotarli oni do wysokości 7010 m, niedaleko wierzchołka 7869 m. Długotrwałe załamanie pogody uniemożliwiło dalszą wspinaczkę. Alpinści wycofali się, docierając 25 czerwca do Urdukas. Nastąpił teraz okres słoneczny, wobec czego powrócili na lodowiec *Gasherbrum*. Doszli do wysokości 6500 m, ale kolejne załamanie pogody ostatecznie przekreśliło ich wysiłki.

SIACHEN MUSTAGH. Dotarcie do tego rejonu Karakorum zajmuje dużo czasu i jest b. kosztowne. W ostatnich latach działali tu tylko Japończycy, dokonując interesujących wejść. 13-osobowa wyprawa, prowadzona przez Haruo Satoh, dokonała I wejścia na piękny *Singhi Kangri* (7202 m), wznoszący się 8 km na zachód od Teram Kangri (7463 m). Po miesięcznej karawanie z Khapalu (2560 m) osiągnięto lodowiec Siachen, na którym 10 lipca założono bazę (5200 m). Południowo-wschodnia ściana liczy 2000 m wysokości, jednakże jej budowa nie daje możliwości zakładania obozów. W tej sytuacji alpinści przeszli przez północno-zachodnią grań i zesli na lodowiec Staghar, spływający z północnych stoków góry. Po pokonaniu lodospadu dotarli do północnej grani, na której 27 lipca założyli obóz IV (6600 m). Dalszą działalność przerwało pogorszenie się pogody, które trwało aż do 6 sierpnia. Po 5-godzinnej wspinaczce w dniu 8 sierpnia, Junichi Imai, Masabumi Katayama i Shohei Takahashi stanęli na szczycie (I wejście). Następnego dnia szczyt zdobyli nadto Nobuyuki Furuya, Tetsuo Kakatsu, Kazunori Ohira i Masataka Shiobara.

Główny wierzchołek *Apsarasas* (7245 m) zdobyty został przez wyprawę, którą kierował Hideo Misawa. Bazę (5200 m) założono na lodowcu Teram Sher. Na południowej grani rozbito 3 obozy: 5700, 6200 i 6700 m. Zła pogoda wstrzymała działalność na przeciąg tygodnia. Po pokonaniu południowego wierzchołka (7117 m — I wejście) założono ostatni obóz (7000 m). 7 sierpnia szczyt osiągnęli Yoshio Inagaki, Takamasa Miyamoto i Katsuhisa Yabuta (I wejście).

JANUSZ KULIS

Wrocławska wyprawa w Hindukusz 1977

Z lewym filarem Kuhl Szhaur (Kohe Shkhawr, 7116 m) mieliśmy pewne porachunki. Był on naszym celem jeszcze w roku 1974, wtedy jednak dość szybko poprzez północny filar Rakaposhi przerodził się w zachodni filar Falchan Kangri Środkowego, prowadzący najkrótszą drogą na pierwszy polski, i do tego nie zdobyty, ośmiotysięcznik. Przyszła jednak kolej i na Szhaura. Przejście najgłośniejszej ściany tego bodajże najtrudniejszego technicznie 7-tysięcznika Hindukuszu Afgańskiego zostało wybrane jako cel kolejnej wyprawy Klubu Wysokogórskiego we Wrocławiu. Komisja Sportowa PZA, biorąc pod uwagę silny skład zespołu oraz doświadczenie wrocławskiego środowiska, wyprawę zatwierdziła, niemniej jednak czołowi alpinści i himalaści polscy z powątpiewaniem wyrażali się o naszym zamierzeniu.

PASMO SALTORO. Nie powiodła się niemiecka wyprawa na K35 (7706 m). Na lawiniastych północnych stokach dwuwierzchołkowego Saltoro Kangri (7742) dotarto do wysokości 6500 m. 10-osobowa wyprawa kierowana przez Kazumasa Hirai założyła bazę wysuniętą (5250 m) na lodowcu Sherpi Gang. Obóz II (6350 m) stanął 14 lipca już na południowo-zachodniej grani *Sherpi Kangri West*. Do 26 lipca trwało poręczowanie grani do wzniesienia nazwanego „Głową Orła — (6550 m). Po długotrwałym okresie złej pogody założono 8 sierpnia obóz III (6800 m), z którego 10 sierpnia o 4 rano wyruszyli Tatsuō Inoue i Shunji Ogata, by po 5 godzinach wspinaczki osiągnąć główny wierzchołek *Sherpi Kangri West* (7380 m — I wejście).

Haruki Sugiyama poprowadził wyprawę na *Gharkun* (6620 m), wznoszący się nad górnym biegiem rzeki Dansam. Bazę (4350 m) założono na lodowcu Gyong. Po rekonesansach północnych stoków góry, alpinści musieli przejść pod południowo-wschodnią flankę. Po rozpięciu 1200 m poręczówek, założono obóz III (5500 m), z którego 30 lipca osiągnięto *Gharkun South* (6500 m — I wejście).

GRUPA KONDUS. Japońska wyprawa na K7 (6934 m) założyła bazę (3900 m) na lodowcu Kaberi, w tym samym miejscu, w którym stała baza austriackiej wyprawy na Chogolisé (7665 m) w 1975 roku. Wschodnią ścianę K7 uznano za niemożliwą do przejścia. Także północna flanką góry nie rokowała większych nadziei. W końcu wyprawa weszła na lodowiec Charakusa i dotarła do wysokości 5700 m na wschodniej ścianie.

Kierownikiem wyprawy został Janusz Kulis a w jej skład weszli: Wojciech Jonak (lekarz), Aleksander Lwow, Jerzy Pietkiewicz z Jeleniej Góry (SKW), Marian Sajnog — fotografik z Jeleniej Góry (SKW), Stanisław Waclaw, Krzysztof Wielicki i Jerzy Wilkoński.

DWA MIESIĄCE

Zacząło się wszystko 8 lipca. Dwójka uczestników wraz z 600 kg sprzętu i żywności odleciała z Warszawy do Duszanbe, skąd „normalną” drogą przez Termez do Afganistanu, gdzie miała załatwić pozwolenie na wyjazd w góry w ramach połączonej cztero-wyprawowej ekipy. 17 lipca odleciało z kraju pozostałych 6 uczestników wraz z 400 kg bagażu. Pięć dni — od 21 do 25 lipca — zajęło nam załatwianie formalności związa-

nych z wyjazdem w góry, a kilka dalszych — do 29 lipca — podróż wynajętym UAZem do wioski u wylotu doliny Szchaur. W dniu 3 sierpnia nad błękitnym jeziorkiem w pięknej polodowcowej dolince Atrofi Chali (Atrufe Khali), w otoczeniu kwiatów rosnących na kamienistej ziemi, stanął czerwony hangar naszej bazy (4050 m).

Podzieleni na dwuosobowe zespoły, następnego dnia ruszyliśmy w góry. Zadaniem wszystkich członków zespołu wspinaczkowego było wejście na wysokość ok. 6000 m i spędzenie tam minimum 2 nocy. 7 sierpnia, po wypadach aklimatyzacyjnych i po przeprowadzeniu rekonesansu pod lewym filarem północnej ściany Kuhi Szchaur, gdy wszyscy znów znaleźliśmy się w bazie, zapadły ważne decyzje. Biorąc pod uwagę możliwości wyprawy, wyznaczylem trzyosobowy zespół (Lwow, Pietkiewicz i Wielicki), który zaatakować miał systemem alpejskim lewy filar Kuhi Szchaur. Pozostali członkowie zespołu wspinaczkowego mieli czekać kilka dni w bazie jako ubezpieczenie, a w razie powodzenia pierwszego zespołu na lewym filarze — podjąć wspinaczkę prawym, również do tej pory nie zdobytym.

8 sierpnia wspomniana przez Jonaka i Wilkońskiego, ruszyła pod lewy filar. Tego samego dnia zszedł na dół M. Sajnog, którego pilne obowiązki wzywały do kraju. Następnego dnia — 9 sierpnia — zespół rozpoczął wspinaczkę. Każdego wieczoru z niecierpliwością czekaliśmy sygnału o jej pomyślnym przebiegu. Po trzech kolejnych sygnałach, gdy Lwow, Pietkiewicz i Wielicki byli już wysoko, wyruszyliśmy trójką (Kuliś, Waćław i Wilkoński) pod prawy filar, w dniu 12 sierpnia rozpoczynając wejście. 13 sierpnia zespół na lewym filarze, po pokonaniu bardzo trudnego technicznie, trzykilometrowej wysokości skalno-łodowego spiętrzenia, stanął na szczycie Kuhi Szchaur (Kohe Shkhawr, 7116 m) a 15 sierpnia był już z powrotem w bazie. Drugi zespół po 4 dniach wspinania ukończył drogę 16 sierpnia i po dwudniowym zejściu 18 sierpnia również zameldował się na dole. Po jednym dniu odpoczynku, 20 sierpnia zwinęliśmy obóz bazowy, a 21 sierpnia byliśmy już z powrotem u wylotu Doliny Szchaur. Po kilku dniach oczekiwania na okazję, załadowaliśmy się na miejscowego burubuchaja, by 28 sierpnia dotrzeć do Kabulu. W rekordowo krótkim czasie, w ciągu 3 dni, udało nam się załatwić wszystkie formalności związane z wyjazdem — 1 września opuściliśmy Kabul, a 4 września byliśmy już we Wrocławiu.

DWA FILARY

Lewy filar Kuhi Szchaur pokonali jako pierwsi Aleksander Lwow, Jerzy Pietkiewicz i Krzysztof Wielicki w dniach 9—13 sierpnia 1977. Ma on ok. 3000 m wysokości



Uczestnicy wyprawy wrocławskiej. Stoją od lewej: Stanisław Waćław, Jerzy Pietkiewicz, Aleksander Lwow, Krzysztof Wielicki i Jerzy Wilkoński. Siedzą: Janusz Kuliś, Wojciech Jonak i Marian Sajnog.

Fot. Janusz Kuliś

(4100—7116 m) i trudności przeciętnie w stopniu III—V, potęgowane przez wielką kruchość skały i problematyczną asekurację. Na kilkunastu wyciągach trudności były wyższe — V+, VI, AO. Ze względu na pogodne lato, skała była przeważnie wolna od śniegu, jednakże formacje wklęsłe z reguły zalewał lód, tworząc miejscami kaskady i olbrzymie sople. Na całej długości skalnej części filara istnieje olbrzymie zagrożenie lawinami kamiennymi — liny łączące zespół raz po raz strącały kamienie, a jedno bezpośrednio trafiłone zakończyło się przecięciem liny. W dolnej części filara grożą lawiny lodowe, a do ogólnych trudności dołączyć należy problematyczne szanse wycofania się (rozważaliśmy ewentualność wytrawersowania po stromych polach lodowych nad barierą seraków w kierunku filara centralnego). Końcową trudność stanowi długie i wyczerpujące zejście, zakończone serią zjazdów. Duże nagromadzenie trudności technicznych, niebezpieczeństwa obiektywne i wspinaczka na dużych wysokościach sprawiają w sumie, że droga zdecydowanie przewyższa największe i najsłynniejsze drogi Alp czy Kaukazu.

Prawy filar północnej ściany Kuhi Szchaur przeszli jako pierwsi Janusz Kuliś, Stanisław Waćław i Jerzy Wilkoński w dniach 12—16 sierpnia 1977. Jego wysokość wynosi ok. 2000 m, do czego doliczyć trzeba ok. 500 m drogi na wierzchołek. Od wejścia w ścianę (ok. 4500 m — podobnie jak na filarze centralnym) do wysokości ok. 5800 m teren jest stosunkowo łatwy — strome pola lodowe i śnieżne, z miejscami IV w skale. Dalej dochodzi się — w większości w skale (IV, V) — pod barierę seraków, której trudności oceniliśmy na V, VI, AO. Nad barierą droga wiedzie bardzo stromymi polami lodowymi, następnie przez kilkumetrowy nawis (AO) na grań, skąd już bez trudności do wierzchołka.



Droga rozwiązująca prawy filar północnej ściany Kuhi Szchaur (Koh-e Shkhawr, 7116 m) — J. Kuliś, S. Wacław i J. Wilkoński, 12-16 VIII 1977. W lewo biegnie grań do wierzchołka, w prawo — droga zejściowa (z miejscem biwaku drugiego zespołu).

Fot. Janusz Kuliś

Całą część skalną cechuje wielka kruszyzna i brak możliwości wycofania się, podobnie jak na lewym filarze*.

Dla dopełnienia obrazu działalności wyprawy trzeba jeszcze omówić nasze drogi zejściowe. Zespół pierwszy (z lewego filara) zszedł granią do miejsca, gdzie zaczyna się ona stromiej wznosić w kierunku wierzchołka Kuhi Nadir Szacha, następnie zaś w dół stromymi polami śnieżnymi i lodowymi (kilka uskoków lodowych) do kotła pod Kuhi Nadir Szachem, skąd orograficznie prawym obrzeżem w dół do olbrzymiej zerwy, którą tworzy lodowiec stąd wypływający. Po ok. 200 m zjazdów po skałach obok bariery na lodowiec otwierała się już łatwa droga do bazy. Zespół z prawego filara przeciął kocioł trawerselem (liczne szczeliny) na lewe jego ograniczenie, skąd zjechał 160 m w pionie i przez przełęcz wrócił do bazy.

HINDUKUSZ DZISIAJ

Spełniając prośbę redakcji „Taternika”, chciałbym dorzucić jeszcze kilka uwag o kłopotach, z jakimi borykały się tego lata

* Prawy filar był celem tegorocznej wyprawy Polskiego Klubu Górskiego, kierowanej przez Piotra Mioteckiego. Założyła ona dwa obozy — jeden u stóp filara i drugi na filarze, po czym z wejścia zrezygnowała. Wrocławianie z obozów nie korzystali. (Red.)

wyprawy w Afganistanie. Niewątpliwie największe problemy wynikały z egzekwowania przepisu o konieczności wynajmowania przewodników. Nie będę się rozpisywał o bezcelowości, a nawet szkodliwości (przynajmniej dla niektórych wypraw) ich angażowania. Znany mi jest przykład wyprawy z Marchesteru, która przejazd na identycznej trasie, bliźniaczo podobnym burubuchajem, przepłaciła o 400% w stosunku do nas, wyłącznie z chęci zysku przewodnika. Wy mógł wynajmowania przewodników spowodował nadto dalsze spiętrzenie formalności przy załatwianiu pozwolenia, bowiem do Łączuszka Ambasada — MSZ — MSW — Komenda Policji wskoczyło jeszcze jedno ogniwo — „Afgantur”. Do ogólnych kosztów związanych z tą innowacją doliczyć oczywiście trzeba koszt wyżywienia i przejazdów przewodnika.

Rozwiązanie stosowane przez nas w tym roku, polegające na łączeniu kilku wypraw w jedną, powodowało wiele zamieszania organizacyjnego. Wydaje mi się też, iż urzędnicy „Afganturu” już przejrżeli jego motywy. Nie chciałbym być złym prorokiem, nie zdziwiłbym się jednak, gdyby od przyszłego roku przyszło płacić drobną sumkę — np. 2 dolary — od każdego uczestnika za każdy dzień trwania wyprawy.

W Afganistanie daje się również zauważyć wzrost cen (w granicach 10–15%) za świadczenia istotne dla alpinistów, jak np. nocle-

gi i wyżywienie. Osobną sprawą jest Fajzabad, gdzie jedyny hotel oferuje noclegi po 100 afganów (skok o 300% w górę), a jego właściciele skutecznie „kontrolują” ruch w kierunku Hindukuszu. Stale rosną też koszty wynajmowania tragarzy. Natomiast nowym niepokojącym wydarzeniem było w tym roku zapłacenie 1000 dolarów cła przywozowego za żywność przez wyprawę jugosłowiańską. Biorąc pod uwagę stały wzrost kursu afgana w stosunku do dolara, przestaje się z wolna opłacać jeżdżenie w Hindukusz Afgański, zwłaszcza wobec korzystniejszych relacji w Indiach i Nepalu.

☆

Podsumowując na zakończenie naszą wyprawę mogę stwierdzić, że była ona pod każdym względem udana. W rekordowym czasie 16 dni działalności w Dolinie Szchaur poprowadziliśmy na słynnej północnej ścianie Kuhi Szchaur dwie nowe drogi, rozwiązujące jej najwybitniejsze formacje. Drogi te wyczerpują w zasadzie możliwości eksploacyjne na tym szczycie i zamykają drugi etap jego podboju — etap zdobywania ścian. W przyszłości alpinisci będą tu przyjeżdżać tylko po to, by zrobić powtórzenie którejs z nich.

ALEKSANDER LWOW

Lewy filar

Stos sprzętu rośnie w zastraszającym tempie. Pakując się dochodzę do wniosku, że jeśli wrócimy spod Szchaura bez sukcesu, nie będzie to winą trzech tysięcy metrów skały i lodu, ale właśnie tej kilkudziesięciocentymetrowej „góry” gratów i żywności. Z jednej strony obiektywna konieczność, z drugiej — ograniczone możliwości mięśni — oto warunki, z których jeden nie może się obyć bez drugiego. Ale tylko w teorii.

Ból rąk, nóg i krzyża szybko przekonuje o zbędności tego czy tamtego przedmiotu. Ze spakowanych już worów co raz to coś wyrzucamy, choć tak naprawdę niewiele to pomaga.

Wyruszamy około południa, zostawiając przytulną bazę, wygodny namiot i luksus obżerania się do woli. Plecaki nieznośnie ciężą, upał dokucza, a pokryty piargiem lodowiec ani myśli się skończyć. Posuwamy

Fot. Janusz Kuliś



Lewy filar Kuhu Szchaur (Kohe Shkhawr, 7116 m) z drogą wrocławską i miejscami biwaków (A. Lwow, J. Pietkiewicz i K. Wielicki, 9—13 VIII 1977).

się ślimaczym tempem, przeklinając destrukcyjny wpływ, jaki wywarł na nas dwudniowy odpoczynek w bazie. Na razie w dźwiganiu pomagają nam Jurek Wilkoński i Wojtek Jonak. Wolę nie myśleć o tym, co będzie, gdy ich zabraknie. O przeciąganiu plecaków w ścianie nie ma co marzyć, zaś na wyobrażenie sobie wspinaczki z „czymś takim” na plecach zdobyć się nie potrafie.

Przed zmrokiem zakładamy biwak, przy akompaniamencie lawin kamiennych. Do stóp filara 10 minut marszu w poprzek lodowca. Zadzieram głowę i gapię się na widoczne w ogromnym skrócie ciemne zerwy. Natrętna myśl, że gdzieś już coś takiego widziałem. Ale czegoś mi jednocześnie brak... Aha, już wiem: Czarnego Stawu!

☆

Wstajemy przed świtem. Tuż przed wyjściem Krzysiek Wielicki bezlitośnie zmniejsza o jedną czwartą zawartość naszych plecaków. Drżąc z zimna a może i z emocji, szczerze zazdroszczę smacznie śpiącym kolegom, którzy dziś wrócą spokojnie do bazy. Kilkuśmetrowy stromy lodowy żleb, którym wchodzimy w ścianę, jest gęsto pokryty odłamkami skał. Mimo najlepszych chęci wcale nie idę szybko. To plecak! Wreszcie dająca osłonę pionowa ściana i pierwsze stanowisko. Wspinamy się szybką trójką. Trudności na razie umiarkowane, ale kruszyzna jakiejś dotąd nie widzieliśmy. Niektóre splekane bloki do złudzenia przypominają skamieniałe księgi. Około południa dalszą drogę zagradza nam trudne spiętrzenie. Chwila nieuwagi i oto w dół leci plecak, uderza o skały i pęka, rozsiewając dookoła całą zawartość. Wściekłość mobilizuje. Na związanych pojedynczo linach Krzysiek błyskawicznie dociera do resztek wora, zbiera co się da i wraca na górę solidnie zdyszany. Ani słowa o wycofaniu się, choć diabli wzięli znaczną część żywności i sporo ekwipunku.

Prowadzenie obejmuję w złym momencie. Pionowy kominiek, wypełniony potężnym lodowym naciekiem, cały splywa wodą. Przemoczony i zmarznięty, błogosławię wspaniałe półrury Stubaia, zastępujące mi stopnie i chwyty. Wyżej półkę na biwak niemalże budujemy. Duże, eleganckie „płyty podłogowe” bez trudności wyłamujemy ze ściany gołymi rękami. Punktualnie o godzinie 20 strzelam zieloną rakietą na znak, że z nami wszystko jest o.k. Po chwili głęboko w dole odrywa się od ziemi świetlny punkt, na moment zawisa w szczytu swego lotu i gaśnie, pozostawiając nas co prawda samych ale przecież nie samotnych. Tam na dole chłopcy myślą o nas i czekają.

☆

Lina za liną, wyciąg za wyciągiem — jak sprawnie zaprogramowany mechanizm, posuwamy się w górę. Nie dzieje się nic mrozącego krew w żyłach, nikt nie odpada, nikt nie rzezi. Jak w transie pokonujemy kolej-

ne trudne odcinki. Późnym popołudniem docieramy do wygodnej półki, ponad którą ściana przewiesza się w sposób iście alpejski. Lawirując po pionowych, silnie oblodzonych skałach, w poszukiwaniu dogodnego przejścia, klnę w duchu, że znowu trafilem na trudny wyciąg. Wyrąbane w lodowej polewie stopieńki szybko robią się oble i śliskie, a ja wciąż nie mogę zrobić kroku w górę. Krzysiek marznie na stanowisku i tylko gdzieś w dole Jurek Pietkiewicz krząta się przy gotowaniu. Wszystko ma jednak swój koniec. Czując, że tylko chwile dzielimy od ulegnięcia wszechpotężnemu ciężarowi, najdelikatniej jak umiem obciążam kruche chwyty i w moment później 80-metrowa poręczówka jest umocowana u góry i gotowa.

Zjeżdżam w dół, na przygotowany już posiłek. Wyciągnięci po królewsku w płachcie, błyskawicznie zasypiamy.

☆

Po poręczówce szybko osiągamy pole lodowe pod groźnie wyglądającą barierą seraków. Spadające wciąż okruchy przypominają o groźącym niebezpieczeństwie. Staramy się iść jak najszybciej, ale wysokość i ciężkie (mimo ubytku zapasów) plecaki skutecznie temu przeciwdziałają. W pewnym momencie z przerażeniem stwierdzam, że lina, którą właśnie asekuruję Krzyśka, jest przecięta i trzyma się tylko na strzępach włókien. Obcinamy ją, co zwalnia nieco tempo wspinania.

Trzeci biwak zakładamy na wyrąbanych w lodzie półeczkach w połowie pola lodowego, oddzielających oba skalne spiętrzenia filara. Zaczyna brakować żywności, a gotowanie z lodu przeciąga się w nieskończoność. Z niepokojem śledzimy wieczorne zachmurzenie, zdając sobie sprawę z tego, że teraz jedyna realna droga wyjścia ze ściany wiedzie poprzez szczyt.

☆

W miarę jak posuwamy się w górę, trudności techniczne stopniowo maleją, ustępując miejsca wzmocnionemu wpływowi wysokości i... głodu. W zasadzie pozostaje nam gorzka herbata i niewielka ilość rodzynek. Coraz dłużej odpoczywamy, coraz trudniej brnąć w górę. Długie spiętrzenie skalne bije wszystkie rekordy kruchości. Lina, przesuwając się swobodnie po skale, strąca całe lawinki kamienne, a asekuracja staje się prawie fikcją. Czwarty, czyli ostatni biwak zakładamy na eksponowanej grani — ponad drugim spiętrzeniem skalnym. Wysokość 6500 metrów.

☆

Wstajemy wcześniej niż zwykle. Tego dnia musimy wejść na szczyt i rozpocząć zejście, gdyż żywność definitywnie się skończyła. Idziemy w niewielkich odstępach. Mimo, że żaden z nas nie był dotąd na dużej wysokości, czujemy się znakomicie. Idę po kilkadziesiąt kroków i za każdym razem za-

zdroszczyć Krzyskowi, że jest już tam, gdzie ja dopiero muszę dojść. W pewnym momencie Krzysiek niknie mi z oczu. Kilkadziesiąt metrów wyżej śnieżno-lodowa grań przełamuje się, a poza nią widać tylko granatowe niebo. Podświadomie czuję bliskość szczytu. Próbuję przyspieszyć kroku, lecz po chwili muszę się zatrzymać, by złapać utracony od-

dech. Jeszcze kilkanaście... jeszcze kilka metrów... i zatrzymuję się na skraju plateau wierzchołkowego. Trzydzieści metrów dalej widzę Krzyska, macha do mnie rękami. Ruszam w jego kierunku, ale zaraz zwalniam kroku. Nie chcę, by zobaczył łzę spływającą mi po policzku.

Jest 13 sierpnia 1977 roku, godzina 13.

ANDRZEJ ZAWADA

Polsko-angielska wyprawa w Hindukusz

Pięć nowych dróg, w tym dwie najtrudniejsze ściany Hindukuszu, razem sześć szczytów w ciągu 18 dni — oto pion pierwszej polsko-angielskiej wyprawy. A zaczęło się wszystko podczas wizyty Petera Boardmana w Polsce zimą 1976 r. Wtedy to zrodził się pomysł wspólnej imprezy i ustalono wstępnie jej ramy (T. 2/76, s. 70). Po wymianie oficjalnej korespondencji między PZA i BMC sprecyzowano ostatecznie szczegóły i warunki współpracy: celem wyprawy będą wejścia ścianowe w stylu alpejskim w Hindukuszu Afgańskim; czas trwania 2 miesiące; liczba uczestników — 10 osób, po 5 z każdego kraju, dodatkowo lekarz; kierownikiem wyprawy będzie Polak. Strona polska dostarczy żywność, sprzęt biwakowy i opłaci przejazd z Warszawy do Afganistanu i z powrotem. Strona angielska pokryje wydatki na terenie Afganistanu. Sprzęt wspinaczkowy każdy zespół przygotuje we własnym zakresie. Wyprawa została zatwierdzona jako impreza centralna PZA, kierownikiem Zarząd mianował Andrzeja Zawadę, a w skład polskiej ekipy, wybranej przez Komisję Sportową, weszli: Piotr Jasiński, Marek Kowalczyk, Wojciech Kurtyka, Jan Wolf oraz Robert Janik jako lekarz. W Anglii wyprawę aprobeowały Mount Everest Foundation i British



Z lewej John Porter (30 lat, nauczyciel), z prawej — Howard Lancashire (24 lata, inżynier elektryk).

Fot. Józef Nyka

Mountaineering Council, a patronat nad nią objął Chris Bonington. Szefem zespołu angielskiego został John Porter, znany polskim alpinistom z pobytu w Tatrach zimą 1976. Prócz niego w skład wyprawy weszli alpinści należący do angielskiej czołówki: Peter Holden, Terry King, Howard Lancashire i Alex Mac Intyre.

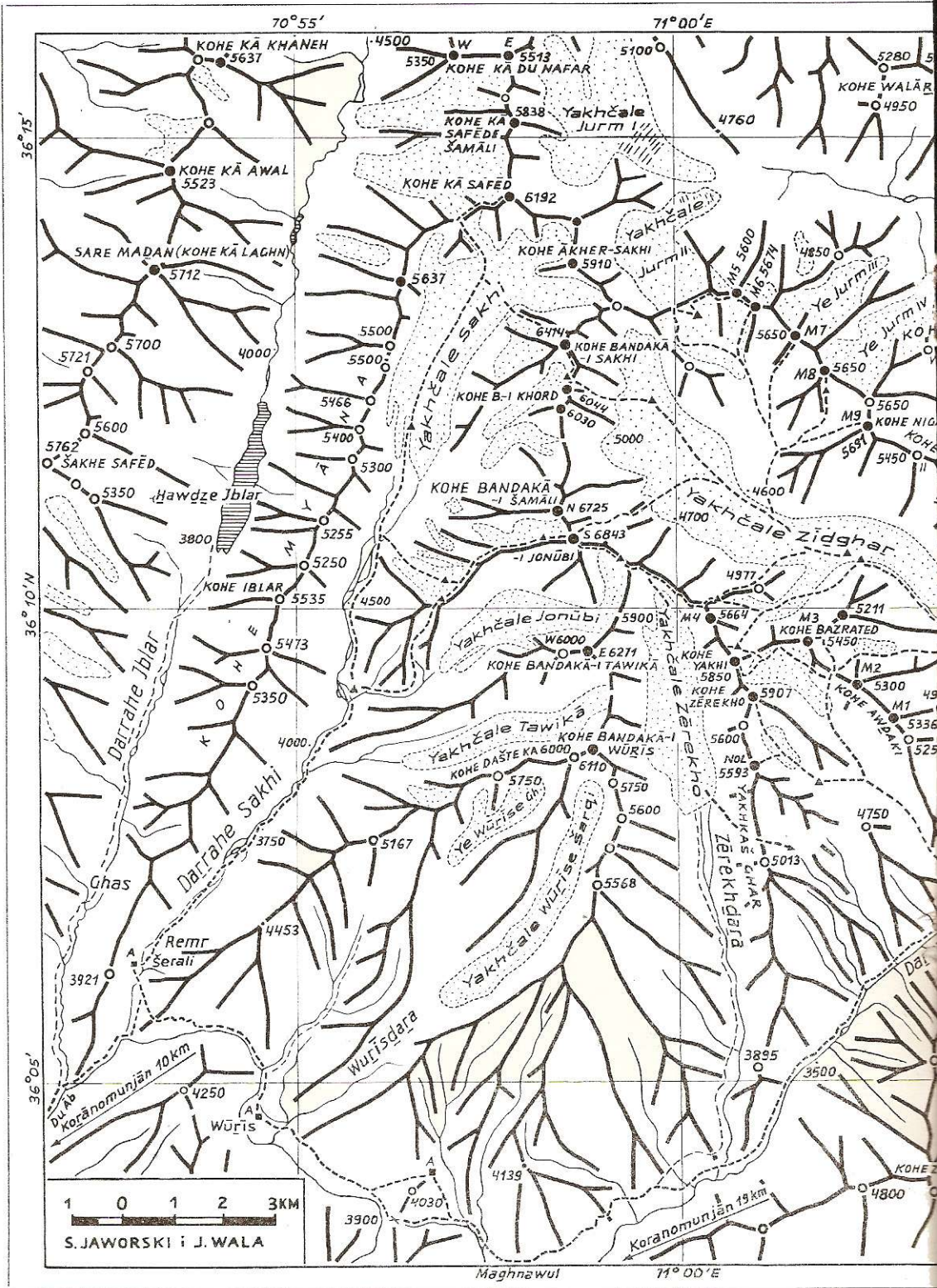
PODRÓŻ I AKLIMATYZACJA

Zespół angielski, z wyjątkiem Holdena, który miał polecieć bezpośrednim samolotem do Kabulu, przyjechał do Polski 6 lipca. Cała wyprawa wraz z 64 bębami bagażu wyjechała 8 lipca pociągiem przez Moskwę do Termezu. W Taszkencie Zawada przesiadł się na samolot (w którym niespodziewanie spotkał się z Holdenem) i poleciał do Kabulu załatwiać formalności związane z zezwoleniem. Ponownie cały skład wyprawy spotkał się 24 lipca w Fajzabadzie, gdzie nastąpiło generalne przepakowanie w związku z podziałem na 2 grupy. Mac Intyre, Kurtyka, Porter i Wolf zdecydowali się zaatakować północną ścianę Kuli Bandaka — szefem zespołu został Kurtyka, główny orędownik Bandaki. Czwórka ta odłączyła się od reszty w Zebaku, skąd 26 lipca rozpoczęła marsz



Z lewej Alex Mac Intyre (23 lata, student), z prawej — Terry King (27 lat, aktor). Zdjęcie Petera Holdena zamieścimy w następnym numerze.

Fot. Józef Nyka



z karawaną doliną Zidghar. Reszta wyprawy udała się do Doliny Mandaras, gdzie 28 lipca założyła bazę — w tradycyjnym miejscu wyprawy poznańskiej z 1962 r. (4800 m). Niespodziewaną przeszkodą w drodze do bazy okazała się wyjątkowo w tym roku rwąca rzeka, spływająca doliną. Można ją było przekraczać tylko we wczesnych godzinach rannych, ale i wtedy trzeba było stosować asekurację linową. W rzece tej w czasie naszego pobytu w górach utopił się tragarz wyprawy hiszpańskiej, co spowodowało natychmiastowe podwyższenie stawki dziennej na trasie do Doliny Mandaras.

Pogoda dopisywała w pełni, jak zawsze w Hindukuszu. Południowe upały trudno było znieść w namiocie. I tak było codziennie przez cały nasz pobyt w Afganistanie. Zespół angielski założył dodatkowo małą podbazę 200 m wyżej, w głębi doliny. Można było z niej lepiej obserwować północne zerwy Kuhi Mandaras — główny cel naszej grupy. Patrząc na odstrasające urwisko pocieszało się tym, że zwisające w nim lodowe barierki są wyjątkowo w tym roku spokojne.

Najpierw jednak czekały nas wejścia treningowo-aklimatyzacyjne. Polacy wybrali w tym celu północno-wschodni filar szczytu M9 (6100 m), opadający elegancką prostą linią wysokości 1500 m. Przedtem Jasiński i Kowalczyk poszli na przełęcz między M9 i M10, by rozpatrzyć się w drodze zejściowej. Rano 2 sierpnia dwie polskie dwójki — Janik z Zawadą i Jasiński z Kowalczykiem — rozpoczęły wspinaczkę filarem. Dolna część była czysto skalna, górna — lodowo-śnieżna. Wspinaczka piękną, dobrze urzeźbioną skalą, rozgrzaną w słońcu, stanowiła prawdziwą przyjemność. Gorzej było w części górnej, najeżonej penitentami, a już zupełnie źle — na grani M9, gdzie penitenty sięgały do pasa. Za to widoki wspaniałe, a 3 biwaki na wysokości między 5500 a 6000 m wpłynęły korzystnie na naszą aklimatyzację.

W tym samym mniej więcej czasie zespół angielski w składzie Holden, King i Lancashire poprowadził nową drogę 770-metrowym zachodnim filarem M5 (6074 m). W środkowej części droga wiodła krawędzią filara, najeżonego turniami, dalej kulaurem lodowym i przez strome pola lodowe do dość jeszcze odległego szczytu.

ŚCIANA KUHI MANDARAS

Po 3 dniach odpoczynku w bazie zdecydowaliśmy się zaatakować ścianę Kuhi Mandaras dwiema oddzielnymi dwójkami: King z Zawadą i Jasiński z Kowalczykiem.

Sławna, lodowo-skalna północna ściana, wysokości 1600 m, fascynowała grozą i potęgą. Najeżona na całej swej długości przewieszonymi barierami lodu, wydawała się nie do przebycia. A jednak prawie dokładnie w jej środku opada skalny filar, który dawał nadzieję na bezpieczne przejście. Tędy postanowiliśmy poprowadzić drogę. Jeszcze przed wschodem słońca, rano 10 lipca, przekroczyliśmy szczelinę brzezną i w piekielnym tempie zaczęliśmy wspiąć się z Terrym lodową ścianą na lewo od ostrogi filara. Kiedy spadające z góry kamienie i bryły lodowe zaczęły się niebezpiecznie nasilać, byliśmy już na tyle wysoko, że po wtrawersowaniu na ostrze filara mieliśmy znaczną jego część za sobą. Pierwszy biwak — po 12 godzinach wspinaczki — był wyjątkowo komfortowy. Mogliśmy zrobić platformy i zdjąć buty, zresztą ostatni raz na tej drodze. Niepokoił się tylko o Piotra i Marka, z którymi straciliśmy kontakt, gdy niżej od nas wtrawersowali na filar. Drugiego dnia strome lodowe pole doprowadziło nas do 300-metrowego przewieszzonego urwiska skalnego w samym środku ściany. Wypatrzona wcześniej rampa, przecinająca skośnie to urwisko, z bliska okazała się nie do przejścia. Zaczęliśmy trawersować w prawo po oblodzonych gładkich płytach, szukając możliwości sfor-

Najlepsi tragarze z Quazi Deh, od lat zaprzyjaźnieni z Polakami, m. in. główni pomocnicy zimowej wyprawy na Noszak — od lewej: Mat Kabir, Dodi Chodo i Nija Thron.

Fot. Andrzej Zawada





Północno-wschodnia ściana Kuhu Bandaka (Kohe Bandaka, 6343 m) z drogą i biwakami W. Kurtyki, A. Mac Intyre i J. Portera, 9–14 VIII 1977. Fot. Jan Wolf

sowania przewieszających się skał. Parę prób zakończyło się niestety wycofaniem zjazdami.

Noc zastała nas na wąskiej półce skalnej. Nadal nie było kontaktu z drugą dwójką, nie rysowała się też żadna szansa na wyszukanie dalszego przejścia. Trzeci dzień przyniósł rozwiązanie w postaci zalodzonego i przewieszzonego komina, który wyprowadził nas z prawej strony pod wiszące bariery lodowe, pod którymi staraliśmy się jak najszybciej przetrawersować w lewo, z powrotem na ostrze filara. W lepszym już nastroju spędziliśmy trzecią noc, obserwując wreszcie w dole światełka naszych kolegów. Czwartego dnia pokonaliśmy 28 wyciągów końcowego spiętrzenia filara, który dokładnie środkiem ściany, między dwiema przewieszonymi barierami lodu, prowadził w kierunku szczytu. Jeszcze jeden biwak i 14 sierpnia o godzinie 8 rano stanęliśmy na wierzchołku Kuhu Mandaras (6628 m).

Tego samego dnia szczyt osiągnęli Jasiński i Kowalczyk, którzy dolną część ściany pokona-

nali innym, trudniejszym wariantem. Oba zespoły zeszły do bazy drogą pierwszych zdobywców szczytu, Stryczyńskiego i Zierhoffera, przez ścianę zachodnią.

ŚCIANA KUHI BANDAKA

Tymczasem Anglicy Holden i Lancashire w ciągu 3 dni pokonali północno-zachodnią ścianę M7 (6284 m), wytyczając nową drogę ściśle jej środkiem.

W dniu 15 sierpnia zjawiał się niespodziewanie w bazie Jan Wolf. Z powodu choroby nie mógł on wziąć udziału w ataku na ścianę Kuhu Bandaka, przywiózł jednak wiadomość, że 9 sierpnia pozostała trójka rozpoczęła wspinaczkę, licząc, że przejście uda się zakończyć w ciągu 6–7 dni.

Wybrali drogę środkiem ściany, zaraz na lewo od wielkiego lodowego tarasu. Pierwszego dnia pokonali stosunkowo łatwy, ale niebezpieczny ze względu na spadające kamienie, dolny odcinek ściany i założyli bi-

wak już na wysokości lodowego tarasu. Na drugi dzień po męczącej wspinaczce kruchymi skałami przełatanymi piargiem dotarli pod 100-metrowy pionowy pas skał, przecięty wąskim kominem, pod którym zabiwakowali ponownie. Było to kluczowe miejsce na drodze. Rano okazało się, że spadające lawiny uniemożliwiają wspinaczkę, dopiero w godzinach popołudniowych zdecydowali się zatakować komin. Pokonali go w skrajnie trudnej, wyczerpującej wspinaczce. Biwak założyli na początku śnieżno-lodowego kuluaru. Czwartego dnia drogę poprowadzili stromym filarem, ograniczającym kuluar z prawej strony. Duże trudności techniczne na wysokości przeszło 6000 m wymagały wysiłku i uwagi, toteż kolejna noc zaskoczyła ich w połowie filara — bez możliwości założenia wygodnego biwaku. Spędzili ją rozlokowani w różnych miejscach na wąskich półkach. Dopiero następnego dnia po południu dotarli do początku lodowego pola, opadającego spod szczytu. Tu założyli ostatni biwak w ścianie, by nazajutrz po przejściu stromej twardego lodu i pokonaniu wywieszonej bariery seraków, wieczorem 14 sierpnia stanąć na szczycie.

Zakończeniem działalności sportowej wyprawy było wejście Janika i Wolfa w ciągu 3 dni na Noszak (7492 m), w dniach 17—19 sierpnia. 23 sierpnia obie grupy spotkały się w Zebaku, przekazując sobie radosne wiadomości o sukcesach. W Kabulu 5 dni zajęły nam nerwowe starania o wizy powrotne dla zespołu angielskiego. 2 września przekroczyliśmy Amu Darię, by 8 września dotrzeć pociągami do Warszawy. Następnego dnia zespół angielski pożegnaliśmy na Dworcu Gdańskim — w nieprzerwanych strugach padającego deszczu.

Osiągnięte przez nas wyniki sportowe świadczą, że polsko-angielska wyprawa była udanym przedsięwzięciem. Sądzę, że obie strony odniosły korzyści, nie tylko w rezultacie podziału kosztów, co ma zasadnicze znaczenie, ale również dzięki wspólnemu działaniu i możliwości skonfrontowania dość różnych prądów „szkół” wspinania. Jeśli chodzi o nas, na pewno niejednego mogliśmy się od kolegów angielskich nauczyć, przede wszystkim w dziedzinie nowoczesnej techniki lodowej z użyciem terrordaktyli. Taka międzynarodowa współpraca pobudza ludzi, mobilizuje do działania, korzystnie wpływa na ambicje sportowe. Poza tym dni spędzone w podróży i w górach na wspólnych wspinaczkach zbliżyły nas i sprawiły, że z wyprawy wróciliśmy przyjaciółmi, co uważam za sukces dorównujący sukcesom sportowym. Sądzę, iż pierwsza polsko-angielska wyprawa stworzyła perspektywy do dalszej współpracy między dwoma naszymi środowiskami alpinistycznymi.

A wracając do osiągnięć sportowych w Hindukuszu, trudno się oprzeć refleksji, jak

wszystko szybko zmienia się na świecie. Jeszcze nie minęła w tych górach epoka zwiedzania dolin i zdobywania dziewiczych szczytów, a już rozpoczął się okres wyczynowej ekspansji. Przejścia ścian Bandaki, Mandarasa, Schaura, wejścia nonstop na Noszak — z rewelacyjnym jednodniowym wejściem Krzysztofa Żurka — udowodniły, że kończy się w Hindukuszu okres wspinania metodą obłędniczą, z zakładaniem obozów. Metoda ta nie ma już tu racji bytu, staje się wsteczna z punktu widzenia sportowego, w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Została przesunięta bariera ludzkich możliwości, rozpoczęło się wspinanie w stylu alpejskim bardzo trudnymi ścianami na szczyty o dwa do dwóch i pół tysięcy metrów wyższe niż Mont Blanc. Musimy sobie od razu powiedzieć, że nie wszystkich będzie na to stać, ale tak już jest, że podniesienie skali trudności zwiększa wymagania.

Oczywiście, w porównaniu z Alpami pozostaną jeszcze problemy związane z dojazdem i dotarciem w głąb dolin Hindukuszu, szczególnie od strony finansowej, o czym piszę w swoim artykule Janusz Kuliś. Sprawą otwartą pozostają też zagadnienia bezpieczeństwa, które nieprędko doczekają się rozwiązań podobnych do europejskich. Dlatego też wyprawy sportowe muszą być od tej strony całkowicie samodzielne, a zespoły wspinaczkowe gwarantować najwyższy poziom techniczny i kondycyjny. Niemniej jednak wspinaczki stylem alpejskim na szczyty do 7500 m stać się tu muszą regułą, i to już w najbliższym czasie.

WYKAZ PRZEJŚĆ

1. *Szczyt M9* (6100 m) — I wejście północno-wschodnim filarem (1500 m wysokości): Piotr Jasiński i Marek Kowalczyk, 2—3 VIII 1977; Robert Janik i Andrzej Zawada, 2—4 VIII 1977. Trudności III—IV.

2. *Szczyt M5* (6074 m) — I wejście zachodnim filarem (700 m wysokości): Peter Holden, Terry King i Howard Lancashire, 5—6 VIII 1977. Trudności III—IV.

3. *Kuhi Bandaka* (Kohe Bandaka, 6843 m) — I wejście środkiem północno-wschodniej ściany (2140 m wysokości): Wojciech Kurtyka, John Porter, Alex Mac Intyre, 9—14 VIII 1977. Trudności VI.

4. *Kuhi Mandaras* (Kohe Mandaras, 6628 m) — I wejście północną ścianą (1600 m wysokości): Terry King i Andrzej Zawada, 10—14 VIII 1977; Piotr Jasiński i Marek Kowalczyk, 10—14 VIII 1977 (z innym wariantem w dolnej części). Trudności VI.

5. *Szczyt M7* (6284 m) — I wejście północno-zachodnią ścianą (1100 m wysokości): Peter Holden i Howard Lancashire, 11—13 VII 1977. Trudności IV—V.

6. *Noszak* (Noshaq, 7492 m) — wejście zachodnią grzędą: Robert Janik i Jan Wolf, 17—19 VIII 1977.

Zima 1976—77 taterników polskich

Powszechnie słyszało się minionej zimy twierdzenie, że „warunki są wyjątkowo parszywe”. I chyba tak w rzeczywistości było, skoro nawet tak silne zgrupowania, jak doroczny obóz unifikacyjny (kierownik Andrzej Zawada) i obóz KDL (kierownik Janusz Mączka) — omówione już w poprzednim zeszycie „Taternika” — nie przyniosły bardziej znaczących wyników. A jednak w czasie tej „parszywej” zimy miały miejsce dwa wydarzenia bez precedensu w historii naszego taternictwa zimowego. Oto dwa zespoły taterniczek — Halina Krüger-Syrokomska z Anną Okopińską oraz Anna Czerwińska z Urszulą Żuławską — podjęły niezwykle ambitne próby przejścia grani Tatr Wysokich w żeńskich zespołach dwójkowych. Obie te próby były bardzo zaawansowane (T. 3/76, s. 118 i 131) i załamały się w naprawdę ciężkich atakach niepogody.

Z wartych uwagi przejść chciałbym wyróżnić działalność młodego taternika poznańskiego, Stanisława Handla, który w towarzystwie kolegów czechosłowackich przeszedł kilka znakomitych dróg tatrzańskich, a wśród nich nową drogę, jedną z najtrudniejszych poprowadzonych w Tatrach zimą — na północnym filarze Wielkiej Jaworowej Turni.

Tyle krótkiego komentarza — poniżej zestawienie ważniejszych przejść, z całą pewnością dalekie od kompletności, do czego wrócić jeszcze na końcu artykułu.

GRAN TATR

Próba przejścia. Halina Krüger-Syrokomska i Anna Okopińska, 28—30 I gran Tatr Bielskich, 2—9 II gran Tatr Wysokich od Przełęczy pod Kopą do Przełęczy Wielickiej.

Próba przejścia. Anna Czerwińska i Urszula Żuławska, 31 I—13 II (z dwiema przerwami), gran Tatr Wysokich od Przełęczy Zdziarskiej do Litworowego Szczytu. 8 dni spędzonych na samej grani.

NOWE DROGI

Raptawicki Mnich — lewym kominem południowej ściany: Leszek Kiedrowski, Krzysztof Krajewski i Marek Szczesiak, 9—11 IV 1977. Trudności V, H1, 12 godzin. Droga robiona „na raty”.

Raptawicka Gran — południową ścianą: Ryszard Malczyk, W. Pomurka i Wacław Sierpowski, 8 IV 1977. Trudności V+, 2 godziny.

Raptawicka Gran — południową ścianą, tzw. wielkim kominem: Stefan Czarniecki, Ryszard Malczyk i Marek Płonka, 11 IV 1977. Trudności VI—, 2 godziny.

Zadnia Kończysta Turnia — południowo-wschodnim filarem: Marek Rutkowski i Andrzej Szyszka, 30 XII 1977. Trudności IV, 3 godziny.

Kazalnica Mieguszwiecka — tzw. kantonem Wielkiego Zacięcia: Grzegorz Chwoła, Marek Harasimowicz, Andrzej Michnowski i Leszek Skarżyński,

24 XII 1976—5 I 1977. Przejście po zaporęczowaniu ok. 120 m. Opis T. 3/77 s. 132.

Zabie Wrotka — lodowym żeblem wprost od Czarnego Stawu: Wojciech Kurtyka i Bogusław Marcela, 26 XII 1976. Droga o dużych trudnościach lodowych.

Gankowa Strażnica — północno-wschodnią ścianą, lewym żeblem między drogą szczecińską a żeblem Gierycha: Krzysztof Dubiś i Andrzej Skłodowski, 10 XII 1976 (T. 1/77, s. 31). Uwaga: drogę tę przeszli w zbliżony sposób wspinacze zakopiański rok wcześniej — zob. T. 3/77, s. 143.

Starolesna Kopa — prawą częścią kulisy południowo-wschodniej ściany: Michał Kochańczyk, Andrzej Matuszyk i Paweł Mularz 6 IV 1977. Trudności IV, miejsca V—, 3—3½ godziny.

Wielka Jaworowa Turnia — direttissima północnego filara: P. Koubek, A. Krčmarova, J. Osif, J. Svejda, J. Vesternicki, L. Zilvar i Stanisław Handl, 11—12 oraz 17—19 III 1977. Trudności V+, H3, nity — 42 godziny.

Barani Mnich — wschodnią ścianą: Jerzy Kukuczka i Andrzej Machnik, 6 II 1977. Trudności V, 0, 5 1/2 godziny.

Mały Durny Szczyt — północnym filarem: Jerzy Kukuczka i Andrzej Machnik, 8 II 1977. Trudności IV—V, 7 godzin.

WAŻNIEJSZE POWTÓRZENIA

Buczynowa Strażnica — kominem Pokutników: Tomasz Herbich i Andrzej Skłodowski, 22—23 I 1977.

Pośredni Granat — wschodnim filarem, droga nr 4 według monografii w T. 3/61, wariantami A, B, E, F, H, a następnie droga 3C na wierzchołek: Henryk Kuźmiński i Krzysztof Tarchalski, 27 III 1977.

(Zachodnie obramienie Dolinki Buczynowej jest zimą rzadko odwiedzane przez taterników, choć ma ładne i stosunkowo duże drogi skalno-lodowo-snieżne, przy tym niezbyt odległe od schroniska — oba powyższe przejścia przypominają o nich amatorom zimowych wspinaczek. Redakcja)

Kazalnica Mieguszwiecka — drogą Momatiuka: Barbara Olesiewicz, Irena Kęsa i Jan Fijałkowski, w lutym 1977; Krzysztof Żurek i Andrzej Mirga, również w lutym.

Kazalnica Mieguszwiecka — wschodnim filarem (dół „ostroga”, góra — „kanton”): Tadeusz Branicki, Jacek Jaworski, Janusz Malinowski i Jerzy Rajzer, 18—25 XII 1976. Przejście „na raty” — zob. T. 1/77, s. 33.

Ganek — północną ścianą, drogą Świerza (w dolnej części rynną Birkenmajera): Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska, 17—18 III 1977.

Wielicka Kopa — I wejście zimowe prawym filarem wschodniej ściany: Michał Kochańczyk i Andrzej Matuszyk, 3 IV 1977.

Pośrednia Gran — północno-wschodnią ścianą, drogą Cermana: Dobrosława Miodowicz i Jan Wolf, 27 XII 1976.

Pośrednia Gran — północno-wschodnią ścianą, drogą Cagšika: Dobrosława Miodowicz i Jan Wolf, 24 XII 1976.

Mały Durny Szczyt — I wejście zimowe depresją na prawo od północnego filara: A. Majewski i A. Smólski, 2 II 1977.

Łomnica — wschodnią ścianą, drogą Siłamy: Anna Czerwińska i Krystyna Palmowska, 10—12 III 1977.

Wielka Łomnicka Baszta — lewym filarem południowo-zachodniej ściany, drogą Pochyłego: Stanisław Handl z kolegą czechosłowackim, w lutym 1977.

Na zakończenie jeszcze słowo od autora. Materiał ten nie pretenduje bynajmniej do miana pełnego omówienia sezonu. Gdy redaktor „Taternika” zwrócił się do mnie z propozycją opracowania go, zapytałem: „Jakimi informacjami dysponuje redakcja?”. W korespondencji „Taternika” znalazły się tylko 4 doniesienia o działalności polskich taterników zimą 1976—77. Jak z tego widać, do-

bry zwyczaj informowania naszego pisma o ciekawszych przejściach w Tatrach, zarówno zimą jak i latem, należy już do przeszłości, a jest to o tyle bardziej kłopotliwe, że wspinają się dziś setki ludzi, i to z bardzo rozproszonych ośrodków. Niech to stwierdzenie usprawiedliwi braki i poruszy kolegów na przyszłość — w żywotnym interesie nas wszystkich.

RYSZARD KOZIOL

Centralny Ośrodek Szkoleniowy — lato 1977

Letni sezon szkoleniowy w COS PZA na Hali Gąsienicowej trwał od 19 czerwca do 24 września 1977. Złożyło się na niego 7 czternastodniowych turnusów, na których przeszkolono łącznie 120 osób: na I — 15, na II — 13, na III — 31, na IV — 24, na V — 18, i na VI — 19. Na VII turnus zgłosiło się 12 kandydatów, jednakże z powodu złych warunków atmosferycznych, jakie panowały w tym czasie w Tatrach, nie „wychodzono” przepisanych programem godzin. Podobnie jak w latach minionych, tak i w tym roku wystąpiły trudności w angażowaniu kadry instruktorskiej. Szkoliło łącznie 27 osób, przy czym prawie połowę tej liczby stanowili instruktorzy krakowscy. Przez cały sezon pracował w COS Zygmunt Kieńć, przez 5 turnusów — Marek Kozicki.

Zajęcia praktyczne w COS prowadzone są w trzech częściach. Na początku każdego turnusu urządzany jest sprawdzian na Żółtej Igle. Jego celem jest stwierdzenie kwalifikacji kandydata oraz wyłonienie możliwie jednorodnych zespołów wspinaczkowych. Negatywny wynik sprawdzianu, np. odpadnięcie, wspinanie się z użyciem kołan, nieumiejętny zjazd, eliminuje kandydata ze szkolenia w bieżącym sezonie. Drugi etap stanowią wspinaczki na typowych drogach taternickich w otoczeniu Hali Gąsienicowej. Celem ich jest zapoznanie uczestników z techniką wspinania i asekuracji, manipulowania sprzętem, węzłami taternickimi, problemami orientacji w ścianie itp. Do zaliczenia kursu wymagane jest przejście co najmniej 15 godzin na drogach o trudnościach od II do IV włącznie. Trzecia część zajęć obejmuje ćwiczenia z ratownictwa indywidualnego, przeprowadzane zwykle na jednej ze skałek w zachodnim stoku Małego Kościelca. Podczas nie sprzyjającej pogody prowadzone są zajęcia teoretyczne, przepisane programem Komisji Szkolenia PZA.

Kłopoty z pogodą i obsadą stanowisk instruktorskich, niedostatki w sprzęcie i materiałach szkoleniowych, a także dające nie-

kiedy o sobie znać trudności bytowo-administracyjne nie mogą rzutować ujemnie na ogólną, wysoce pozytywną ocenę pracy ośrodka, z energią i talentem kierowanego przez mgra Zdzisława Jakubowskiego. Sposób prowadzenia kursów nawiązuje do prowadzących zagranicznych szkół wysokogórskich. Organizacja zajęć i życia w kolektywie jest sprawna, a budynek — mimo jego złego stanu technicznego — utrzymany w należytym czystości. Często obecność członków Komisji Szkoleniowej w COS oraz podejmowanie przez nich pracy instruktorskiej pozwala na ich zbliżenie się do konkretnej działalności szkoleniowej i jej zmieniających się potrzeb.

Wprowadzenie z dniem 1 lutego 1977 r. nowych regulaminów i programów szkoleniowych PZA spowodowało wiele nieporozumień i wątpliwości, wyjaśnianych drogą korespondencji. Dlatego nie od rzeczy będzie przypomnienie przynajmniej dwóch punktów regulaminu:

☆ Wszystkie rodzaje kursów muszą być zgłaszane do Komisji Szkolenia PZA minimum na 2 tygodnie przed ich rozpoczęciem, a odbywające się w okresie wakacji letnich — najpóźniej do dnia 20 czerwca, z podaniem organizatora, nazwiska kierownika, miejsca i terminu realizacji.

☆ Kierownik kursu po jego zakończeniu składa do Komisji Szkolenia PZA krótkie pisemne sprawozdanie z przebiegu kursu — z podaniem nazwisk instruktorów i przeszkolonych, ich przynależności organizacyjnej (klubu lub sekcji) i numeru „karty taternika”.

Każdy z uczestników kierowanych do COS winien być wcześniej zapoznany z przepisami normującymi szkolenie taternickie, a także z komunikatami Komisji Szkolenia oraz Ośrodka Szkolenia PZA, rozsyłanymi na progu każdego sezonu szkoleniowego.

Lamprechtsofen — rekord do pobicia

Głębokie jaskinie o charakterze pionowym wiążą się nieodłącznie z podziemną wędrówką wód, pochodzących z opadów lub topniejących śniegów. O ile jednak miejsca, gdzie woda wnika w głąb masywów są zwykle trudne do zlokalizowania, o tyle wypływy bywają wyraźne i jednoznaczne, a ich położenie jest znane, ba, nieraz sławne. Mimo to na większość głębokich systemów natrafiono znajdując niepozorny, niekiedy jeden z wielu, otwór górny. Z chwilą odkrycia rozpoczynał się wgłębny trud eksploracyjny, trwający nieraz kilka lat. Jeśli się powiodło, odkrywcy pokonywali głębokie studnie, korytarze, meandry, wodospady i rzeki, docierając na znaczną głębokość. Kres ich wędrówce kładł na ogół syfon wodny lub ciąg syfonów. Dla pokonania tych przeszkód staczano ciężkie, dramatyczne nieraz boje, które w wyniku dawały postęp eksploracyjny wyrażający się drobnymi ulamkami głębokości całej jaskini.*

Wielokrotnie trudniejsza jest jednak eksploracja jaskiń, których znane otwory znajdują się w ich najniższym punkcie, a więc badanie w górę. Tu każdy metr terenu trzeba zdobywać przy pomocy uciążliwej, a często i niebezpiecznej wspinaczki. Eksploracja takich jaskiń przybiera charakter obłężeń i może trwać kilkanaście a nawet kilkadziesiąt lat.

Taka właśnie jest historia odkryć w jaskini Lamprechtsofen w Alpach Salzburskich. Jej znany i odwiedzany od wieków otwór dolny leży w dolinie rzeki Saalach, obok uczęszczanej szosy, zaś sama jaskinia draży masyw górski Leoganger Steinberge. Zbierając wody z jego północnych i północno-wschodnich stoków, prowadzi je w formie obfitującej w wodospady rzeki podziemnej aż do otworu. Przez całe lato, a także zimą w okresach odwilży, stan wody jest tak wysoki, że zalane zostają aż po strop znajdujące się niedaleko wylotu syfony, całkowicie uniemożliwiając przedostanie się do głębszych partii. Akcja w jaskini może się odbywać tylko zimą, gdy poziom wody w syfonach jest dostatecznie niski.

Do końca XIX wieku w Lamprechtsofen znane były tylko te partie, które znajdują się przed pierwszym syfonem. W ciągu następ-

* Nie może być zresztą inaczej, gdyż podziemna droga łącząca okolice syfonu z wypływem wód na powierzchnię jest już z reguły nachylona nieznacznie, niemal pozioma. Stąd tendencja do uznawania poziomu tzw. syfonu końcowego za koniec jaskini i nie doliczania do jej głębokości metrów uzyskanych drogą nurkowania, o ile oczywiście nie stanowią one znaczącego postępu w głąb górotworu.



Walter Klappacher z Salzburga — wypróbowany przyjaciel polskich grotolarzów.

Fot. Lesław Łoziński

nych 70 lat stopniowo osiągnięto wysokość ok. 250 m, zaś w latach 1970—76 kolejne akcje przyniosły imponującą wysokość +740 metrów. Trzeba było przy tym pokonywać przeszkody o najwyższych trudnościach, przy użyciu najnowszej techniki wspinaczkowej, często wspinając się pod prąd wodospadów. Oparcie dla tych akcji stanowiły 2 stałe biwaki, urządzone wewnątrz jaskini. W tym okresie Lamprechtsofen stała się już bezapelacyjnie „najwyższą” z poznanych jaskiń świata.

Celem polskiej wyprawy Akademickiego Klubu Grotolarzów przy ZK SZSP w Krakowie było dokonanie przejścia całej jaskini, rozpoznanie charakteru jej górnych partii oraz próba dalszej eksploracji.

Wyprawa odbyła się w okresie od 18 lutego do 4 marca 1977 r., a udział w niej wzięli: Krzysztof Bęberek, Tadeusz Fajlhauer, Ireneusz Felisiak, Bernard Koisar, Ryszard Kujat, Lesław Łoziński, Janusz Śmiałek (kierownik) i Wojciech Wiśniewski. Pcdróż odbyliśmy pociągami do Salzburga, a następnie

autobusem do klubowego schroniska salzburskich, położonego kilkadziesiąt metrów od wylotu.

Początek akcji nie był pomyślny, gdyż ocieplenie i związane z nim opady deszczu spowodowały niekorzystne podniesienie się wody w syfonach. Po okresie oczekiwania i ocenie sytuacji meteorologicznej postanowiono rozpocząć akcję, prowadząc jednak przez syfon kabel telefoniczny oraz transportując zapas żywności do awaryjnego składu w tzw. Dolomittom. Te działania, a także pierwszy rekonesans, odbyły się z udziałem gospodarzy — Waltera Klapachera i Heliego Enssmana z Salzburga, czołowych dotąd eksploratorów jaskini.

Następnie jeden z 3 współdziałających zespołów (Felisiak i Śmiłek), działając w oparciu o podziemny biwak w Sali Allendego (Halle Allende, +665 m), dotarł do najwyższego znanego punktu jaskini (+780 m) i rozpoczął wspinaczkę nie badanym dotąd kominem. U jego górnego końca, w jednym z ciasnych przejść, znaleziona została kość zwierzęca, przypuszczalnie niedźwiedzia jaskiniowego, wskazująca na istnienie niezbyt odległego połączenia z powierzchnią. Nad ciasnymi przejściami odkryto komorę nazwaną potem Salą AKG. Eksplorujący zespół został wymieniony na następny (Kujat, Wiśniewski i Bębnek), który wspinając się w górę z dna

sali przebył spory fragment nowego terenu. Przeprowadzono także pomiary nowo odkrytych partii. Jak się okazało, najwyższe osiągnięte miejsce leży o 80 m wyżej, niż ostatni znany uprzednio punkt. Stwierdzono ponadto, że trudno dostępny teren wznosi się nadal w górę, przy czym w zasięgu światła znajduje się jeszcze co najmniej 30 m przestrzeni.

Wobec zakończenia się zaplanowanego czasu eksploracji, oba zespoły wycofały się na powierzchnię. Następnego dnia odbyło się jeszcze jedno wejście, celem ewakuowania składu żywności i wykonania zdjęć we wstępnych partiach.

Polskie odkrycia w Lamprechtsofen zostały przyjęte z dużym zadowoleniem i wysoko ocenione zarówno w rejonie działania, jak i poza nim, zaś znalezienie wspomnianej kości potraktowano jako wydarzenie sensacyjne. Podniesiona w wyniku wyprawy do +860 m wysokość jaskini zdecydowanie umacnia pierwszą pozycję Lamprechtsofen na liście „najwyższych” na świecie.

Tak więc pierwsza polska zimowa (z konieczności) wyprawa speleologiczna, działająca w bardzo odmlodzionym składzie, zrealizowała w pełni swoje plany, zaś otwarty nadal problem będzie oczekiwał ponownego odsłonięcia się syfonów w następnym roku. Grotolazi z AKG poczynili już przygotowania do kolejnego spotkania z jaskinią.

Odkrycia jaskiniowe w Austrii 1977

Działalność licznych w tym roku wypraw na terenie Austrii przyniosła szereg wybitnych odkryć, a co za tym idzie — także zmian na liście najgłębszych jaskiń tego kraju.

Największe sukcesy odnieśli Francuzi. W lutym grupa działająca w jaskini Hochlecken-Grosshöhle w masywie Tauplitz w Hölleengebirge dotarła do syfonu na głębokości 752 m (deniwelacja —752 m, +109 m, 4 miejsce w Austrii). Istnieje możliwość dalszego pogłębienia tej jaskini poprzez nie zbadane do końca obejście syfonu. Rejonem stale eksplorowanym przez wyprawy francuskie jest pasmo Totes Gebirge. W r. 1976 efektem ich działalności było odkrycie kilku interesujących jaskiń: Kacherlschacht (—708 m), Trunkemboldschacht (—587 m) i Ahnenschacht (—581 m). W sierpniu 1977 r. pracowała w tych jaskiniach kolejna wyprawa. W jaskini Kacherlschacht osiągnięto głębokość 913 m, co przesunęło ją na pierwszą pozycję austriackiej listy (10 pozycja na liście światowej) — przed system jaskiń Platteneckeishöhle — Bergerhöhle (—861 m, +18 m — T. 1/77 s. 29). Jaskinia Trunkemboldschacht została pokonana do głębokości 857 m (5 na liście), a Ahnenschacht — do 610 m (8 na liście). Wszystkie trzy jaskinie należą prawdopodobnie do jednego wielkiego systemu,

istnieje też szansa połączenia ich z pobliską Raucherkarhöhle (—718 m, +7 m — siódma wśród najgłębszych w Austrii).

Również polskie wyprawy dokonały w r. 1977 kilku znaczących odkryć. O „podwyższeniu” Lamprechtsofen pisze Janusz Śmiłek w artykule na s. 175. W sierpniu w tychże samych Leoganger Steinberge wyprawa STJ KW Kraków i KKTJ PTTK Kraków kontynuowała rozpoczętą przed rokiem eksplorację jaskini Wieserloch (—400 m). W jej wyniku osiągnięto głębokość 580 m, co przesunęło tę jaskinię z 18 na 11 miejsce na liście. Najbardziej chyba obiecującym odkryciem jest wyszukanie przez wyprawę Speleoklubu PTTK w Katowicach nowych ciągów w jaskini Petrefaktencanyon w paśmie Hagengebirge — od głębokości 300 do 590 m (10 miejsce na liście). Z powodu braku czasu wyprawa ta wycofała się z otwartego problemu. Także Austriakom poszczęściło się w tym roku. W Salzburgerschacht w masywie Untersberg osiągnęli głębokość 597 m (9 miejsce wśród najgłębszych jaskiń Austrii).

Informacje o tegorocznych odkryciach jaskiniowych uzyskałem od Waltera Klapachera (Landesverein für Höhlenkunde w Salzburgu) i Jörga Völlenkle (Landesverein für Höhlenkunde w Linzu).

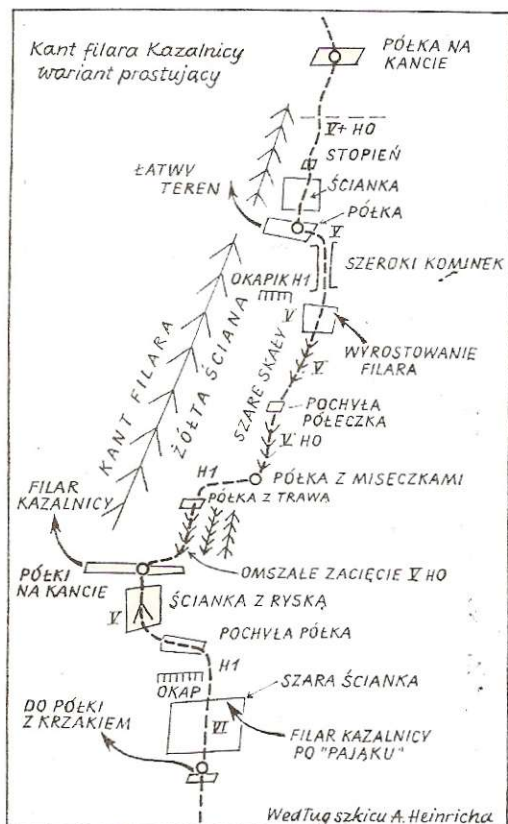
Marek Sygowski

CO NOWEGO W TATRACH?

WARIANT NA KAZALNICY

W dniach 23 i 24 lipca 1977 r. przeszedłem wraz ze Stefanem Bocheńskim i Wiesławem Stefańskim tzw. kant filara Kazalnicy — w górnej części nowym wariantem, prostującym drogę (schemat niżej). Ze stanowiska nr 4 według przewodnika Gierycha i Pomianowskiego stara droga prowadzi skosnym trawersem na półkę z krzakami i łączy się z drogą Długosza i Momatiuka po lewej stronie „kantu” filara. Nasz wariant biegnie nadal po prawej stronie „kantu”, dzięki czemu droga cały czas zachowuje nadzwyczajną ekspozycję i jest jeszcze bardziej efektywna. Wariant ten może być również wykorzystywany przy przejściach filara Kazalnicy starym wariantem przez „Pajaka”. Prowadząc tę drogę w r. 1962 z Eugeniuszem Chrobakiem, drugi biwak spędziłem na pochylej półce nad szarą ścianką (pierwszy wyciąg wyprostowania) i już wówczas nosiliśmy się z zamiarem zakończenia przejścia wprost do góry, po białym jednak przewinięliśmy się na lewą stronę „kantu” filara, gdzie teren był łatwiejszy.

Andrzej Heinrich



OBOZOWISKA I OBOZY W TATRACH

W Tatrach Polskich istnieją 2 obozowiska taternickie, pozostające w gestii Komisji Spraw Tatrzańskich i Bezpieczeństwa Górskiego PZA:

1. Obozowisko na polanie Szalasiska (1360 m n.p.m.) w Dolinie Rybiego Potoku — z miejscami pod 50 namiotów (dla 100 osób).

2. Obozowisko na polanie Rabaniska (1350 m) w Dolinie Suchoj Wody — z miejscami pod 20 namiotów (dla 40 osób).

3. Komisja Taternictwa Jaskiniowego prowadzi obozowisko na Polanie Rogoźniczańskiej (910 m) — z miejscami dla 30 namiotów i 60 osób.

Obozowiska na Szalasiskach i Rabanisku czynne są od 15 czerwca do 10 września, obozowisko na Polanie Rogoźniczańskiej — od 15 czerwca do 30 września. Korzystać z nich mogą: a) członkowie organizacji zrzeszonych w PZA, posiadający „karty taternika”; b) członkowie zagranicznych klubów alpinistycznych posiadający skierowania z KSTiBG PZA. Na obozowiskach można przebywać przez 15 dni w sezonie, a po upływie tego czasu tylko wówczas, jeśli dysponuje ono wolnymi miejscami. Zgrupowania, kursy itp. mogą korzystać z obozowiska po uprzednim zgłoszeniu i rezerwacji miejsc w KSTiBG PZA.

W Tatrach Słowackich istnieje 5 obozowisk taternickich, czynnych w lecie od 25 czerwca do 15 września a w zimie — od 1 stycznia do 31 marca. Obozowisko na Polanie pod Wysoką zimą nie jest uruchamiane. Miejsca na wszystkich tych obozowiskach KSTiBG załatwia tylko dla zgrupowań taternickich. Terminy zgłoszeń: sezon zimowy 30 listopada, sezon letni 10 maja. Przy zgłoszeniu należy podać: a) miejsce planowanego zgrupowania oraz dolinę rezerwową; b) termin zgrupowania oraz termin rezerwy; c) liczbę rezerwowanych podestów i liczbę osób; d) nazwisko proponowanego kierownika i jego adres.

W zgrupowaniach taternickich w Tatrach mogą uczestniczyć taternicy posiadający ważną „kartę zdrowia sportowca”. Kierownikiem może być tylko taternik zwyczajny. W obozach na Słowacji mogą brać udział taternicy od stopnia kandydata wwyż.

Komisja Spraw Tatrzańskich i Bezpieczeństwa Górskiego PZA

19 października 1977

PO LECIE 1977

Komisja Spraw Tatrzańskich i Bezpieczeństwa Górskiego PZA zamknie kolejny sezon w Tatrach. Wielokrotnie kontrolowano schroniskowe „książki wyjść”, w które wklejano tabele określające pułapy trudności dla poszczególnych zespołów w uzależnieniu od posiadanych stopni alpinistycznych, a także informacje o terenach TPN udostępnionych dla taternictwa powierzonego. Członkowie Komisji kontrolowali obozy klubów w Tatrach Słowackich, w Tatrach Polskich zaś obowiązki obserwatora pełnił Marek Łukaszewski. Stałe kontakty utrzymywano z HS TANAP. W organizacji zgrupowań taternickich zaobserwowano kilka powtarzających się nieprawidłowości:

a) Kierownicy obozów nie mają pełnych kwalifikacji, czasem nawet stopnia „taternika zwyczajnego”.

b) W obozach w Tatrach Słowackich uczestniczą „sympatycy”, co nie jest dozwolone.

c) Członkowie obozów nie posiadają często kart zdrowia sportowca, które usiłują uzyskać w Przychodni Sportowej w Zakopanem, ta zaś ma jedynie zasięg lokalny i nie wydaje kart osobom spoza KW Zakopane.

Józef Olszewski

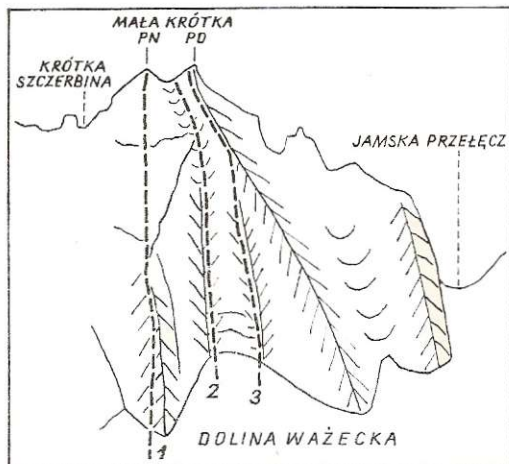
POWSTAJE WIELKI ATLAS TATR

Czasopismo „Aura“ nr 7/1977 w artykule Krystyny Bonenberg przynosi informacje o przygotowywanej od dłuższego czasu edycji „Atlasu Tatr“. Inicjatorem jest Rada Naukowa TPN, a komitetowi redakcyjnemu przewodniczy prof. M. Klimaszewski. Główne prace powierzono Oddziałowi Krakowskiemu PTPNoZ, finansuje je zaś TPN. Na atlas złoży się ok. 30 plansz mapowych w skali 1:50 000 — teksty objaśniające mają liczyć 5 arkuszy wydawniczych. Z ogólnej objętości 3 plansze poświęcone będą zagadnieniom ogólnym, 17 — środowisku geograficznemu i ok. 10 — działalności człowieka w Tatrach. Zarówno mapy jak i objaśnienia wykrócą swym zasięgiem terenowym poza granice TPN. Przewiduje się, iż atlas zostanie wydany w r. 1979, już dziś więc zastanowić się należy nad rozpisaniem subskrypcji na to dzieło. Pozwolilaby ona oszacować wielkość zapotrzebowania i dałaby gwarancję zdobycia atlasu przez wszystkich zainteresowanych problematyką Tatr. Uwaga o subskrypcji dotyczy także planowanego katalogu jaskiń tatrzańskich. Chociaż na to wydawnictwo poczekamy znacznie dłużej, już teraz warto zabiegać o odpowiedni nakład, idźcie bowiem o to, by wysiłek całej plejady ludzi nauki nie został zmarnowany przez druk nikłej liczby egzemplarzy.

Alfred Rösler

RZESZOWIANIE POD KRYWANIEM

Przy Jamskim Stawie obozowała od 15 do 30 sierpnia 1977 8-osobowa grupa szkoleniowo-sportowa Rzeszowskiego KW, którą kierował niżej podpisany. Mimo ogólnie nie sprzyjających warunków, dokonano kilku interesujących wejść (przeciętnie po 20—30 godzin na osobę), w tym północno-zachodnim żebrem Garajowej Strażnicy (Witold Chruściel, Ja-



cek Jaworski, Teresa Mazur i Janusz Witek) oraz trzema nowymi drogami południowo-zachodnią ścianą Małej Krótkiej. Ściana ta ma ok. 150 m wysokości, a ograniczają ją 2 filary: lewy, kulminujący w północnym wierzchołku, i prawy, kulminujący w grani południowej. Znajdujący się między nimi filar środkowy oddzielony jest od nich depresjami. W dnie lewej depresji znajduje się, częściowo poprzewieszane, główne zacięcie, zaś na prawo od niego drugie, w całości przewieszane, wprowadzające na krawędź środkowego filara. Interesująco prezentuje się również ok. 200-metrowa wschodnia ściana Małej Krótkiej. Jako ciekawostkę dodam, że podczas jednego z powrotów z tego rejonu, u zbiegu Doliny Ważeckiej z Suchą, napotkaliśmy niedźwiedzie z trzema młodymi. Spotkanie miało przebieg całkowicie pokojowy.

Jacek Jaworski

NOWE DROGI W TATRACH

BU CZYNOWA STRAŻNICA

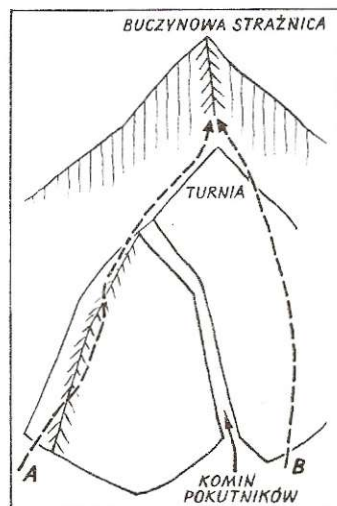
A. Wschodnią ścianą, z Dolinki Buczynowej, filarem ograniczającym z lewej Komin Pokutników — I wejście: Jacek Bieriezin, Marek Grochowski i Andrzej Skłodowski 6 VIII 1977. Trudności V, 2 godziny (czas I przejścia 4 godziny).

Stroma część filara ma ok. 150 m wysokości. Płytkim zacięciem w jego ostrzu 40 m w górę, pod płytę nachyloną w prawo (III—IV). Przez płytę (V) i trawiaste stopnie pod zacięcie, którym w górę (IV), dalej zaś skalistym ostrzem filara do miejsca, w którym kończy się Komin Pokutników. Stąd w górę 250 m żebrem na wierzchołek Buczynowej Strażnicy (I—II).

B. Wschodnią ścianą, z Dolinki Buczynowej, filarem ograniczającym z prawej Komin Pokutników — I wejście: Zbigniew Laskowski i Wojciech Świąciecki 6 VIII 1977. Trudności IV z jednym miejscem VI — 4 godziny (czas I przejścia 5 1/2 godziny).

Na prawo od Komina Pokutników wznosi się wyraźna turnia,

opadająca do Dolinki Buczynowej 200-metrową ścianą. Wejście w drogę ok. 50 metrów na prawo od komina, tam gdzie piargi podchodzą najwyżej. Zacięciami, przypominającymi splekane rysy, w górę pod omszałą przewieszoną ściankę, która stanowi prawe ograniczenie zacięcia (II—III). Ścianką wprost w górę i w prawo na żeberko (IV+). W górę, następnie w prawo i pod przewieszonymi płytami trawers w lewo z przewinięciem przez żeberko na wygodną półkę (IV—V). Metr w lewo w górę i trawers w prawo pomiędzy ścianką i odstrzelonym blokiem do małej nyzły. Dalej kilka metrów w prawo przez żeberko na pochyłą płytę pod lekko przewieszonym zacięciem (IV). W lewo przez przewieszkę (VI—) i trawers w lewo do kominka, którym w górę i w prawo na trawiastą półkę (V). Teraz wprost w górę na wielki płytowy zachód i nim w górę 60 m do jego końca (I—II); po przekroczeniu ścieku wody dalej w prawo a następnie w lewo na wierzchołek turni. Wreszcie 250 m (I—II) na wierzchołek Buczynowej Strażnicy.



Opracował A. Skłodowski

ZADANIA SWISTOWA TURNIA

I wejście północną ścianą: Barbara Zurek i Krzysztof Zurek 3 IX 1977. Trudności IV, 2 godziny.

Wejście głębokim kominem wciętym 50 m na lewo od najniższej schodzących skał północnej ściany i zarazem 50 m w prawo od wylotu zlebu spadającego z Niżniej Swistowej Przełęczy. Przez kilka progów (III) trzy wyciągi do miejsca, gdzie komin rozszerza się. Dalej prawą stroną wprost w górę wąskim kominkiem, przechodzącym po 30 m w pionowe zaciecie (IV). Nim, a potem jego prawą stroną, na krawędź grzędy (IV). Stąd trawers 4 m w prawo do trawiastego komina i nim 10 m do jego końca z powrotem na grzędę, pod jej spiętrzenie. Wprost w górę przez małą przewieszkę (IV) i w lewo do ogromnej nży, z której w górę na łatwy teren i nim jeszcze 4 wyciągi na wierzchołek.

WIELKA SWISTOWA TURNIA

I wejście północną ścianą: Władysław Cywiński i Maciej Pawlikowski 7 IX 1977. Trudności IV, 2 godziny.

Początek drogi kilka metrów na lewo od dolnego końca komina spadającego z Pośredniej Swistowej Ławki. Skośnie w lewo po trawkach do 30-metrowego kominka. Nim w górę (III), pod koniec w lewo przez płytę (IV) na wielki trawiasty zachód. Z jego środkowej części skośnie w lewo płytowymi skałami (IV), a potem 10 m poziomo w lewo do dolnego końca rynny z dwoma pionowymi, trawą porośniętymi progami. Przez te progi (IV) do końca rynny. Dalej łatwo w prawo i przez kruche żebro (II) do trawiastej depresji. Z niej w górę w prawo na zachód biegnący do grani. Nim kilkanaście metrów, po czym w lewo na ostre zebra i ostrzem tym (miejsce IV) wprost na wierzchołek.

POŚREDNIA SWISTOWA ŁAWKA

I wejście północnym kominem: Stanisław Łukaszczyk i Jan Muskat 7 IX 1977. Trudności V, 2 1/2 godziny.

Z Pośredniej Swistowej Ławki spada do Doliny Rówienek obrzymi komin, największy w Swistowych Turniach. Ściśle dnem ko-

mina 6 wyciągów — na drugim i czwartym trudności V, na pozostałych miejscami IV. Skała mokra, omszała i źle uwarstwiona; kłopoty z asekurowaniem się.

ZIELONY WIERCH JAWOROWY

Przypuszczalnie I wejście pn.-wsch. grania: Władysław Cywiński i Józef Olszewski, 7 IV 1977. Trudności III—IV, 3 godziny. Wstępny opis: WHP t. 15 s. 142.

Była to ostatnia chyba grań w Tatrach Wysokich dotąd nie zauważona przez taterników. Różnica wzniesień całej drogi: 600 m. Grań zakończona jest dwiema wybitnymi turniami. Od lewej strony na lewą turnię a następnie samą granią lub w jej pobliżu dłuższy czas w górę na Zielony Wierch Jaworowy (jeden 10-metrowy uskok IV, miejsce III).

W. Cywiński

SKRAJNA SOBKOVA SZCZEBINA

Północnym zlebem: Władysław Cywiński i Józef Olszewski, 24 III 1977, trudności IV, 2 godziny.

Zleb spada do Doliny Suchej i ma ok. 250 m wysokości. W dole dzieli się na 2 kominy. Prawym z nich 100 m (dwa miejsca IV) do połączenia się z lewym. Dalej łatwym już zlebem — w zimie po sniegu.

W. Cywiński

KAPALKOWY DZIÓB

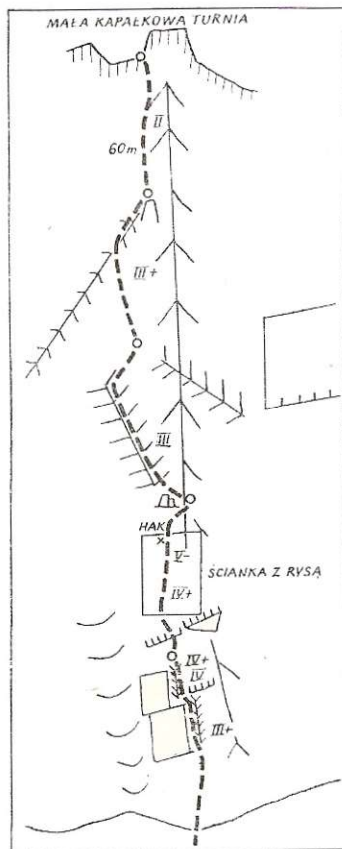
I wejście południowym filarem: Jacek Bilski i Wojciech Święcicki 19 VII 1977. Trudności V, skała miejscami krucha, czas I wejścia 2 godziny. Problem odnotowany był w „Tatrach Wysokich” W. H. Paryskiego (nr 2813) z uwagą, iż „nie ma wiadomości o wejściu tą ścianą”.

Kapałkowy Dziób opada ku Dolinie Suchej Jaworowej filarem urywającym się wąską trójkątną ścianą, przeciętą w 1/3 wysokości prawie poziomą trawiastą ławką. Wejście w ścianę dowolnie i przez strome płyty na wspomnianą ławkę — 30 m (II—III). Ławką w lewo na krawędź ściany czołowej, skąd w górę krawędzią lub nieco na lewo od niej do stanowiska przy odpekniętym bloku. W lewo

od stanowiska do krótkiego kominika (V) i z niego w prawo na płytę (V). Dalej w pewnej skale (IV) lekko w lewo na siodełko w filarze, już ponad ścianą czołową. Z siodełka ściśle filarem coraz łatwiej na wierzchołek.

MAŁA KAPALKOWA TURNIA

Południowym filarem: Józef Olszewski, Lech Skarzyński i Henryk Zakrzewski, 21 V 1977. Trudności V—, 2 godziny. Szczegóły na schemacie.



NOWE DROGI W GÓRACH EUROPY

POINTE DU DOMINO

Północnym kuluarem, z lodowca Argentiére. Pierwsze wejście: Bernard Domenech, Pierre Caubert (obaj z Francji), Jan Strzyński i Stanisław Zierhoffer 3 VII 1977. Czas I wejścia — 16 godzin.

Z grani pomiędzy głównym wierzchołkiem Pointe du Domino

a żandarmem w jego wschodniej grani spada na północ głęboki kular lodowy, u góry kończący się barierą skalną. Od zachodu ogranicza go wybitny filar skalny (nr 296 Guide Vallot), od wschodu — krótszy filar, spadający z wierzchołka wspomnianego żandarma. Podejście ze schroniska Argentiére, szczylnie brzezną pokonuje się mniej więcej w linii spadku środ-

ka kularu. Dalej, trzymając się lewej strony, ok. 20 wyciągów po lodzie o nachyleniu 55—60° — pod pas skał wyprowadzających już na grań. Z miejsca, gdzie lód najwyższej podchodzi pod grań, w górę systemem pionowych a częściowo przewieszonych, bardzo kruchych kominków i rys. (V+) ok. 40 m na przelączkę w grani i nią na główny wierzchołek.

Warunki lodowe w czasie naszego przejścia były niekorzystne, poza pierwszymi 3 wyciągami — cały czas twardy lód. Skała w górnych partiach ściany zamieszona. Schodziliśmy południowo-zachodnią ścianą Pointe du Domino (zjazdu na linie) na lodowce Pré de Bar. W zejściu biwakowaliśmy.

O szczegółach przejścia opowiedział Jan Stryczyński w „Głosie Wielkopolskim” z dnia 1 sierpnia 1977 (nr 172).

S. Zierhoffer

ROCCHETTA ALTA DI BOSCONERO

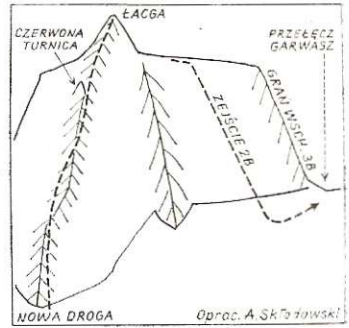
Nowa droga środkiem północnej ściany, w linii jej największych trudności: Andrzej Mirga i Krzysztof Żurek, 9—10 VII 1977. Trudności VI, A3, 18 godzin.

Wejście w skały ok. 80 m na prawo od starej drogi. Pierwsze 3 wyciągi wiodą wybitnym zacięciem V i VI na dużą półkę, przecinającą niemal całą ścianę. Następnie 4 wyciągi w górę z odchy-

leniem w lewo (V z miejscem A1) pod wybitny trójkatny okap. (Stara droga dochodzi do niego od lewej strony i trawersuje pod nim w lewo.) Przez okap nieco w prawo i w górę (A2, potem V). Następnie 3 wyciągi najpierw z odchyleniem w lewo, potem prosto w górę przez kilka małych przewieszek (VI, A1) do drugiej dużej poziomej półki, przecinającej ścianę. Biwak na półce, ok. 50 m od starej drogi.

Teraz 1 wyciągiem pod duże okapy (IV). Pod okapem w lewo 4 m (A3) i w górę (V). Dalej 4 wyciągi prosto w górę wyraźnym filarem i po jego lewej stronie, na granicy jasnych i ciemnych skał (V, VI, miejsca A1), na półkę, ponad którą ściana na dużej przestrzeni lekko się przewieszka. Półką w lewo 5 m na jej skraj a następnie dalej skośnie w górę i w lewo otwartą ścianą (V) do starej drogi. Niał 3 wyciągi na północno-wschodnią grań (V) i jeszcze ok. 10 wyciągów łatwym terenem na wierzchołek. Razem 26 wyciągów.

K. Żurek



w górę przez jego trzy wyraźne skalne spiętrzenia — na siodelko (IV). Uskok przechodzimy nieco z prawej, a następnie w lewo na ostrze filara (V). Dalej filarem wprost w górę do dużej, czerwonej turnicy, którą omijamy trawersem od prawej strony (IV) na przełęczkę za nią. Ostrzem w górę i śnieżno-skalnym filarem wprost na wierzchołek Lacgi. Droga trzyma się konsekwentnie krawędzi filara i wiedzie ładną, pewną skalą.

A. Skłodowski

Uzupełniając artykuł zamieszczony w poprzednim numerze (T. 3/77 s. 123), podajemy opisy 3 nowych dróg zrobionych minionego lata na Kaukazie (w rejonie Adyżu) przez uczestników lipcowego trumisu międzynarodowego obozu alpinistycznego. Dwie z nich poprowadzili alpinści polscy, jedną — czechosłowaccy.

Opracował: A. Skłodowski

SULUKOL (4258 M)

Kuluarem północno-wschodniej ściany, z lodowca Sulukol Północny. Pierwsze wejście: Alicja Bednarz, Ryszard Kozioł i Andrzej Matuszyk, 16—17 VII 1977. Wysokość ściany ok. 1000 m, kategoria drogi 5A, czas przejścia 12—14 godzin.

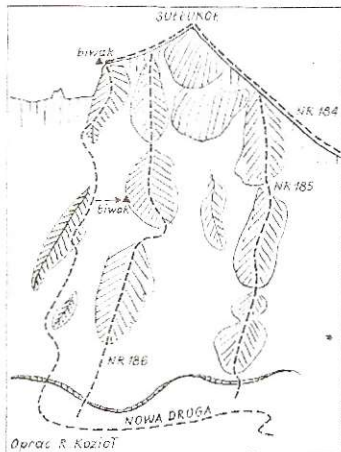
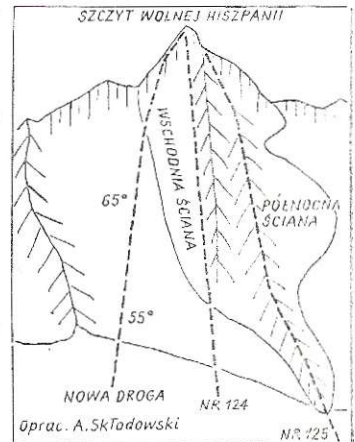
Lodospad górnego piętra lodowca Sulukol Północny, liczący 250—300 m wysokości, obchodzimy z prawej, a szczelinę brzezną — na lewo od drogi nr 126 (A. F.

Naumow „Baskanskaja Dolina”). Następnie wspinaczka w górę śnieżną dolną częścią kuluaru do połowy wysokości ściany (nastromienie ok. 40—45 stopni). W miejscu, gdzie kuluar zmienia się w lodowo-skalną rynną (uwaga — spadające kamienie!) wychodzimy na jego lewe ograniczenie i posuwamy się skałami w górę do momentu, gdy rynna skręca ostro w prawo (od szczeliny brzeżnej ok. 900 m). Teraz lodowo-skalnym zachodem ściany kopuły szczytowej w lewo w skos w górę (IV—V) na krawędź grzędy ograniczającej drogę z lewej, stąd zaś w górę skałami na wschodnią grań Sulukolu, która osiada się w miejscu, gdzie opada ona pionowym, 80-metrowym uskokiem na śnieżne siodelko między zwieńczeniem kopuły szczytowej Sulukolu a jednym z jego zachodnich szczytowych spiętrzeń skalnych. Granią na wierzchołek.

A. Matuszyk

SZCZYT WOLNEJ HISPANII (4200 M)

Wschodnią ścianą na wschodnią grań, z lodowca Kaszkataz. Pierwsze wejście: Pavel Koubek i Jiří Ružička (Czechosłowacja), 7 VII 1977. Wysokość ściany ok. 900 m, kategoria drogi 5A.



LACGA (3895 M)

Południowo-wschodnim filarem, z górnej części lodowca Lekzyr. Pierwsze wejście: Maciej Berbecka, Krzysztof Lang i Andrzej Skłodowski, 12 VII 1977. Wysokość ściany ok. 600 m, kategoria drogi 4A. Czas przejścia 9 godzin.

Z przełęczy Garwasz obniżamy się w dół w prawo do stóp wybitnego (drugiego, licząc od przełęczy) filara południowo-wschodniej ściany Lacgi. Filarem wprost

Droga wiedzie śnieżno-lodową ścianą na lewo od drogi nr 124 (A. F. Naumow „Baskanskaja Dolina”). Ściana ma początkowo nastromienie ok. 55 stopni, a w górnej części — 65 stopni. Na wschodnią grań wyprowadza pod jej kulminacyjnym szczytowym spiętrzeniem.

P. Koubek

WIELKI FILAR NAROŻNY

W dniach 20—22 lipca 1977 r. trzech Belgowie — Claude Grandmont (27 lat), Daniel Caise (31) i Eyrard Munting (21) — uczestnicy obozu Club Alpin Belge z Brukseli, przeszli nową drogą wschodnio-północno-wschodnią ścianę Grand Pilier d'Angle Mont Blanc. Przecina ona teren pomiędzy drogami Czechosłowaków z zimy 1976 r. i przewodników Cecchinela i Nominé z r. 1971. Sama wspinaczka zajęła Belgom 23 godziny i odbywała się przy niezbyt dobrej pogodzie. Różnica wysokości pomiędzy szczeliną brzezną a wierzchołkiem filara (4243 m) wynosi 800 m, nachylenie odcinków lodowych 75—80°, trudności ogólne oceniono na VI. Na przełomie lipca i sierpnia w grupie Mont Blanc panowały nieźle warunki wspinaczkowe i atmosferyczne, przerwane okresem niepogody od 25 do 31 lipca, jednakże z dużą rozpiętością zaśnieżenia (już od 2800 m w górę).

Andrzej Kuś

PÓLNOČNA DROITES

Tuż po Kurtyce i Żurku (T. 2/77, s. 67), w dniach 8—10 marca 1977 północną ścianę Les Droites przeszedł kolejny zespół — Szwajcarzy Sebi Gwerder, Franz Zürcher, Karl Schuler i Hans Nievergelt. Przejsie zajęło pełne 3 dni, 28 godzin czystej wspinaczki. Opis tego wycieczu przynosi „Alpinismus” 8/1977, kończąc go komentarzem Toniego Hiebeler: „Północna ściana Droites została pokonana 5—10 września 1955 r. przez Michela Davaille i Philippa Cornuau. Przejsie to oznaczało wydatne podwyższenie trudności pokonywanych do tej pory w terenie mieszanym. Ściana doczekała się już kilku powtórzeń zimowych, pierwszego dokonali Szwajcarzy Hans Berger, Hansjörg Müller i Hans Müller (1—4 stycznia 1974). Mimo to jej przejsie zimą śmiało można dziś jeszcze zaliczyć do największych przedsięwzięć w historii alpinizmu zimowego.”

ALPEJSKA SIÓDEMKA

Siódmym stopniem trudności w krajach alpejskich posługiwano się dotąd tylko w skałkach. Tymczasem 3 czerwca 1977 r. Helmut Kiene i Reinhard Karl wytyczyli nową drogę filarem Fleischbank w Wilder Kaiser, bezdyskusyjnie uznaną za VII— i VII. Przy przejsiu wbili tylko 5 haków, posługując się poza tym wyłącznie kostkami. Serię rys, wywieszoną 8 m poza pion, pokonali czysto klasycznie. Opis drogi zakończyli apelem do następców: nie wbijajcie dalszych haków, kołków ani bongów — wspinajcie się czysto klasycznie, albo — zawróćcie. Już przy pierwszym powtórzeniu apel ten zlekceważono, dobijając 4 haki, w tym 3 pośrednie. Natomiast drugie powtórzenie (10 czerwca)

przeprowadzono nie zabierając w ścianę młotka. Helmut Kiene reprezentował DAV na zawodach w Picundzie.

ZWYCIĘŻYL CZERWONY METEOR

W niedzielę 8 maja 1977 r. na skale Oszoly w górach Csobánc w pobliżu Budapesztu odbyły się doroczne zawody wspinaczkowe MTSZ Hegymászó Bizottság. Zdecydowane zwycięstwo odniósł klub Vörös Meteor, a wspinacze i zjazdom (włączonym do konkurencji) przyglądało się około stu widzów, głównie młodych alpinistów ze stolicy. Uroczyste zakończenie, filmowane przez telewizję, odbyło się w obozie na wierzchołku. Nagrody wręczali sekretarz generalny Federacji Alpinizmu ZSRR Michaił I. Anufrikow, prezes PZA Andrzej Paczkowski oraz wiceprezes DWBO, Fritz Leder.

Lato 1977 dla alpinistów węgierskich okazało się bardzo korzystne. W lipcu dwóch Węgrów stanęło na radzieckich siedmiotyśniaczach, Piku Lenina i Piku Kommunizma. W Kaukazie działało łącznie 25 osób, przechodząc m. in. północno-zachodni filar Dżantugan (3B), drogę Rototajewa na Donguzorun (4B) i drogę Truchanowa na Nakra-Tau (4A). 7 osób stanęło na Elbrusie. Ładne wyniki osiągnęli węgierscy wspinacze w Dolomitach. Przeszli tam „Czerwony Filary” Tofana di Rozes oraz północne ściany Tre Cime di Lavaredo drogami Comiciego, Cassina oraz Brandlera (direttissima niemiecka). Wiele osób wspięło się w Tatrach, kilka w Alpach, zorganizowano nawet wyjazd do Turcji.

Tamás Turi-Kovács

CZEŚKIE DROGI

Jak nas informuje Jiří Ružička z Brna, za najważniejsze osiągnięcia wspinaczy czeskich w r. 1977 uznano: w Tatrach — nową drogę północną ścianą Ganku (V+ H2, 17—19 marca), direttissimę północnego filara Wielkiej Jaworowej Turni (V+ H3, 11—12 i 17—19 marca — zob. s. 173) i nową drogę północną ścianą „turni K3” w Ramieniu Krywania (V+ H2, 11—12 i 16—17 marca); w Alpach — direttissimę północnej ściany Les Droites (w lipcu), III przejsie drogi japońskiej na ścianie Grand Pilier d'Angle (w lipcu); w Kaukazie — drogę „przez wyspy” na północnej ścianie Ułtuczana i nową drogę na północnej ścianie Szczytu Wolnej Hiszpanii (obie w lipcu); w Hindukuszu — I czeskosłowackie kobiece wejście na Noszak (7492 m, Dina Sterbová 18 sierpnia); w Himalajach — I przejsie północnej ściany Kalanki (6931 m, Jon i Rakončaj, w sierpniu).

Andrzej Skłodowski

WYPRAWY W GÓRY EGZOTYCZNE

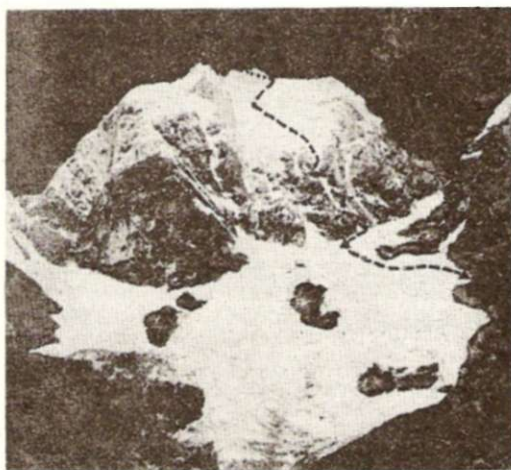
MESSNER NA MOUNT MCKINLEY

Nową drogę południowo-zachodnią ściana Mount McKinley (6193 m) poprowadzili w dniu 12 czerwca 1976 r. Reinhold Messner i Oswald Özl (zatrudniony w USA lekarz). 4 czerwca przylecieli oni na południowo-zachodni lodowiec Kahiltna, gdzie 2 dni oczekiwali niepogodę. Następne 4 dni zajęło im podejście lodowcem oraz grzędą West Buttress — do stóp spiętrzenia ściany (4200 metrów). Bagaż ciągnęli na plastikowych sankach. Nowa droga przecina jednostajnie nachyloną 1800-metrową wklęsłą ścianę między drogą Cassina (na ścianie południowej) a granią zachodnią, którą wiedzie obecnie droga normalna. Wspinaczka mieszanym, skalno-lodowo-śnieżnym terenem zajęła im 10 godzin; od ok. 6000 m temperatura spadła poniżej -30° . Szczyt osiągnęli o 12 w nocy, dlatego też dla przebytego urwiska zaproponowali nazwę „ściany północnego słońca”. Zeszli tą samą drogą, spod której zjechali na pozostawionych nartach. Cała wyprawa trwała zaledwie 10 dni.

JUGOSŁOWIANIE W ŚWIECIE

Janez Dovžan kierował 13-osobową wyprawą andyjską sekcji Dovje-Mojstrana. Początkowo zamierzano przejść południowo-wschodnią grań Jirishhanca (6126 m) w Cordillera Huayhuash, zmieniono jednak plan, ponieważ warunki śnieżne i lodowe okazały się zbyt ciężkie. Atak skierowano na 1400-metrową północno-wschodnią ścianę Yerupaja (6634 m) — jej prawym kuluarem. Na dość skomplikowanym dojściu pod ścianę za-

Północno-wschodnia ściana Yerupaja — droga jugosłowiańska. Oznaczono miejsca obozów I i II.



łożono 2 obozy (5000 i 5200 m) — z wyższego, po jednodniowym poręczowaniu skalistej dolnej części, Janez Dovžan i Marjan Manfreda — jedna z najlepszych jugosłowiańskich dwójek — przeszli ścianę w 17 godzin, stając 19 czerwca na wierzchołku i biwakując podczas zejścia. Cała operacja zajęła 10 dni. W dniu 21 czerwca 6 członków wyprawy weszło wschodnią granią na Jirishhanca Chico (5467 m) — z obozem pośrednim na wysokości 4900 m.

Jugosłowianie Boris Krivic (31 lat) i Matija Maležić (30 lat) wchodzili w skład międzynarodowej wyprawy himalajskiej, zorganizowanej przez Amerykanów (kierownik Joff Long). Celem była potężna zachodnia ściana Makalu. 28 marca została założona baza, następnie zaś obozy 6350 i 6800 m. Zespół okazał się jednak niezbyt szczęśliwie dobrany i 5 maja, gdy osiągnięto wysokość ok. 7000 m, już tylko 3 osoby (w tym obaj Jugosłowianie) były zdolne do akcji. Nie mając innego wyboru, kierownik zarządził odwrót. Wycofali się też spod Makalu, nawet nie rozpoczynając wspinaczki, Amerykanie Burns i John Roskelley (por. T. 4/76 s. 160), którzy zapowiedzieli, że we dwóch (!) zmierzą się z zachodnim filarem szczytu, przebyłym parę lat temu przez wyprawę francuską.

Franci Savenc

PLANY AMERYKANÓW

Czterech kandydaci do amerykańskiej wyprawy na K2 w r. 1978 prowadzili trening w rejonie Mount Abbey w Glacier Bay National Monument. Dwaj z nich — Al Givler i Dusan Jagersky — schodząc po udanym pierwszym wejściu, obsunęli się na stoku i ponieśli śmierć. Obaj należeli do ściszej czołówki USA.

Siedmioosobowa wyprawa American Alpine Club podejmie jesienią 1978 r. próbę przejścia dziewięcioletniego południowego filara Annapurny III (7555 m), zdobytej dotąd dwukrotnie: przez wyprawę indyjską w r. 1961 i przez kobietą wyprawę japońską w 1970. „Naszym dodatkowym celem — piszą organizatorzy — jest udowodnienie, że małe i tanie przedsięwzięcie (60 tonaragry, 30 000 dolarów) może być równie efektywne, jak tradycyjna himalajska kolubryna wyprawowa”. Nasuwa się komentarz, że dowód ten przeprowadzono już dawno temu — wystarczy wymienić polską wyprawę na Nanda Devi East w r. 1939.

ROZMAITOŚCI

☆ Z Jablonca wyjechała w sierpniu dwoma samochodami kolejna czeska wyprawa himalajska, której celem była lodowa północ-

na ścianą szczytu Kalanka (6931 m) w Garhwalu. Wyprawą, poświęconą 60 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej, kierował František Grunt.

☆ Według informacji nepalskiego MSZ, Mount Everest jest zarezerwowany aż po jesień 1982 r. Jesienią 1979 r. zostanie ponownie zaatakowana południowo-zachodnia ściana szczytu (wyprawa z RFN).

☆ W III zeszyte kwartalnym „Die Alpen” znaleźliśmy b. interesujący artykuł o saharijskich górach Ahaggar (Hoggar — zob. rysunek A. Puškaša w T. 2/77 s. 72—73), kulminujących w szczycie Tahat (3003 m). Autor zwraca też uwagę na rolę tego regionu w archeologii (malowidła i ryty na skale) i paleontologii (szkielety wymarłych zwierząt).

☆ Jak podało czasopismo „Scientia Sinica”, sygnał trygonometryczny umieszczony w r. 1975 przez alpinistów chińskich na szczycie Everestu został pomierzony z 20 stanowisk, oddalonych od niego od 8,5 do 21 km. Dużą uwagę zwrócono na wyeliminowanie błędów wynikających z załamывania się światła oraz anomalii pola grawitacyjnego. Pomiary potwierdziły prawidłowość koty 8848 m — z dokładnością do 35 cm. (A. Janik)

☆ „Rivista Mensile” CAI 3—4/1977 zamieszcza sprawozdanie z wyprawy w Cor-

dillera Millpo w r. 1975, zakończonej rozwiązaniem kilku interesujących problemów ścianowych. Artykuł odnotowujemy, zawiera bowiem dużo wskazówek praktycznych dla organizatorów przyszłych wypraw.

☆ Znany alpinista francuski, Nicolas Jaeger, dokonał w Andach Peruwiańskich dwóch przejść samotnych: 26 maja pokonał południowo-zachodnią ścianę Alpamayo (5947 m) a 31 maja — północną grań Santa Cruz (6259 m). Drogi są stosunkowo krótkie, 400 i 650 m, jednakże solidnie trudne. Relację Jaegera zamieścił paryski tygodnik „L'Express” z 15 sierpnia 1977. (ape)

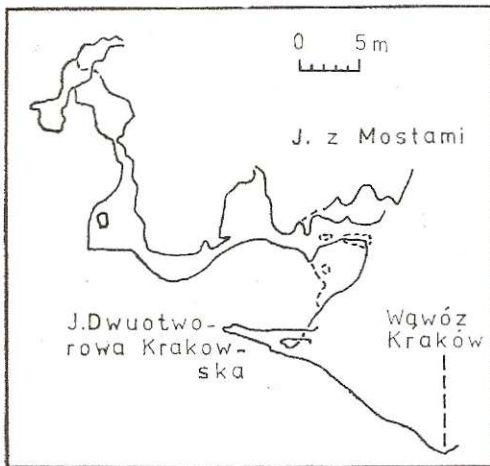
☆ Jak nam oznajmił na spotkaniu UIAA w Tatrach Gerard van Dorp, jesienią 1977 odbyła się udana holenderska wyprawa himalajska — na Annapurnę. Jedenastoosobowym zespołem KNAV kierował Alexander A. Verryn Stuart, redaktor pisma „Berggids”.

☆ Na ok. 26 000 ± 3000 m oceniana jest wysokość najwyższego wulkanu tarczowego na Marsie, nazwanego Olympus Mons. Jego stożek ma średnicę 500—600 km i podcięty jest dołem ścianami o wysokości do 4000 m. Szereg danych na temat wulkanów tej planety, uzyskanych dzięki lotom Mariner 9 i Viking-Orbitera 1, przedstawia dr K. Nawara w „Kwartalniku Geologicznym”. (R. Kardaś)

JASKINIE I SPELEOLOGIA

Jaskinia z Mostami

Prace terenowe Zespołu Inwentaryzacji Jaskiń Tatrzańskich OW PTPNoZ stwarzają



Przekrój podłużny, rzutowany na płaszczyznę o azymucie 46°.

okazję do odkrywania i dokumentowania jaskiń nie wzmiankowanych dotychczas w literaturze. Wśród około 20 takich znalezisk, opracowanych w lipcu i na początku sierpnia 1977 r., na wyróżnienie zasługuje Jaskinia z Mostami w wąwozie Kraków. Jej eksploracji, po ok. 10 metrach wspinaczki do otworu, dokonali Maria Lasota, Mirosław Burkacki i Rafał Kardaś w dniu 5 sierpnia. Otwory znajdują się w północno-wschodniej ścianie ok. 60-metrowej skałki, ponad którą wieszce perć obchodząca ostatnie progi wąwozu. Jaskinię tworzy ciąg trzech sałek. Z ostatniej z nich 7-metrowym kominem dostać się można do stromych szczelinowatych końcowych partii. Łączna długość jaskini wynosi 70 m, a deniwelacja 19 m.

Mirosław Burkacki i Rafał Kardaś

Wielka Litworowa — 236 m

Wzmiankowany wyżej zespół inwentaryzacyjny OW PTPNoZ kontynuował w lipcu 1977 r. pomiary Jaskini Wielkiej Litworowej. W trakcie kartowania odkryte zostały ciekawe boczne ciągi: ponad studnią 43,5-metrową, tzw. „I pięćdziesiątka” (3 ładne komo-

ry o wysokości ok. 15 m z systemem ciastnych szczelin) oraz pod zawaliskiem tzw. II płytowca (ciąg korytarzyków w zawalisku, doprowadzających do salki $7 \times 4 \times 10$ m). Wykonano m. in. pomiary „studni Bociana” (40 m głębokości), ustalając w ten sposób głębokość całego systemu (dno studni — —224 m, najniższy punkt osiągnięty w zawalisku —236 m). Długość pomierzonych w latach 1976—77 korytarzy wynosi ok. 1200 m, pozostały jeszcze do skartowania niektóre ciągi boczne.

Rafał Kardaś

Pomiary w Jaskini Czarnej

Północnego otworu Jaskini Czarnej grotolazi poszukiwali już od 1962 r. Najwięcej pracy włożyli w to członkowie SG AKT Wrocław, którzy całą uwagę skupili na wielkim błotnym syfonie, nazywanym „Colorado”. Przez kilka lat urządzali oni wyprawy, których wynikiem było wydobywanie kilkudziesięciu metrów sześciennych namuliska i posunięcie się o ok. 40 m w głąb syfonu.

W 1972 r. problem północnego otworu zainteresował grotolazów z AKG Kraków. Postanowili oni wykonać dokładny pomiar głównego ciągu jaskini i zorientować go względem ukształtowania powierzchni górotworu. W ciągu 3 lat klub ten zorganizował 4 dwutygodniowe obozy pomiarowe a także szereg kilkudniowych wyjazdów. Inicjatorem i opiekunem naukowym tych prac był mgr Władysław Borowiec, a uczestniczyli w nich — w ścisłej współpracy z AKG Kraków — studenci Wydziału Geodezji AGH. Ciąg pomiarowy składający się z 74 punktów wewnątrz jaskini oraz kilkunastu punktów na powierzchni został zdjęty z bardzo dużą pre-

cyzją przy pomocy teodolitu Theo 020 i stalowej ruletki 50 m. Jak ustalono, poziom dna otworu leży 307,25 m wyżej od zastabilizowanego punktu 1019 m na dnie doliny, czyli na wysokości 1326,25 m (± 1 m). Ciąg pomiarowy wewnątrz jaskini od otworu do początku wzmiankowanego wyżej syfonu błotnego ma długość 1108,3 m (± 1 m). Prawie wszystkie punkty pomiarowe wewnętrzne zostały zastabilizowane i oznaczone numerami. Najniższy punkt tego ciągu (nr 5) leży na głębokości 52,35 m, najwyższy zaś (nr 42) — na +73,8 m.

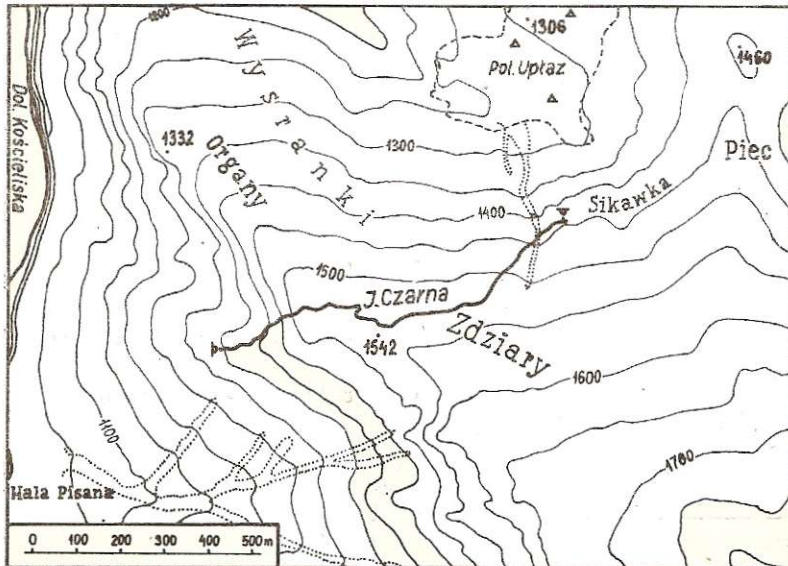
Dokładne pomiary wniosły szereg poprawek do planu wrocławskiego oraz umożliwiły ściśle usytuowanie końcowych partii jaskini w masywie. Przeprowadzono nadto pomiary radiowe, które pozwoliły wywnioskować, że grubość warstwy ziemi, którą zamknięty jest końcowy korytarzyk, nie przekracza 3 m. Dlatego też otwór postanowiono odsonić. Zorganizowana w tym celu akcja odbyła się 20 i 21 VIII 1975 r. i trwała 32 godziny. Uczestniczyli w niej R. Kujat, J. Rozen (oba z STJ KW Kraków), J. Pietrzak (PTTK Gliwice) i J. Woszczyzna (AKG Gliwice). Po usunięciu 2,5-metrowej warstwy rumoszu grotolazom udało się wyjść na powierzchnię w rejonie Sikawki.

Odległość w linii prostej pomiędzy oboma otworami jaskini wynosi 775 m i jest największą dotąd ustaloną odległością międzyotworową wśród polskich jaskiń.

Wojciech Wiśniewski

Tatrzańska jesień

12 października 1977 Andrzej Ciszewski i Wiesław Wilk dokonali pierwszego przejścia jaskini Bańdzioch Kominiarski od górnego ot-



Rys. Ryszard Kujat

Przebieg Jaskini Czarnej w masywie Organy.

woru do tzw. dna poznańskiego (łącznie ok. 500 m głębokości) — w rekordowym czasie 6 1/2 godziny od otworu do dna i z powrotem na powierzchnię! W czasie zejścia rozwieszali liny poręczowe, po których następnie wrócili, nie zdejmując ich. Z analizy horarium wynika, iż wychodzenie z jaskini zajęło mniej czasu, aniżeli schodzenie w dół. W dniach 15 i 16 października ten sam zespół

wraz z Janem Orłowskim w ciągu 6-godzinnej akcji rozwiązał zagadkę „okna” w „studni złotowej” w Ptasiej Studni. Do „okna” dotarło trawersem o trudnościach H2, wynik penetracji jest jednak negatywny: znaleziono ok. 15 m korytarza, przechodzącego w ciasną szczelinę. Na ścianach korytarza widać ślady wysokich przepływów wody.

Wojciech Wiśniewski

OCHRONA PRZYRODY GÓR

LODOWCE ALPEJSKIE

W Alpach prowadzone są od lat precyzyjne pomiary lodowców, pozwalające śledzić wszelkie zmiany w ich rozprzestrzenieniu. Wiadomo, że od dłuższego czasu trwa okres kurczenia się lodowców, co unaoecznia zwłaszcza porównywanie fotografii np. sprzed lat 50 z obecnymi. Wyniki uzyskane w Alpach Austriackich w latach obliczeniowych 1973-74 i 1974-75 a potwierdzone przez inne kraje alpejskie, obudziły nadzieje, że kryzys mija i zasięg lodowców stabilizuje się. Jednakże opracowanie roku 1975-76 przyniosło nowe rozczarowanie: pomiary 88 lodowców wykazały, iż 73 proc. z nich cofnęło się lub stało w miejscu, a ruch do przodu wykazało tylko 27 proc. Ubytki długości sięgają do 30 m, przybytki zaś nie przekraczają 15 m. W Alpach Zachodnich najsilniej zlodowacona jest grupa Mont Blanc (178 km² lodu), gdzie sam lodowiec Mer de Glace zajmuje obszar 38,7 km².

OCHRONA ŚRODOWISKA W PRAKTYCE

Ochrona środowiska stała się w ostatnich latach w Polsce przedmiotem uwagi najwyższych władz państwowych i jako podstawowy obowiązek została odnotowana w Konstytucji PRL. Zdawać by się mogło, że i resort turystyki został zobowiązany do podjęcia odpowiednich działań na rzecz ochrony przyrody. Przeczy temu domniemaniu Zarządzenie nr 33 Przewodniczącego GKKFiT z dnia 12 lipca 1976 r. w sprawie cen usług świadczonych przez przewodników PTTK.

Ustala ono maksymalną liczbę uczestników wycieczki prowadzonej przez jednego przewodnika do 50 na „łatwych terenach górskich”, 30 „na terenach górskich szczytowych”, 10 „na terenach wysokogórskich nie będących taternickimi”, 3 „na trudnych terenach taternickich”, 1 „na bardzo trudnych terenach taternickich”. Zarządzenie zostało tak sformułowane, że nie wiadomo jakie zasady obowiązują na drogach o innym stopniu trudności, niż wymienione, np. na drodze nieco

trudnej. Pomija ono również tak zasadniczą okoliczność, że drogami taternickimi mogą chodzić w zasadzie tylko posiadacze „kart taternika”. Przy formułowaniu przytoczonych ustaleń pominięto fakt, że w Polsce istnieją parki narodowe, w których znacznie ogranicza się liczbę uczestników wycieczki przypadających na jednego przewodnika.

Również i w załączonej do Zarządzenia „Tabeli cen usług świadczonych przez przewodników” znalazło się nieporozumienie. Wyraża się ono kwotą 70 zł, należną za prowadzenie wycieczek wysokogórskich „drogami nieoznakowanymi”, jakby w Polsce istniały jakiegokolwiek tereny wysokogórskie, po których można się poruszać poza szlakami oznakowanymi.

Sumując, Zarządzenie nr 33 odbiega w szczegółach od idei ochrony środowiska i koliduje z dotychczas obowiązującymi przepisami. Winno zatem ulec szybkiej nowelizacji.

Janusz Rygielski

CHMURA PYŁU NAD HIMALAJAMI

Program współpracy gospodarczej RFN z Nepalem przewidywał m.in. pomoc w budowie wielkiej cementowni. Uruchomiono ją w kwietniu 1976 r. w odległości zaledwie 6 km od centrum Katmandu, w dodatku bez elektrofiltrów odpylających, zaprojektowanych przez firmę budowlaną z Düsseldorfu. Białe pyły zanieczyszczają powietrze doliny, w której leży 200-tysięczne miasto, osiadają na uprawach i zaczynają zagrażać bezcennym zabytkom sztuki i architektury, w które tak obfituje stolica Nepalu. Wyrażono też obawę, że wpłyną na zahamowanie rozwoju turystyki, przynoszącej Nepalowi coraz to większe zyski. Filtry usunięto z projektu ze względu na ich zbyt wysoki koszt (600 000 marek — ok. 5 proc. całego kosztorysu budowy) — Nepalczycy mają obecnie nadzieje, że dla ochrony skarbów kultury sprezentuje im je UNESCO.

Antoni Janik

DROBIAZGI HISTORYCZNE

WIT STWOSZ RZEZIŁ GÓRY

Znany go jako rzeźbiarza, ale był i malarzem, budowniczym, grafikiem. Jego twórczość wcale nie jest dokładnie poznana, choć Stwosz („Stosz”, jak chcą niektórzy językoznawcy) doczekał się blisko 300 prac i artykułów. Wiemy, że tworzył dzieła głównie religijne. Nas interesują w nich refleksy gór, Malował, rysował, rzeźbił. Tak, odwzorowywał niejednokrotnie krajobraz. Także górski. W scenach Ołtarza Mariackiego są widoczne góry — w dalekim planie i w zbliżeniach: skały, pasące się owce. Lecz nie tylko tu przedstawił góry Stwosz, bo oto jak zagadkowa informacja przytoczona jest w pracy H. Weiszäckera „Veit Stoss als Maler“ (Jahrbuch der Königl. preuss. Kunstsammlungen 1897). Powołuje się on na Jana Neudörfera, autora książeczki o artystach norymberskich (1547), pisząc: „Już Neudörfer... wspomina także, że widział topograficzną mapę z górami, dolinami, biegiem rzek i lasami, rżniętą przez Wita Stwosza”. Rzeźba gór — tym dłużym? W pracach współczesnych nam wzmiankuje się, że Stwosz pozostawił góry odwzorowane w rysunkach, lecz póki nie ma dowodów przeciwnych, wolę wierzyć Neudörferowi; wszakże on Stwosza znał, owo dzieło widział. Może idzie

tu o rodzaj mapy plastycznej? Jeśli tak — byłby to model czy swobodna kompozycja?

Oto więc ciekawa sprawa. Czy potwierdzi się przypuszczenie, że Stwosz częściej rzeźbił góry? W następstwie proste pytanie: gdzie się z nimi zetknął? Wiadomo, że był w Tyrolu w swych późniejszych latach, wykonywał prace kościelne w miejscowości Schwatz. Ale czy widział Karpaty? Tatry? Nie jest to nieprawdopodobne. Stwosz (ur. ok. 1438, zm. 1533) przybył do nas jako człowiek 40-letni. Gdzie poprzednio wędrował? Przebywał w zasięgu sztuki krajów górnego Renu, ale bardzo poważne przesłanki wskazują na pobyt także na obszarach naddunajskich. Niewykluczone, że i na Węgrzech. Może odbył on podróż szlakiem z Węgier do Polski, około Czorsztyna? Zył w Krakowie lat 19, szlak był ruchliwy, podróż nie wymagała pokonywania większych trudności. Zobaczymy, co przyniosą dalsze wysiłki badaczy — Stwosz przecież jest postacią nadal mocno tajemniczą — ale w każdym razie pewne, że temat górski znalazł wcale silne odbicie w jego twórczości. Czy zaś podbudowę stanowiły wspomnienia dalekiego widoku Tatry? Na pewno to jest możliwe, a nawet — ostrożnie stwierdzając — prawdopodobne.

Adam Chowański

WYPADKI I RATOWNICTWO

AKCJA RATUNKOWA W PAMIRZE

Uczestnicząc w Międzynarodowym Obozie „Pamir 77”, byłem świadkiem dramatycznej i sensacyjnej zarazem akcji ratunkowej. W rejonie Pika Kommunizma (7483 m) działała od początku lipca naukowo-alpinistyczna wyprawa Uniwersytetu Moskiewskiego. Po wykonaniu podstawowej części programu badawczego, kilkunastu uczestników rozpoczęło wejście na szczyt — drogą normalną, filarem Buriewiestnika. 31 lipca, gdy zaledwie 3 osoby zdołały osiągnąć wierzchołek, na wysokości ok. 7250 m, pod granicą szczytową Pika Kommunizma, jeden z członków grupy uległ ostremu atakowi choroby wysokościowej. Natychmiast rozpoczęto odwrót na Plateau, podczas którego zachorował — z objawami pęknięcia wyrostka robaczkowego — drugi uczestnik wyprawy.

2 sierpnia w godzinach rannych w bazie głównej na Polanie Sułojewa ustalono, że dla przyspieszenia transportu chorych przeprowadzona zostanie akcja helikopterowa. W kilka godzin później chory na wyrostek zmarł. Przez całe popołudnie i noc na Plateau przygotowywano lądowisko dla helikoptera — krąg o średnicy 70 m oraz drogę rozbiegu 15 × 100 m. 3 sierpnia rano na tym zaimprovizowanym lądowisku, na wysokości ok. 5600—5700 m, wylądował helikopter i zabrał krańcowo wyczerpanego chorego, którym był 51-letni prof. Chachłow. Brawurowego lotu, na normalnym „kursowym” helikopterze Mi-4, którego nominalny pułap lądowania wynosi 4000—4200 m, dokonał pilot I. G. Iwanow. Z maszyny, dla zmniejszenia

jej ciężaru, wymontowano ok. 300 kg części, w tym nawet akumulatory, radiostację i tylne drzwi. Chorego przetransportowano do szpitala w Duszanbe, a następnie do Moskwy, gdzie zmarł 8 sierpnia.

Tymczasem 3 sierpnia wieczorem podczas transportu zwłok drugiej ofiary jeden z uczestników akcji (który notabene 31 lipca był na szczycie) zachorował z identycznymi objawami pęknięcia wyrostka. Obecni przy nim lekarze uznali konieczność jak najszybszej operacji. Przerwano ściąganie zwłok i rozpoczęto błyskawiczny transport chorego po ostatnim odcinku Plateau i w dół filarem Buriewiestnika (ok. 1900 m różnicy wysokości). Wieczorem 4 sierpnia chory był już w bazie, gdzie od rana trwały przygotowania do zaimprovizowanej operacji. Przeprowadzili ją w ciągu 3 godzin chirurdzy S.P. Orłowski, A.P. Szyndjajkin i anesteziolog W.M. Bałagin. W trakcie zabiegu okazało się, że nie chodziło o wyrostek lecz o pęknięcie wrzodu dwunastnicy. Wedle zgodnej oceny lekarzy, chory nie przetrzymałby kolejnej nocy. Przeprowadzenie niełatwej operacji możliwe było dzięki sprawności zespołu lekarskiego, a także dzięki pobytowi na Polanie Sułojewa kilku ekspedycji.

Nie wnikając tu w szczegóły realizacji programu wyprawy Uniwersytetu Moskiewskiego sądzić można, że ujawniła ona mankamenty wynikające z jej dwoistego charakteru: ekspedycji zasadniczo naukowej, jednakże z aspiracjami wspinaczkowymi uczestników.

Andrzej Paczkowski



Fot. Zdzisław Rym

LEKARZE SŁUŻB GÓRSKICH

W dniach 14–15 października 1977 r. odbyła się jesienna narada lekarzy GOPR, na której postanowiono m.in. opracować i wydać nowy skrypt szkolenia sanitarnego dla ratowników GOPR — z przeznaczeniem części nakładu dla PZA. Doroczne Sympozjum Lekarzy Służb Górskich odbyło się 14 i 15 maja br. w schronisku na Kalatówkach — z udziałem ministra zdrowia i opieki społecznej, prof. dra Mariana Sliwińskiego. Spotkanie było poświęcone aktualnym problemom medycznym ratownictwa górskiego. Zasłużonym ratownikom wręczono wysokie odznaczenia państwowe. Na zdjęciu minister Sliwiński w otoczeniu uczestników sympozjum. Z lewej — naczelnik GOPR, Jan Kormornicki, obok niego — kpt. Tadeusz Augustyniak.

PROFILAKTYKA W AUSTRII

Jak już kiedyś podawaliśmy w „Taterniku“, prof. Fritz Moravetz obliczył, że w Alpach Austriackich co piąta ofiara nie osiągnęła 16 roku życia. Wśród najczęstszych przyczyn wypadków górskich dzieci i młodzieży podaje się — na trzech miejscach po potknięciach i poślizgnięciach się na śniegu — dziłkie wdrapywanie się na skały gdzie popadnie. Po-

nieważ cała Austria to góry, Komisja Młodzieżowa Verband Alpiner Vereine Oesterreichs (VAVO) wydała barwną składankę w stylu komiksów, zawierającą podane w dowcipnej formie pouczenia i ostrzeżenia dla młodych górólazów. Broszúrka zakończona jest konkursem z nagrodami. Cały 300-tysięczny nakład zakupiło Ministerstwo Oświaty i Sztuki, prowadząc go z początkiem roku szkolnego między uczniów klas VI i VII.

BYŁE SZYBCIEJ...

Po zrobieniu nowej drogi na Pointe Domino (zob. s. 179), Jan Stryczyński i Stanisław Zierhofer udali się w Alpy Delfinatu, z zamiarem przejścia direttissimi południowej ściany La Meije. Ponieważ pogoda była zła, zrezygnowali z tego zamierzenia i weszli na szczyt zwykłą drogą, granią Promontoire. Równocześnie z nimi wspinali się dwaj Francuzi, którzy namówili ich na zejście ku luarem Gravelotte w północnej ścianie, rzekomo najszybciej sprowadzającym z La Meije. Idąc z lotną asekuracją, obaj Francuzi obsunęli się i poleceli ok. 400 m w dół, a polska dwójka po dojściu do nich mogła już tylko stwierdzić śmierć obydwo. „Po tym przeżyciu odeszła nas już ohehota na dalsze wspinaczki alpejskie w tym sezonie“ — stwierdził w liście do „Taternika“ Staszek Zierhofer.

WIĘSCI ORGANIZACYJNE

SPOTKANIE PRZESÓW

Okresowe zjazdy prezesów organizacji zrzeszonych w PZA weszły już w tradycję. Kolejny taki „sejmik“ obradował w Warszawie w dniu 23 października 1977 r., a uczestniczyło w nim 27 przedstawicieli 24 klubów, w tym 14 klubów Wysockogórskich i 8 klubów akademickich. Obrady otworzył prezes PZA, Andrzej Paczkowski, sprawy związane z działaniem centralnych agend Związku referowali Kazimierz W. Olech (finanse), Ryszard Koziół (Komisja Szkolenia), Bogdan Jankowski (Komisja Dyscyplinarna), Ryszard Szafirski (Komisja Spraw Tatrzańskich i Bezpieczeństwa Górskiego), Józef Olszewski (wypadki w Tatrach), Tadeusz Solicki (sprzęt) i Jerzy Zembrzki (ochrona przyrody gór). Obszerniejsze było wystąpienie przewodniczącego Komisji Sportowej, Michała Jagiełły, który podsumował sezon letni i przedstawił plany sportowe na sezon zimowy i — perspektywicz-

nie — lato 1978. W imieniu Komisji Rewizyjnej wypowiedział się jej przewodniczący Zdzisław Kozłowski. W dyskusji głos zabierali m.in. Jerzy Kolankowski, Wojciech Tędziagolski, Ryszard Szafirski, Tadeusz Rewaj, Krystyna Konopka, Adam Bilczewski, Andrzej Popowicz, Ryszard Koziół i Tomasz Polakiewicz. Sprawami częściej poruszonymi były: zaopatrzenie w sprzęt, szkolenie w COS, miejsca na obozowiskach i w schroniskach w Tatrach, kłopoty wyprawowe związane z wywozem żywności i nową sytuacją w Afganistanie itp. Wymieniono poglądy na temat celu wyprawy narodowej w Himalaje lub Karakorum w r. 1979, zebrani z zaniepokojeniem przyjęli informację Komisji Spraw Tatrzańskich o ponawiających się przypadkach złego zachowania się taterników w schroniskach tatrzańskich, zwłaszcza przy Morskim Oku, gdzie ubijają się oni i prowokują incydenty z turystami i personelem.

Józef Nyko

TATRY I ALPY ZIMĄ 77-78

Na zebraniu plenarnym w dniu 22 października Komisja Sportowa PZA ustaliła terminy centralnych imprez zimowych. W Tatrach odbędą się 2 zgrupowania organizowane przez PZA: obóz kwalifikacyjny w dniach od 19 lutego do 4 marca (ok. 15 uczestników, kierownik Janusz Kurczab) oraz obóz dla alpinistów z krajów demokracji ludowej od 5 do 19 marca (kierownik Jerzy Milewski). Postanowiono, że obóz kwalifikacyjny połączony będzie z seminariami o tematyce ogólnotaternickiej. W Alpy mają wyjechać 2 zespoły męskie — jeden w Berner Oberland, drugi w Dolomity, oraz zespół żeński, prawdopodobnie również w Alpy Berneńskie.

SPRAWY DYSCYPLINARNE

Komisja Dyscyplinarna PZA została powołana przez Zarząd Związku na okres jego kadencji.

Do Komisji weszli: Roman Bebak, Antoni Gąsiorowski, Bogdan Janowski (przewodniczący), Halina Krüger-Syrokomaska, Jerzy Mikuszewski, Zbigniew Skoczylas, Jan Strzyżyński, Bernard Uehmański, Adam Uznański i Stanisław Zierhoffer. Komisja zajęła się dotąd 8 sprawami, z których 6 przejęła od ustępującej Komisji Dyscyplinarnej. Wśród tych spraw 5 stanowią odwołania a 4 sprawy skierowane do rozpatrzenia w pierwszej instancji. KD PZA stwierdziła, że sprawy w komisjach dyscyplinarnych klubów prowadzone są często bez przestrzegania obowiązujących postanowień. dokumentacja jest rzadko kompletna, a orzeczenia bywają wydawane bez rzetelnego wykazania winy obwinionych. KD PZA prosi zarządy i komisje dyscyplinarne klubów o większą staranność w postępowaniu dyscyplinarnym.

Bogdan Janowski

VII KONGRES UIS

Kongresy Międzynarodowej Unii Speleologicznej (UIS) odbywają się co 4 lata. Ostatni, siódmy z kolei, odbył się w Sheffield w Wielkiej Brytanii. Uczestniczyło w nim 314 delegatów z 33 krajów — spośród państw socjalistycznych reprezentowane były Bułgaria, Czechosłowacja, Jugosławia, Polska, Węgry i Związek Radziecki. Przedstawicielami PZA byli Jerzy Głazek i Andrzej Wójciak. Kongres wybrał nowe władze UIS — z kadencją do r. 1981. Godność prezesa otrzymał Arrigo A. Cigna z Włoch, sekretarzem generalnym został Au-

striak, Hubert Trimmel, zaś wśród sekretarzy biura Unii znaleźli się m. in. Ludomir Dinew (Bułgaria) i Vladimir Panoš (CSRS). Wybory przeprowadzono również w części komisji roboczych. Jerzy Głazek wybrany został sekretarzem Komisji Speleochronologii, zaś Andrzej Wójciak — wiceprzewodniczącym Komisji Ratownictwa Jaskiniowego.

W oficjalnych dyskusjach i rozmowach kulturalowych wysoko oceniano krajową i zagraniczną aktywność polskich taterników jaskiniowych, a szczególnie osiągnięcia wypraw sportowo-eksploracyjnych z ostatnich lat, plasujące nas w ścisłej światowej czołówce. Kongres potwierdził decyzję zorganizowania w Polsce V Międzynarodowej Konferencji Ratownictwa Jaskiniowego UIS w 1979 roku. Następny Międzynarodowy Kongres Speleologiczny UIS odbędzie się w USA — po raz pierwszy poza granicami Europy — w 1981 roku.

Andrzej Wójciak

NA BALKANACH

Jak już informowaliśmy, od r. 1975 z inicjatywy Bułgarskiej Federacji Alpinizmu urządzone są co lata sąsiedzkie spotkania alpinistów z krajów bałkańskich. W dniach 25—29 sierpnia 1977 r. odbyła się w masywie Olimpu III Balkaniada, zorganizowana przez Grecki Klub Alpejski. Wzięło w niej udział 60 delegatów z Bułgarii, Grecji, Jugosławii i Rumunii, którzy weszli na najwyższy szczyt Grecji (2917 m) i odbyli szereg wspinaczek na jego ścianach. W

czasie spotkania odbyła się wspólna konferencja, na której postanowiono wybić pamiątkowy medal za udział w Balkaniadzie, ustanowiono też wspólny złoty medal dla zdobywców wszystkich najwyższych szczytów krajów bałkańskich (z wyjątkiem Albanii, która się do Balkaniad nie przyłączyła).

„DER TOURIST” DONOSI

W skałkach NRD zaobserwowano ostatnio „eksplozję wielkiego wyczynu”. Drogi o kręconych trudnościach, uprzednio przechodzone dwa lub trzy razy w roku, zaczęto powtarzać coraz to częściej. Blizsze zbadanie tego zjawiska wykazało jednak, że większość przejść wykonano z — łagodnie mówiąc — ominięciem obowiązujących w NRD zasad: z użyciem sztucznych środków, wprowadzeniem żywych drabin, z górną asekuracją.

W Hohnstein w NRD odbył się w maju 1977 r. VIII z kolei zlot wspinaczy w wieku 10—16 lat. Głównym punktem programu był konkurs wspinaczkowy, prowadzony według specjalnych reguł. Zwycięstwo odniosła drużyna BSG „Empor” z Dresden-Löbtau. Małi wspinacze przeprowadzili też pokazy z dziedziny autoratownictwa, zdumiewając starszych obserwatorów techniką, sprawnością i pomysłami, m.in. przy wychodzeniu z wolnego zwiwu w linie. Spotkanie zakończył marsz z pochodniami i wiecejów pieśni przy ognisku. Wzorem kolegów z NRD, podobnie zawody dziecięce zaczynają też urządzać kluby czeskie.

POŻEGNANIA



ANDRZEJ
SIKORSKI

Urodził się 16 stycznia 1948 r. Po ukończeniu studiów na Wydziale Finansów i Statystyki SGPiS w Warszawie, a następnie w Instytucie Dziennikarstwa UW, pracował jako sekretarz redakcji w studenckim „Mercuriuszu”, równolegle zaś przez parę lat — w redakcji „Życia Gospodarczego”, gdzie dał się poznać jako utalentowany publicysta ekonomiczno-społeczny. Obok dziennikarstwa, drugą jego życiową pasją były góry.

Zaczął się wspinąć w r. 1968 — z dużą systematycznością i poważnym podejściem do spraw taternictwa. W dwa lata później dokonał pierwszego znaczącego przejścia w Tatrach — powtórzenia drogi środkowej północnej ściany Wielkiej Jaworowej Turni. Latem 1971 był już uczestnikiem warszawskiej wyprawy w góry Iranu — jednym z najaktywniejszych, o czym świadczą wspaniałe nowe drogi na Alam Kuhu i Bisutunie. W rok później był warszawski Hindukusz — już z wejściami na dziewicze pięciotysięczniki i podwyższeniem własnego rekordu wysokości na Noszaku do 7492 m. W r. 1973 do listy swych osiągnięć dopisał 2 nowe drogi na Kaukazie, w rok później zaś, w tych samych górach — zdobył, o jakiej marzy wielu alpinistów: trawersowanie gigantycznego Muru Bezingi. W r. 1975 został zaproszony do udziału we wrocławskiej wyprawie w Karakorum. Przyniosła mu ona życiowy sukces — I wejście na ośmiotysięczny Falchan Kangri Środkowy (8016 m), a w dzień później — 29 lipca: śmierć podczas zejścia ze szczytu.

Andrzej przeżywał swe górskie przygody głęboko i chętnie o nich pisywał w gazetach i tygodnikach. Parę lat temu w ciągu jednego sezonu opanował sztukę fotografii, by odtąd swe reportaże ilustrować pięknymi własnymi zdjęciami. W górach był nie tylko sportowcem. Cieszyło go samo przebywanie wśród ich przyrody, lubił życie obozowe i biwaki, czuł smak drobnych przyjemności po wielodniowej górskiej mordędze. „Jak dobrze jest zrzucić ciężki plecak i pić wodę z potoku aż do zachłyśnięcia” — pisał w reportażu z przejścia Muru Bezingi. Był też zarazem niestrudżonym organizatorem i działaczem ruchu alpinistycznego, przede wszystkim akademickiego, m. in. jednym z założycieli i pierwszych prezesów FAKA. Wyszedłszy poza Tatry, z pasją rzucił się w nurt przygotowań do wypraw w coraz to dalsze góry — pełen energii, inwencji i tak potrzebnego w tej pracy optymizmu.

Gdy żegnaliśmy go przed kolejną wielką wyprawą — szczęśliwego, że oto otwiera się przed nim świat najwspanialszych gór Ziemi — nawet przez chwilę nie pomyśleliśmy, że może z niej nie powrócić. I dziś jeszcze trudno uwierzyć, że go nie ma.

WAŻNIEJSZE DROGI ANDRZEJA

Wielka Jaworowa Turnia — II przejście drogi Kurczaba, 2 VIII 1970.

Zerd Kuh — I wejście północno-zachodnią grzędą, 18 VIII 1971.

Alam Kuh — I wejście centralnym kuluarem północnej ściany, 1—3 IX 1971.

Kuh-i Bisutun — I wejście środkiem południowej ściany, 12 IX 1971.

W82 i W81 — trawersowanie dziewiczych szczytów 5900 i 5980 m, z wejściem północno-wschodnim filarem, 14—15 VIII 1972.

Noszak — wejście zachodnią grzędą, 23 VIII 1972.

Będuch — I wejście prawym filarem północno-zachodniej ściany, 13 VIII 1973.

Czegietkarabaszy — I wejście lewym żebrem południowo-wschodniej ściany 16 VIII 1973.

Mur Bezingi — trawersowanie, 21 lipca — 4 sierpnia 1974.

Falchan Kangri Srodkowy (Broad Peak Middle, 8016 m) — I wejście na wierzchołek, I polskie wejście na szczyt ośmiotysięczny, 5—28 VII 1975).

Andrzej Skłodowski

Zdjęcie: Ewa Abgarowicz (1975)



**JERZY IZMAIŁ
POZDIEJEW**

Urodził się na Kaukazie w r. 1918. Ojciec był Gruzinem, matka — Polką. Po śmierci ojca, wraz z matką przyjechał do Polski. Od

r. 1945 mieszkał w Zakopanem, początkowo pracując jako robotnik leśny, później — jako leśniczy w Tatrach (m.in. w Dolinie Strążyskiej). W r. 1948 ukończył Wydział Leśnictwa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1966 r. prowadził schronisko na Ornaku.

Mimo obciążenia pracą zawodową, miał zawsze czas na działalność społeczną. Był ratownikiem GOPR, działaczem sportowym (specjalistą od budowy narciostad i tras zjazdowych), aktywistą związkowym, ławnikiem w sądzie, członkiem komisji z dziedziny leśnictwa i rolnictwa. Wiele energii i serca poświęcał ochronie przyrody. Tatry znał świetnie z racji swego zawodu, trochę się też kiedyś wspinał. Rozumiał więc pasję taternictwa i z wielką życzliwością odnosił się w schronisku do grotolazów i wspinaczy, którzy w ostatnich latach coraz liczniej odwiedzali „Ornak” i okoliczne turnie. W czasie spotkania z grupą grotolazów przy watrze na Hali Smytniej zaimprovizował kiedyś gawędę, uzasadniając coraz to pilniejszą potrzebę ochrony przyrody Tatr. Było to w r. 1967 — od tego czasu przeprowadził — społecznie — ok. 350 prelekcji i dyskusji na ten temat, zyskując idei ochrony gór licznych sympatyków.

Tej wiosny szedł jeszcze z nami w pochodzie pierwszomajowym, jeszcze snuł plany, projekty... A już 10 maja obiegła Zakopane smutna nowina: Jerzy Pozdziejew zmarł w zakopiańskim szpitalu, w wyniku nieuleczalnej choroby. Brakuje nam go w schronisku na Ornaku i długo będzie brakowało.

Krystyna Dąbkowska-Salyga

Zdjęcie: Janusz Vogel



**ZYGMUNT
DANEK**

W początku sierpnia 1977 r. zmarł w wieku 62 lat mgr inż. Zygmunt Danek, członek zwyczajny KW, uczestnik walk z hitlerowskim najczdźcą, odznaczony m. in. Krzyżem Walecznych. W r. 1945 organizował nadleśnictwo w Kalwarii Zebrzydowskiej i był współzałożycielem Związku Zawodowego Pracowników Leśnych. W latach 1947—49 wykładał w szkole leśnej w Żywcu, a z ramienia NOT — na Wydziale Leśnym UJ. Przeniesiony w 1949 r. do TPN, zamieszkał na stałe w Zakopanem, pełniąc funkcje wice-

dyrektora, a następnie inspektora nadzoru budowy dróg i zabudowy potoków górskich. Równocześnie wykładał w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, a potem Technikum Budowlanym, zawsze znajdując czas na pracę z młodzieżą, m. in. w ZHP. Czynnie propagował idee ochrony Tatr, od 1960 r. będąc członkiem SOP.

Dużo pracy włożył w powojenny rozwój Koła Zakopiańskiego KW — jako członek Zarządu i Komisji Dyscyplinarnej (1950—74), a także jako „etatowy” przewodniczący walnych zebrań. W Tatrach wspinał się już przed wojną, szczególnie lubił otoczenie górnych odnóg Doliny Białej Wody. Chodził dużo w zimie, był w Alpach Szwajcarskich (na Breithornie, Monte Rosa) i Francuskich (na Mont Blanc). W Prokletijach dokonał w r. 1965 dwóch pierwszych ładnych przejść — na Dżorawicy i Maja Bals. Brał udział w „alpinistach”, organizowanych jeszcze przez Sekcję Alpinizmu ZG PTTK, w latach 1955—60 chodził też po jaskiniach, uczestnicząc w wyprawach odkrywczych, np. do Jaskini Lodowej Litworowej. Z zamiłowaniem jeździł na nartach, jako sędzia narciarski często sędziował na zawodach. Od 1951 r. był czynnym członkiem TOPR (potem GOPR), a za udział w kilku wyprawach odznaczony został Srebrną Odznaką Honorową tej organizacji. Opublikował kilkanaście artykułów zawodowych, o sprawach górskich pisywał w „Wierchach”,

a także w „Gazecie Krakowskiej”, jako jej zakopiański korespondent.

Z wykształcenia i zamiłowania leśnik, nie był w taternictwie wycynowcem, goniącym za rekordem, lecz szedł w góry z wewnętrznej potrzeby. Był, jak to się dziś mówi, taternikiem „starej daty”, z którym można się było z pełnym zaufaniem związać liną.

Zofia Stecka

FRITZ ROMETSCH

24 września 1976 zmarł w wieku 67 lat dr Fritz Rometsch, główny twórca rewolucji technicznej w ratownictwie górskim. W r. 1942 objął on kierownicze stanowisko w nowo otwartej szkole sanitariuszy górskich w St. Johann in Tirol. Łącząc głęboką wiedzę lekarską z talentem technicznym, wprowadził do ratownictwa ścianowego linkę stalową, przystosował do celów ratowniczych polarną akcję, a wspólnie z Grammingerem i Marinierem skonstruował powszechnie dziś stosowane nosze górskie (wózek alpejski), w których rannego transportuje się w pozycji leżącej ze zgiętymi nogami i tułowiem. Pomoc te po wojnie przyjęte zostały przez wszystkie instytucje ratownictwa górskiego na świecie. Dr Rometsch był też jednym z założycieli Internationale Kommission für Alpines Rettungswesen (IKAR), powołanej do życia w r. 1948.

PERSONALNE



jego kolejne książki: „Imperium tysiąca bogów” i „Grecja”. Otrzymałszy je z pisemnym zapewnieniem, że „i na nasze góry przyjdzie jeszcze pora”. Czekamy, Janku, a Ciebie ciągle liczymy między dwudziestolatków. *Redakcja*

★ Mario Fantin jest najbardziej znanym włoskim fotografem, filmowcem, pisarzem i wydawcą górskim. Od r. 1947 obsłużył on 34 wyprawy we wszystkie zakątki świata. Opracował 21 książek, przeważnie luksusowo wydanych, zrobił ok. 100 000 zdjęć górskich i nakreślił 200 000 m 16-milimetrowej taśmy filmowej. W „Rivista Mensile” 3—4/1977 zamieszcza on ciekawy artykuł o wpływie ostrych warunków klimatycznych na pracę filmowca i fotografa w górach.

★ Ryszard Szafirski, który — jako uczestnik wyprawy PAN — spędził ostatnio kilka miesięcy na Antarktydzie, z dniem 1 października 1977 r. objął urząd naczelnika Grupy Tatrzańskie GOPR w Zakopanem.

★ W tej samej wyprawie arktycznej uczestniczył też jako fotografik dr Mirosław Wiśniewski, którego październikowa wystawa fotografii barwnej „Polacy w Antarktyce” (KMPIK Ściana Wschod-

nia w Warszawie) przyjęta została z ogólnym podziwem i zachwytem dla piękna podbiegunowej krainy i niezwykłego kunsztu autora zdjęć.

★ František Kele starszy, „jamesak” i dawniejszy zarządca Zbójnickiej Chaty, z okazji 50 urodzin odznaczony został Złotą Odznaką IAMES. To samo zaszczytne wyróżnienie otrzymał František Kele młodszy, przewodniczący Komisji Polityczno-Wychowawczej Rady HZ SUV Czeskiej.

★ Swój 20 z kolei sezon górski (jak ten czas leci!) Andrzej Heinrich „zaliczył” paroma niedzielnymi wypadami w Tatrach, w których trakcie przeszedł takie drogi, jak



★ 9 listopada 1977 ukończył 75 lat Jan Alfred Szczepański — pierwszy zdobywca Ojos del Salado, taternik, historyk taternictwa i główny bojownik o jego orientację ściśle sportową. W latach 1931—36 redaktor naczelny „Taternika”, a później, po dzień dzisiejszy, jego niezastąpiony doradca. W tym roku ukazały się dwie

kaot filara Kazalnicy z wariantem prostującym, droga Orolina na południowym filarze Woiowej Turni, droga „Pająków” na północnej ścianie tego szczytu, droga Chrobaka na wschodniej ścianie Mługusowieckiego Szczytu itp.

☆ Jacek Kibiński z Klubu Wysockiego Kraków zleciał na łożni z Babiej Góry (1725 m) na stronę orawską.

☆ 19 października 1977 akty nominacji na profesorów nadwyznaczalnych nauk przyrodniczych otrzymali Ryszard Gradziński — docent w Zakładzie Nauk Geolo-

gicznych PAN w Krakowie oraz Zbigniew Jaworowski — docent w Centralnym Laboratorium Ochrony Radiologicznej w Warszawie.

☆ Arno Puškaš bawił minionego lata po raz trzeci w Fatiskich Gorach, o których zamierza napisać książkę. „Spędziłem w nich — zwierzył nam się — łącznie przeszło 4 miesiące. Mogę dziś powiedzieć, że znam je tak samo dobrze jak Tatry.”

☆ Dr Zdzisław Ryn ukończył pracę habilitacyjną z zakresu medycyny górskiej. Nosi ona tytuł „Układ nerwowy a wysokość — zespół astenii wysokogórskiej” i

dotyczy psychiatrycznych następstw długotrwałego przebywania alpinistów na dużych wysokościach. Streszczenie ukaże się w „Acta Medica Polona”.

☆ Alexander Mac Intyre, uczestnik tegorocznej polsko-angielskiej wyprawy w Hindukusz, doniósł Andrzejowi Zawadzkiemu, iż w połowie października 1977 przeszedł z partnerem w 4½ dnia direttissimo Haclina na północnej ścianie Eigeru. W zeszłym roku wytyczył on 2 nowe drogi na Filarze Walkera.

Zdjęcia: Andrzej Szypowski i Józef Nyku

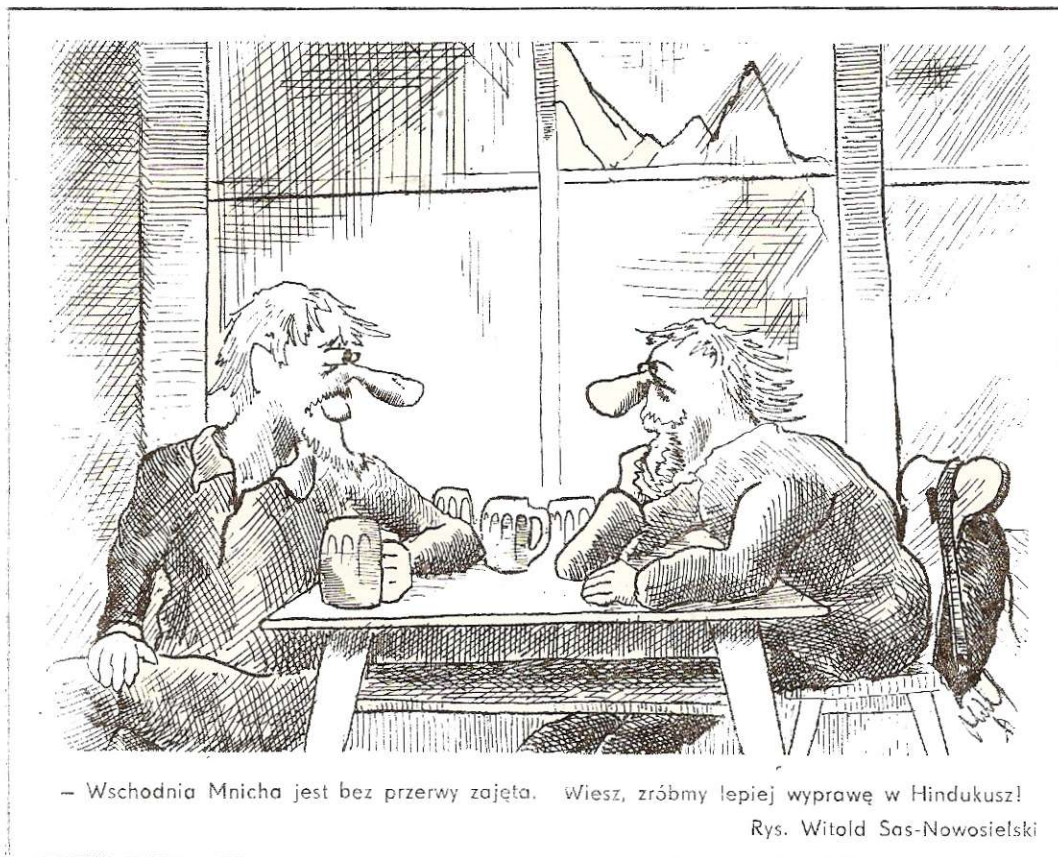
SPROSTOWANIA, UZUPEŁNIENIA

Marek Kalmus zgłasza poprawki do sprawozdania zamieszczonego w T. 2/77, s. 77. Trawersowanie masywu Langarów (szpalta lewa, wiersz 8 od dołu) miało miejsce w dniach 12—15 sierpnia, a nie, jak podano, 14—18 sierpnia. Wejścia na Lagar Zom Centralny (szpalta prawa, wiersz 8 od góry) dokonano nie 17 lecz 14 sierpnia. Langar Wschodni (wiersz 19 od góry) zdobyto 16 sierpnia.

Ryszard Kozioł uzupełnia treść rysunków Jerzego Wali, zamieszczonych w T. 2/77. Rysunek na s. 78 — w r. 1972 dokonano wejścia na Kone Dur (5700 m) wprost z przełęczy, do zejścia używając drogi oznaczonej numer 3 (Alicja Bednarz i Ryszard Kozioł).

Rysunek na s. 79 — w r. 1972 Marek Kowalczyk i Piotr Jasinski osiągnęli na drodze nr 7 punkt położony w 1/3 wysokości zbocza, licząc od przełęczy, wycofali się z powodu niepogody; Alicja Bednarz i Ryszard Kozioł weszli na widoczny u dołu rysunku wierzchołek kończący północną grzędą Akher Chaqa (7020 m), ich droga wiodła od północnego wschodu; Kazimierz Liszka, Adam Lewandowski i Ryszard Kozioł osiągnęli wierzchołek Shayoz Zom (6355 m) grzędą północno-wschodnią.

W notatce o zawodach narciarskich PZA (T. 2/77, s. 71) nie wymieniono Alicji Bednarz, która — z ramienia Komisji Szkolenia — wspólnie z Aleksandram Szafirską całą imprezę zorganizowała. Przeczujemy za to przeoczenie!



— Wschodnia Mnicha jest bez przerwy zajęta. Wiesz, zróbmy lepiej wyprawę w Hindukusz!

Rys. Witold Sas-Nowosielski

TATERNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU
POŚWIĘCONY SPRAWOM TATERNICTWA,
ALPINIZMU I SPELEOLOGII

Redaktor: Józef Nyka

00-750 Warszawa, ul. Nowosielecka 20 m. 18
Tel. 41-07-87

Redaktor graficzny: Janina Tępińska

Adres Redakcji:

00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 1 p. 47
Tel. 25-40-41 wewnętrzny 312

Adres Polskiego Związku Alpinizmu:

00-010 Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 p. 439
Tel. 26-69-56

WARUNKI PRENUMERATY:

Cena numeru: 10 zł. Prenumerata roczna — 40 zł,
półroczna — 20 zł.

Prenumeratę krajową przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i dorecyciele w terminach: do 25 listopada na I kwartał, I półrocze oraz cały następny rok; do dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe kwartaly roku. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub wprost u dorecycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach ustalonych dla prenumeraty krajowej.

Sprzedż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych prowadzi na uprzednie pisemne zamówienia Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa-Książka-Ruch”, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28.

WYDAWCA:

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 00-564 Warszawa, ul. Koszykowa 6A.

Telefony: Dyrektor 28-09-73, Dział Wydawniczy 29-35-52, 29-56-19. Biuro Reklam i Ogłoszeń, 00-679 Warszawa, ul. Włczyca 62. Telefon 28-07-82.

Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 1005. F-81.

NR INDEKSU: 37 901.

CONTENTS

Vocabulary of the Polish mountaineers (T. Ostromecki)	145
Ruvenzori Expedition 1974 (R.W. Schramm)	148
UIAA youth meeting in the Polish Tatra (J. Nyka)	149
The mountaineers from Alma Ata (B. Chruscicki)	150
Climbers' camp Switzerland 1977 (M. Dąbrowski)	152
Matterhorn North Face: ladies only ascent (A. Czerwińska)	152
Alps and Dolomites (K. Żurek)	155
Karakoram and Himalayas 1976 — chronicle (Z. Kowalewski)	157
Wrocław Hindu Kush Expedition. First ascents of the two north pillars of the Kohe Shkhawr (J. Kuliś, A. Lwów)	162, 165
English-Polish Hindu Kush Expedition 1977. Five first ascents of note were made. (A. Zawada)	167
Tatra faces in winter 1976—77 (A. Skłodowski)	173
New metres in the Lamprechtsofen cave (J. Śmiłek)	175
Austrian caves in 1977 (M. Sygowski)	176
News from the Tatras — 177. New routes in the Tatras — 178. New routes in the Alps and the Caucasus — 179. Alpine notes — 181. Expeditions — 182. Caving — 183. Preserve the mountain world! — 185. Mountain accidents — 186. Organisation proceedings — 187. In memoriam — 188.	

INHALT

Der Wortschatz der polnischen Bergsteiger (T. Ostromecki)	145
Ruvenzori 1974 (R.W. Schramm)	148
UIAA-Jugendleitertreffen in Zakopane (J. Nyka)	149
Der Gebirgsklub von Alma-Ata und seine Männer (B. Chruscicki)	150
In den Schweizer Alpen (M. Dąbrowski)	152
Zwei Mädel und die Matterhorn-Nordwand (A. Czerwińska)	152
In den Alpen und Dolomiten (K. Żurek)	155
Alpiner Lehrgang in Chamonix (P. Nawrot)	155
Himalaja-Chronik 1976 (Z. Kowalewski)	157
KW Wrocław im Hohen Hindukusch — zwei Nordpfeller des Kohe Shkhawr erstmals durchstiegen (J. Kuliś)	162
Der linke Pfeiler (A. Lwów)	165
Polnisch-Englische Hindukusch-Expedition (A. Zawada). Fünf grosse Erstbegehungen, u.a. die Nordwände des Kohe Mandaras und des Bandaka	173
Bergschule Hala Gasienicowa — Sommer 1977 (R. Kozioł)	174
Neuer Höhenrekord im Lamprechtsofen (J. Śmiłek)	175
Höhlenentdeckungen in Oesterreich 1977 (M. Sygowski)	176

Neues aus der Hohen Tatra — 177. Neue Führen in der Tatra — 178. Neue Führen in den Bergen Europas — 179. Alpine Notizen — 181. Expeditionen — 182. Höhlenforschung — 183. Schutz der Gebirgslandschaft — 185. Geschichtliches — 186. Bergunfälle und Bergrettungsdienst — 186. Aus dem Organisationsleben — 187. In memoriam — 188.

SKARBY ZE STARYCH ALBUMÓW



Karika z albumu Wilhelma Smoluchowskiego. Z lewej portret jego ojca, Tadeusza (T. 5/35–36 s. 159). Z prawej u góry zdjęcie z Tatr. Nad Zmarzłym Stawem siedzą słynny fizyk Marian Smoluchowski (T. 1915–21 s. 1) z bratankiem „Wilhelmem – „Bobem” (T. 1/75 s. 42), z manierką stoi Adam Czeżowski (T. 3/74 s. 126). „Przypuszczam, że fotografem był Tadeusz Smoluchowski i że zdjęcie pochodzi z lat 1912 lub 1913. Brak ekwipunku taternickiego każe się domyślać, że wycieczka miała charakter wypoczynkowy” – skomentował nam tę fotografię prof. Tadeusz Czeżowski z Torunia. U dołu sceny z Alp z ok. 1900 r. – zejście granic Thälhornu. Grupę prowadzi Tadeusz Smoluchowski, warto zwrócić uwagę na strój alpinistki idącej z tyłu. Zdjęcia ofiarowała „Taternikowi” pani Natalia Smoluchowska.

ARTYKUŁY

<i>Baranek J.</i> — Śląska wyprawa w Hindukusz	78	<i>Lang K.</i> — W sierpniu	17
<i>Bąk A.</i> — Wyprawa „Salzburg 76”	29	<i>Lwow A.</i> — Lewy filar	165
<i>Bettlejewski W.</i> — W masywie Langar Zom 1973	75	<i>Mączka J.</i> — Mięguszowieckie Szczyty z Bańdziocha	18
<i>Bobrow W.</i> i <i>Owczinnikow A.</i> — Czterdziestu na Chan Tengri	23	<i>Nawroł P.</i> — Szkółka w Chamonix	155
<i>Bodura E.</i> — W Himalajach Pradeszu	114	<i>Nyka J.</i> — Ad multos annos	74
<i>Chowański A.</i> — Stefan Myczkowski nie żyje	130	<i>Nyka J.</i> — Duża, średnia czy mała?	72
<i>Chrobak E.</i> — 15 sierpnia	64	<i>Nyka J.</i> — Nasze górskie lato 77	97
<i>Chruścicki B.</i> — Klub z Alma Aty i jego ludzie	150	<i>Nyka J.</i> — Nowe drogi L. Rokfalusyego	16
<i>Cywiński W.</i> — Wynurzenia technokraty	130	<i>Nyka J.</i> — Spotkanie UIAA w „Murowańcu”	149
<i>Czarniecki S.</i> — Romsdal — góry zapomniane?	14	<i>Nyka J.</i> — „Taternik” kończy 70 lat	1
<i>Czerwińska A.</i> — Warszawianki na północnej Matterhornu	152	<i>Nyka J.</i> — W redakcjach czasopism	71
<i>Czok A.</i> — Funkcjonowanie łączności	63	<i>Nyka J.</i> — Zachód wobec zawodów skałkowych	66
<i>Dąbrowski M.</i> — Alpy Szwajcarskie 1977	152	<i>Nyka J.</i> — Z Yosemite w Pamir i Kaukaz	81
<i>Dyga T. R.</i> — Wśród śniegów, białych ryb i tarantul	13	<i>Olśzewski J.</i> — Wypadek na Mięguszowieckim Szczycie	125
<i>Fedorowicz W.</i> — Jak powstało Mor- skie Oko	4	<i>Ostromięcki T.</i> — O słownictwie taterników	145
<i>Gondowicz J.</i> — Przeszłość daleka czy bliska?	69	<i>Owczinnikow A.</i> — zob. Bobrow W.	
<i>Janik A.</i> — Wspinaczka sportowa — tak czy nie?	93	<i>Paczkowski A.</i> — Po Walnym Zjeździe	49
<i>Jaworski J. S.</i> — W rejonie Kuhl Bandaka	105	<i>Popowicz A.</i> i <i>Pańkow A.</i> — Kuhl Tez — akcja ratunkowa	79
<i>Karlócai J.</i> — Lajos Rokfalusy 1887—1974	16	<i>Pietraszek A. T.</i> — Hindukusz na le- karstwo — ciąg dalszy	10
<i>Kopacz J.</i> — W górach Cypru	113	<i>Polakow A. I.</i> — Podniebne mistrzo- stwa	27
<i>Kowalewski Z.</i> — Dotychczas zdobyte szczyty siedmiotysięczne	50	<i>Preyzner T.</i> — Czesa w górach Europy	68
<i>Kowalewski Z.</i> — Rok 1976 w górach najwyższych	157	<i>Preyzner T.</i> — Granaty Wielickie od południowego zachodu	119
<i>Koziół R.</i> — Centralny Ośrodek Szkoleniowy — lato 1977	174	<i>Rudziński J.</i> , <i>Tyczkowski J.</i> — Akade- micka wyprawa na Spitsbergen 1976	110
<i>Koziół R.</i> — Langar Zom 1976	77	<i>Rudziński J. M.</i> — Określanie trudności dróg w ZSRR	103
<i>Krawczyk A.</i> — Akademicka wyprawa w Hindukusz 1976	10	<i>Savenc F.</i> — Trisul ścianą zachodnią	30
<i>Krüger-Syrokomska H.</i> — Mały zimo- wy spacer	118	<i>Schramm R. W.</i> — Poznańska wypra- wa w Ruwenzori	148
<i>Kuliński S.</i> — Zawody skałkowe 1976	21	<i>Skłodowski A.</i> — Międzynarodowy obóz „Kaukaz 77”	123
<i>Kuliś J.</i> — Wrocławska wyprawa w Hindukusz	162	<i>Skłodowski A.</i> — Zima 1976—77 tater- ników polskich	173
<i>Kurczab J.</i> — Polska wyprawa na K2	54	<i>Skorek J.</i> — Filar Cima Su Alto w zimie	116
<i>Kuś A.</i> — Zawody narciarskie PZA	71	<i>Solicki T.</i> — Amerykanie o kostkach	126
<i>Lach A.</i> — Hindukusz Agram	100	<i>Stefański T.</i> — W 60-lecie Wielkiego Października	156
		<i>Sygowski M.</i> — Odkrycia jaskiniowe w Austrii 1977	176
		<i>Śmiątek J.</i> — Gouffre Berger i Monte Cucco 1976	84

Śmiałek J. — Lamprechtsofen — rekord do pobicia	175	Wolf J. — Polski sezon 1976 w Alpach	2
Szymański K. — Akademicka wyprawa „Hindukusz 76”	102	Wolf J. — Zimowy obóz w masywie Mont Blanc	67
Tędziągowski W. — W góry z „Kartą taternika”	22	W redakcjach czasopism	71
Tyczkowski J. — zob. Rudziński J.		Wrona R. — Spitsbergen 1975	5
Wala J. — Alpinizm a ochrona wielkich gór	15	Zajdel M. — Turyści radzieccy na górskich trasach	112
Wala J. — Masyw Langar Zom — poznanie i zdobycie	76	Zachód wobec zawodów skałkowych	66
Wala J. — Tiricz Mir — o krok od wierzchołka	6	Zawada A. — Duża, średnia czy mała?	72
Wiśniewski W. — Partie krakowskie w Bańdziochu	128	Zawada A. — Polsko-angielska wyprawa w Hindukusz	167
		Z Yosemite w Pamir i Kaukaz	81
		Zurek K. — Spod Tatr w Alpy i Dolomity	155

DZIAŁY STAŁE

Co nowego w Tatrach	32, 87, 131, 177	Z piśmiennictwa	44, 95, 141
Nowe drogi w Tatrach	31, 132, 178	Drobiazgi historyczne	186
Nowe drogi w górach Europy	179	Sprzet i ekwipunek	46, 86, 126, 143
Różne góry, różne lata	33	Ochrona przyrody	47, 185
Wyprawy w góry egzotyczne	34, 88, 133, 182	Personalne	39, 137, 190
Notatnik alpejski	134, 181	W skrócie	45, 92
Jaskinie i speleologia	37, 90, 183	Z Tatr i Zakopanego	142
Wieści organizacyjne	38, 91, 136, 187	Listy do Redakcji	41
Wypadki i ratownictwo	39, 137, 186	Sprostowania i uzupełnienia	47, 143, 191
Pożegnania	42, 93, 139, 188		

SKOROWIDZ ALFABETYCZNY

Indeks obejmuje nazwiska autorów wszelkich podpisanych tekstów i map, nazwiska osób, którym poświęcono wspomnienia lub wzmianki, wszystkie nazwy geograficzne i nazwiska osób odnoszące się do polskiej działalności odkrywczej i zdobywczej (I wejścia na szczyty, nowe drogi, I wejścia zimowe, odkrycia i rekordy jaskiniowe), nazwiska autorów omawianych książek, także osób wybranych do władz alpinistycznych. Ponadto wybór nazw i nazwisk z zakresu działalności obcej, a także nazw czasopism i organizacji, jeśli są przedmiotem osobnej notatki czy artykułu.

Należy szukać: Mały Koprowy Wierch pod „Koprowy Wierch Mały”, Pik Korzeńiewskiej — pod „Korzeńiewskiej, Pik”, Kohe Zebak — pod „Zebak, Kohe”. Wierzchołki bezimienne zgrupowano pod „Szczyt”, analogicznie przełęcz.

Uwaga: Uczestnicy wypraw i obozów występują w indeksie tylko raz, nawet jeśli ich nazwiska pojawiają się też na dalszych stronach sprawozdań. Indeks nie obejmuje większych bloków nazw i nazwisk — głównie obcych — na stronach 50—53, 120—123 oraz 157—162.

Abgarowicz Ewa 20, 189	Alpy Włoskie 41	Atomowe Góry (Spitsbergen) 97
Abi Gamin 187	Alpy Wschodnie 135	Aual, Kuhi 78
Acher Czaq 78, 191	Alma Ata 150	Auar Kuhi 31
Adamiecki W. 44	Ambroży K. 132	Augustyniak T. 187
Aerts K. 6	Ambroży O. 45	Awal, Kohe 78
Agram (Hindukusz) 100, nr 3 okł.	Andraši J. mł. 93, 122, nr 2 okł.	
Ahaggar 183	Andriejewa Szczyt 28	Babele, Torre di 4
Ahnenschacht 176	Andrusiewicz M. 29	Babiński M. 137
Akher Czaq 78, 191	Andruszkiewicz S. 2	Baćani M. nr 1 okł.
Aleksandry Szczyt 148	Andrzejewski R. 102	Bad, Kotale 102
Alkoff Anna 113	Annapurna IV 158	Baffina Ziemia 89
Almen, Hilli von 134	Anthoine M. 161	Baltha Brakk 161
Alpamayo 183	Anufrikow M. I. 34, 91, 181	Bakera, masyw 148
Alpy Szwajcarskie 40, 133	Apsarasas 123, 162	Balla Gy. 17

- Baltoro Kangri 133, 161
Bała M. 100
Balas A. 128
Bandaka, Kuhi 106, 107, 160–169
(mapa), 171
Bandaka, Saki, Kuhi 105, 107
Bańdzioch Kominiarski 82, 128,
184. nr-4 okł. (plan)
Bara A. 75
Baranek J. 78
Baranie Rogi 16, 45
Barani Mnich 173
Barber H. 81
Barbier C. 140
Barliani S. 28
Bartoszek A. 62
Baryła J. 92
Bastion 28
Batura I. 35, 160
Batura Mustagh 160
Baumann H. 158
Bak A. 29, 92
Bebak R. 188
Bednarek H. 2, 4
Bednarz Alicja 77, 123, 149, 180,
191
Belica A. 135
Berbeka K. 121, 123
Berbeka M. 123, 180
Berger Gouffre 84
Bergerhöhle 29, 176
Barnadzikiewicz T. 19, 41
Bertulis A. 81
Bettlejewski W. 75
Bezingi Mur 189
Bębenek K. 175
Białkowie A. i Z. 82
Biela S. 77
Bieniek R. 10
Bieriezin J. 178
Bierszow S. 66
Bilski J. 179
Birkenmajer W. 122, 123
Blaitière, Aiguille du 3, 4
Bleicher H. 51, 160
Boardman P. 133
Bober A. 19
Bobrow W. 23
Bocheński S. 77
Boadura E. 114
Bojarski Z. 75
Bok T. 29
Bolinder A. 88
Bonington Ch. 95
Borowiak W. 102
Posconero 155
Boysen M. 161
Brandobur J. 93
Brandysowa M. 140
Branicki T. 173
Brański W. 50
Brattegg-dalen 5
Breithorn 152
Brniak M. 45
Broad Peak 50, 139, 161, 183
Brudgommen 14
Brzoza T. 19
Brzozowska C. 34
Brzozowski J. 34
Buczynowa Dolinka 173
Buczynowa Strażnica 178
Budzisz R. 29
Bujak J. 51
Bureczak Z. 75
Buriestnik 23
Burkacki M. 183
Burkat Janina 125, 137
Burzyński W. 77
Bzęduch 123
„Calun” 68
Caubert P. 179
Centralny Ośrodek Szkoleniowy
174
Chachlow 186
Chadwick-Onyszkiewicz A. 20, 50
Chalubiński L. 87
Changabang 89, 133, 159
Chan Tengri 23, 150
Chapdara 81
Chapkotala 104
Charbaz 100
Chardonnat 3
Chaukhamba 160
Chmielowski J. 74
Chogori 54–66, 50
Choiłowa S. 78
Chowański A. 180, 186
Chramiec Anna nr 2 okł.
Chrenka L. 135
Chrobak E. 19, 55, 64
Chruścicki B. 150
Chruściel W. 178
Chwoja G. 4, 132, 173
Ciasny Aven 91
Cichy L. 51, 55, 152
Cielecki K. 20, 123
Ciepichał M. 14
Ciesielski T. 19
Cima Su Alto 116
Ciszewski A. 82, 83, 84, 90, 128, 184
Civetta 4, 140, 155
Contamin A. 137
Coropuna Nevado 13
Courtes, Les 67
Cybulski J. 39
Cypru góry 113
Cywiński W. 47, 130, 179
Czapdara 81
Czapkotala, Kuhi 104
Czarniecki J. 2
Czarniecki S. 14, 173
Czarna Jaskinia 138, 184
Czarnowska Z. 122
Czarny Szczyt 17
Czarski T. 105
Czechowicz J. 94
Czeczko S. 19
Czepiel M. 82
Czerwińska A. 4, 131, 152, 173
Czerwona Ławka 16
Czeski Raj 41
Czeżowski A., T. nr 4 okł.
Czok A. 55, 63, 116, 123
Czok P. 42
Dachem, Jaskinia pod 82
Dalar 81, 94
Dandane Sangi 104
Dangadze D. 28
Danek Z. 189
Darwaza-i Barfi, Kotale 102
Dąbkowska-Salyga K. 189
Dąbrowski Cz. 128
Dąbrowski M. 152
Demianowskie Jaskinie 37
Dent Blanche 152
Desmaison R. 35
Devistan 159
Dębicki S. 20
Dębińska H. 122
Dhaulagiri 158
Diemberger K. 72, 92
Długosz J. 20, nr 2 okł.
Dmoch R. 54, 157, 161
Dobek A. 2, 121
Dobeneck D. 76
Dobrzański W. 128
Domench B. 179
Domino, Pointe du 179
Donguzorun 123, 124
Dorawski J. K. 122, 123
Dovzan J. 182
Dowgiallo K. 6
Dragowski R. 33
Drlik S. 135
Drottes, Les 67, 181
Drojecka R. 39
Dru 3, 41
Drygalskikammen 111
Dubilis K. 31, 173
Dudek S. 4
Dudrak Z. 10, 19
Duncan K. 3, 4
Dumnicki L. 83
Dunagiri 159
Dur, Kuhi 78, 191
Durny Szczyt 45
Durny Szczyt Mały 173
Dyga R. 13, 123
Dyczkowski T. 75
Dwoista Turnia 122
Dworak J. 84
Dziędzielewicz Z. 121, 123
Dziegielewski T. 2
Dzioba A. 84
Dzik W. 3
Dziub K. 39
Dżajlyk 124
Dżigit 27
Dżorawica 189
Eckenstein O. 55
Eiger 68, 94
Elbrus 124
Elgon 148
Engel C.—E. 141
Englisch K. 121
Etiopia 141
Etter P. 134
Everest Mount 34, 88, 95, 157, 183

- Fajlhauer T. 175
 Fakhan Kangri 50, 139, 161, 188
 Fantin M. 196
 Fańskie Góry 81, 139
 Fedorowicz W. 4
 Felisiak I. 175
 Ferens A. 20
 Fereński J. 55
 Fiedzeński Lodowiec 113
 Fijałkowski J. 173
 Flut W. 20, 33, 67
 Fleischbank 181
 Flejberk J. 87
 Flejter M. 102
 Fligel G. 78, 79
 Flint Ridge (jask.) 37
 Fogarasz 92
 Forberger V. nr 3 okł.
 Forekinden 111
 Friedl G. 149
 Fűzy B. 47
- Galenstock 4
 Gálfy I. 121–123 nr 2 okł.
 Ganek 173, 181
 Gangchen 161
 Galeria Gankowa 140
 Gankowa Strażnica 31, 33, 143
 173
 Garajowa Strażnica 173
 Gärtner G. 136
 Gasherbrum 89
 Gasherbrum I–II 50, 161
 Gasherbrum III 50
 Gasherbrum IV 159
 Gasperi, Cima de 155
 Gąsiorowski A. 92, 188
 Gaussot Ph. 94
 Gazert V. 105
 Gazertfjellet 111
 Gellner D. 20
 Gharkun 162
 Gicquel M. 137
 Gierlach Zadni 17
 Gierliński J. 105
 Gliżycki J. 20
 Gliński M. 78
 Głazek J. 183
 Głazek K. 55, 137
 Głazek S. 87
 Głogoczowski M. 105, 152
 Godlewski J. 62, 149
 Goetel W. 95
 Gondowicz J. 69, 141
 Górny A. 82, 83, 84, 90, 114, 128, 137
 Gouffre Berger 84
 Goybazi Jonubi, Kuhl 104
 Goybaz, Kuhl 104
 Gradisar J. 45
 Gradziński J. 191
 Granacka Baszta Wielka 122
 Granacka Turnia, Wielka, Mała
 121
 Granackie Szczerbiny 120–122
 Granat Pośredni 173
 Granaty Wielkie 119
 Grandes Jorasses 45, 68, 92
- Grand Pilier d'Angle 155
 Grań Tatr 118, 173
 Graven A. 141
 Grochowski M. 51, 55, 92, 159, 160,
 178
 Grodzicki J. 29, 38, 82, 92
 Groński S. 20, 135
 Grossman Fl. 20
 Groupe de Haute Montagne 41
 Grósz A. 16
 Gruber G. 149
 Grzeškowiak S. 102
 Gurja Himal 158
 Guziulek P. 102
- Haakona VII Ziemia 110
 Hagengebirge 176
 Hajdukiewicz J. 39, 121, 123
 Ham, Kuhl 101
 Handl S. 173
 Harasimowicz M. 132, 155, 173
 Haston D. 94
 Hawar Kohe 34
 Heckel V. 142
 Hefly Gy. A. 17
 Heinrich A. 20, 51, 55, 177, 199
 Hélène, Pointe 45
 Heiler Krystyna nr 2 okł.
 Henisz-Kamińska W. 20
 Herzog I. 45
 Hiitscher H. 39
 Hintermeier H. 126
 Hochlecken-Crosshöhle 176
 Hoggar 183
 Holden P. 167
 Holnicki-Szule J. 81, 85
 Holstind 14
 Honowska J. 122
 Honowski J. 120
 Horska służba 40
 Houdek I. 137
 Hönigmann K. 137
 Hruby Wierch 17
 Huandoy Sur 85
 Huayhuash, Cordillera 182
 Humpola J. 19
 Hunt J. 137
 Hürlemann U. 94
- Iwanow I. G. 186
 Iwanow N. P. 150
 Izydoreczyk A. 62
- Jaczewski M. 39
 Jagger N. 182
 Jagiello M. 45, 69, 92, 187
 Jagnięcy Szczyt 17
 Jakubowski K. 137, nr 3 okł.
 Jakubowski Z. 32, 100, 121, 123,
 149, 174
 Jalovec 93
 Janas M. 77
 Janik A. 39, 98, 137, 185
 Janik R. 167
 Janiszewski M. 110
 Janiś J. 69
 Jankowski A. 6–9
- Jankowski B. 92, 187
 Jammu 157
 Januszkowa Szezelina 91
 Jasiński J. 19
 Jasiński P. 19, 55, 122, 167, 191
 Jastrzębia Turnia 139, 140
 Jaworowa Dolina 130
 Jaworowa Grań 16
 Jaworowa Turnia Wielka 173 181,
 189
 Jaworowski Z. 191
 Jaworowy Szczyt 32, 140
 Jaworski Jacek 33, 46, 173, 178
 Jaworski Jan 77
 Jaworski S. 105, 163
 Jedliński W. 20, 63
 Jeleni J. 19
 Jerominówna W. 19
 Jirishanca 182
 Jonak W. 162
 Jones Ch. 66, 81
 Jopowicz J. 77
 Jordán O. 17
- K2 50, 54–66
 K2 162
 K35 162
 Kacherlschacht 176
 Kalanka 159, 181, 183
 Kalmus M. 77, 123
 Kalmus P. 4
 Kamiecki P. 4
 Kamot 157
 Kangbachen 50
 Kangchangise 158
 Kanjiroba 158
 Kapalkowa Turnia Mała 179
 Kapalkowy Dziób 179
 Kapenlak J. 140
 Kardaś R. 183, 184
 Karl R. 181
 Karlócal J. 16
 Karłowicz M. 1, 20
 Karolczak T. 102
 Karpiński A. 54
 Kasprowa Niżnia J. 82
 Katmandu 185
 Kaukaz 81, 123
 Kawunienko W. 24
 Kazalnica Mięgoszowiecka 33, 39,
 152, 159, 140, 173, 177
 Kazalnica Miętusia 31
 Keenlyside F. 95
 Kele F. st. i ml. 93, 190
 Kenya 148
 Keshnikhan 10
 Kęsa Irena 4, 173
 Kęsieki B. 129
 Kibiński J. 191
 Kiedrowski L. 173
 Kiełkowska M. 78
 Kiełkowski J. 78
 Kiene H. 100, 181
 Kieńc Z. 174
 Kieżmarski Szczyt Mały 17, 139
 King T. 167
 Kingspitze 152

- Kintopf P. 55
 Kiszniczan 11
 Klappacher W. 175, 176
 Klarner J. 51
 Klauznicer J. 93, 122
 Kleczkowski K. 20
 Klemensiewicz Z. 19, 122
 Kleszyński K. 82, 128
 Klaput W. 50
 Kmiećkowiak M. 122
 Kobylecki A. 90, 128
 Kochańczyk M. 173
 Kohler F. 75
 Koisar B. 13, 38, 175
 Koisar J. 55
 Kokozka A. 83, 84, 128
 Kolbuszewski J. 70
 Koller I. 87
 Kollesiški B. 152
 Kołodzin W. 150
 Kołodziejczyk M. 84
 Kołokolnikow J. 150
 Komarnieki Gy. 17, 19, 74
 Komarnieki R. 19
 Komarowa Przelęcz 113
 Komisja Tatarnictwa Jaskiniowe-
 go 38
 Kommunizma Pik 186
 Komornieki J. 156, 187
 Komusiński W. 20
 Kondykowski J. 133
 Konecki M. 95
 Kongen 111
 Konopka Krystyna 92
 Kończysta Turnia Zadnia 173
 Kopa Lodowa 17
 Kopacz J. 113
 Kopać S. 6
 Koras M. 4
 Kornecki M. 3
 Korzeniowskiej Pik 29
 Kossobudzki L. 100
 Kostow I. 91
 Kościelec 39, 40
 Kościółek T. 19
 Koubek P. 173
 Kowalczyk M. 19, 55, 122, 167, 191
 Kowalewski R. 20
 Kowalewski Z. 50, 133, 157
 Kozakiewicz L. 3
 Kozicki M. 174
 Kozik A. 84, 128
 Kozik M. 10
 Kozioł R. 39, 77, 92, 123, 149, 174,
 189, 191
 Kozł Wierch 39
 Kozłowski M. 20
 Kozłowski Z. 92, 187
 Kozubek T. 78
 Kraiczer E. 142
 Krajewski K. 173
 Krajski J. 20
 Krakowsko-Wieluńska Wyżyna 90
 Kramarz J. 129
 Krawczyk A. 10, 20
 Krawczyk M. 78
 Krčmarová A. 173
 Kregczy T. 16
 Kropf F. 137
 Królikowska B. 29
 Krótka Mała 178
 Krupiczer A. 93
 Krupski J. 33, 39, 156
 Krüger-Syrokomaska H. 34, 118, 123,
 173, 188
 Krygowsey Z. i W. 122
 Krykkjestupet 5
 Kryspinowska 91
 Krzak M. 62
 Krzeptowski A. 131
 Krzyżak R. 40, 137
 Krzyżanowski J. 47
 Kubica J. 77
 Kubin R. 120
 Kucharczyk W. 110
 Kuczyński M. 83, 86
 Kujat R. 82, 128, 175, 184
 Kukuczka J. 20, 78, 173
 Kulak M. 75
 Kulbicki P. 29
 Kuleczyński W. ml. 19
 Kulińska A. 26
 Kuliński S. 20, 21
 Kuliś J. 162
 Kungur Tagh 88
 Kuniecki B. 19
 Kunlun 88
 Kunyang Chhish 51
 Kupeczyk K. 122, 123
 Kuras M. 75
 Kureczak J. 19, 54, 142
 Kurtyka W. 55, 67, 167, 173, 181
 Kuś A. 181
 Kuźmin K. 24
 Kuźmiński H. 173
 Kwiatkowski A. 137
 Kwiatkowski K. 75
 Kwietnikowa Przelęczka Niżnia
 120
 Kysilková S. 45
 Lach Andrzej 100, nr 3 okl.
 Lackner E. 66
 Langar Zom (masyw) 75, 76, 77,
 191, nr 2 okl. (mapka)
 Langar Zom Główny 75, 76, 77
 Lamjung Himal 157
 Lamprechtsofen (jask.) 175
 Lancashire H. 167
 Lang K. 17, 123
 Langari Chord Kuhi 75, 77
 Languta-i Barfi 75, 76
 Laskowski Z. 116, 123, 178, nr 3
 okl.
 Lasota Maria 29, 183
 Latok 161
 Launer V. 135
 Leder F. 91
 Leoganger Steinberge 175
 Lesiecki J. 20
 Lewandowski A. 191
 Lhotse 134, 157
 Lipski M. 29
 Lisowski J. 78
 Lisowski S. 148
 Liszka K. 10, 191
 Liworowa Jaskinia Wielka 82, 183
 Lodowy Szczyt Mały 16, 132
 Loria L. 20
 Lowe G. 81
 Luncho-i Dosare 94
 Luniak J. 3, 4
 Luty I. 29
 Lawow A. 3, 21, 162, 165
 Lyskamm 152
 Labędzki J. 47
 Łacga 123, 180
 Łącki J. 20
 Łącki L. 92
 Lapiński A. 55, 137, nr 3 okl.
 Laukajtyś T. 20, 55
 Lobočka D. 29
 Lomnica 41, 140, 173
 Lopaciński J. 128
 Łoziński L. 175
 Łukaszczyk S. 179
 Łukaszewicz B. 19
 Łukaszewski M. 78, 79
 Machetto G. 44
 Machnik A. 32, 173
 Mac Intyre A. 167, 191
 Maciuch J. 152
 Macz, Kuhi 103
 Madar, Kuhi 101
 Maiktołi 159
 Maja Bals 190
 Majchrowicz J. 75
 Majchrzak W. 110
 Majewski A. 173
 Makalu 157, 182
 Makowski J. 102
 Makowski K. 29
 Makowski S. 19
 Maksymow S. 24
 Malatyński M. 50
 Maleczyk K. 2
 Maleczyk R. 143, 173
 Malinowski J. 173
 Malinowski P. 155
 Malaczyński G. 6
 Mały Durny Szczyt 173
 Mammoth Cave 37
 Manaslu 157, 158
 Mandaras Kuhi 170, nr 4 okl.
 Manfreda M. 182
 Marcella B. 19, 173
 Marcinkowski J. 121
 Marcinkowski W. 137
 Marciszewski M. 84
 Marcjoniak R. 55
 Marczak A. 105
 Marek T. 75
 Markielow W. 21
 Marksa Szczyt 28
 Martin A. 74, 121
 Martinson G. 81
 Maselko J. 38, 83
 Masherbrum 161

- Mason Kenneth 141
 Maślanka J. 122
 Matterhorn 134, 152
 Matuszyk A. 6, 123, 173, 180
 Matuszyk R. 123
 Maudit, Mont 4
 Maurer E. 17
 Mazur Teresa 178
 Mazurkiewicz B. 4
 Mączka J. 18, 19, 31, 87
 McKinley, Mount 134, 182
 Meksyk, jaskinie 90
 Melges M. 136
 Mereš M. 93
 Mera 35
 Messner R. 45, 132
 Michejda J. 148
 Micheluzzi L. 44
 Michnowski A. 20, 132, 173
 Mięgoszowiecka Przełęcz pod
 Chłopkiem 20
 Mięgoszowiecka Przełęcz Wyżnia
 20
 Mięgoszowiecki Czarny 20
 Mięgoszowiecki Pośredni 19, 31
 Mięgoszowiecki Szczyt 19, 125, 137
 Mietusia J. 32
 Mikuszewski J. 37
 Mika M. 40
 Miebman D. 41
 Milewski J. 6
 Miltz W. 131
 Millpo, Cordillera 183
 Miodowicz D. 3, 4, 123, 173
 Miodowicz K. 3
 Mirga A. 155, 173, 180
 Mischler Ch. 149
 Misiurewicz P. 94
 Miszał S. 83
 Mitkiewicz J. 19
 Mitkiewicz T. 143
 Miżińko P. 135
 Miłotecki P. 164
 Młynarz Mały 140
 Modi Peak 158
 Modra Turnia 17
 Moine, Aiguille du 4
 Moiret G. 17
 Momatiuk M. 3
 Mont Blanc 3, 4, 135
 Monte Cucco, Grotta di 85
 Morawska B. 19
 Morskie Oko 4, 47
 Morskie Oko (schr.) 88, 131
 Mosica S. 43
 Mostami, Jaskinia 183
 Mostowski J. 20
 Motyka S. nr 1 okł.
 Mrkos A. 93
 Mrowiec Cz. 120
 Mularz P. 4, 173
 Mulkilli 114
 „Murowaniec” 131
 Muskat J. 179
 Mustagh Tower 160, 161
 Muztaghata 88
 Myczkowski S. 130
 Mysłowski E. 24
 Myszkowski W. 39
 Nairz W. 36, 39
 Nakra-Tau 123, 124
 Nanda Devi 36, 159
 Nanda Devi East 51, 159
 Nanga Parbat 35, 160
 Napierala P. 102
 Natkaniec H. 78
 Nawrot P. 156
 Nelion 148
 Niebieska Turnia 40
 Niedźwiedzi Lodowiec 113
 Nietoperzowa Jaskinia 91
 Nietyksza W. 63
 Niżnie Rysy 139
 Nun 89, 169
 Norkey T. 137
 Nosal 142
 Noszak 36, 89, 172
 Nowacki A. 19
 Nowaczyk B. 139
 Nowak B. 83
 Nowicki M. 19, 32, 31
 Nyka J. 16, 19, 20, 42, 45, 70, 72,
 74, 91, 92, 94, 95, 136, 141, 149,
 167, 187, nr 3 okł.
 Oberhofer H. 161
 Obuch J. 135
 Ociemnem, Jaskinia w 82
 Ofiejalski J. 152
 Ogorzałek A. 90
 Ojo Grande de Mal Pais (jask.)
 90
 Okopińska A. 34, 118, 123, 173
 Olech K. W. 50, 92, 187
 Olesiewicz B. 4, 173
 Olimp 188
 Olympus Mons (na Marsie) 183
 Olszewski J. 19, 155, 177, 179, 187
 Oniszczenko W. P. 81
 Onyszkiewicz J. 38, 50, 54
 Oppenheim J. 20
 Opozda T. 14
 Opyrczał K. 75
 Orieszko W. 28
 Orłowski T. 20, 122
 Ornak (schr.) 189
 Osiecki S. 141
 Osif J. 173
 Osterwa 142
 Ostrowska E. 91
 Ostry Szczyt 17
 Owczinnikow M. F. 23, 81
 Paczkowski A. 38, 46, 49, 91, 92,
 95, 136, 181, 186, 187
 Pajju 161
 Palczewski A. 100
 Palmowska K. 4, 152
 Pamir 186
 Panejko Ewa 2–4
 Panek K. 1
 Pankiewicz K. 2–4, 21
 Panó Aplika 113
 Pańków A. 75, 78, 79
 Paragot R. 100
 Parma Ch. 37, 90, 91
 Paryski W. H. 45, 122, 123
 Paszkowski M. 102
 Passendorfer E. 142
 Paszucha K. 137, nr 3 okł.
 Patchodik, Kuhl 101
 Paally M. 137
 Pawlewski T. 42
 Pawlik A. 10
 Pawlikowski M. 155, 179
 Pawłowski R. 3
 Peigne, Aiguille du 4
 Pelerins, Aiguille du 4
 Pertberger M. M. 122
 Piech W. 4
 Piechowicz T. 20
 Piechowski A. 138
 Piekarczyk A. 92
 Piekutowski M. 2, 3
 Pięliny 82
 Pierre-Saint-Martin (jask.) 37
 Pierzyński A. 122
 Piesiewicz Ewa 105
 Pietkiewicz J. 162–167
 Pietraszek A. 6, 10
 Pietrzak J. 184
 Pietsch A. 19
 Piotrowski T. 68, 73, 123
 Piętrowa Szczelina 91
 Piachecký P. 68
 Platteneckeishöhle 29, 176
 Plachciński A. 29
 Placziwa Skała 17
 Płonka M. 173
 Podufala Baszta 120
 Podufala Przelęczka 120
 Podufala Turnia 120
 Pod Chłopkiem, Przełęcz 20
 Pointe du Domino 179
 „Pokutnicy” 137, nr 3 okł.
 Polakkfjellet 5
 Polakow A. I. 27
 Pomurka W. 173
 Ponor na Bunovcu 91
 Popienko G. 150
 Popienko J. 28
 Popko M. 19, 20, 122
 Popowicz A. 75, 78, 79
 Poręba J. 51
 Porter J. 167
 Pośrednia Grań 173
 Pozdiejew J. I. 189
 Pronobis M. 3
 Prusisz Z. 123
 Psia Jaskinia 90
 Ptasia Studnia 83, 91, 185
 Ptasiewicz H. 29
 Punta Hunchuli 158
 Punta Tissi 4
 Pusznowat III 139
 Puškáš A. 73, 93, 115, 191, nr 2 okł.
 Pradesz 114
 Preyzner T. 31, 68, 88, 119, 123, 142
 Prokletije 190
 Prószyński M. 152

Przybylski M. 137
 Przybyszewski W. 29
 Pullna M. 91
 Pytlakowski A. 100

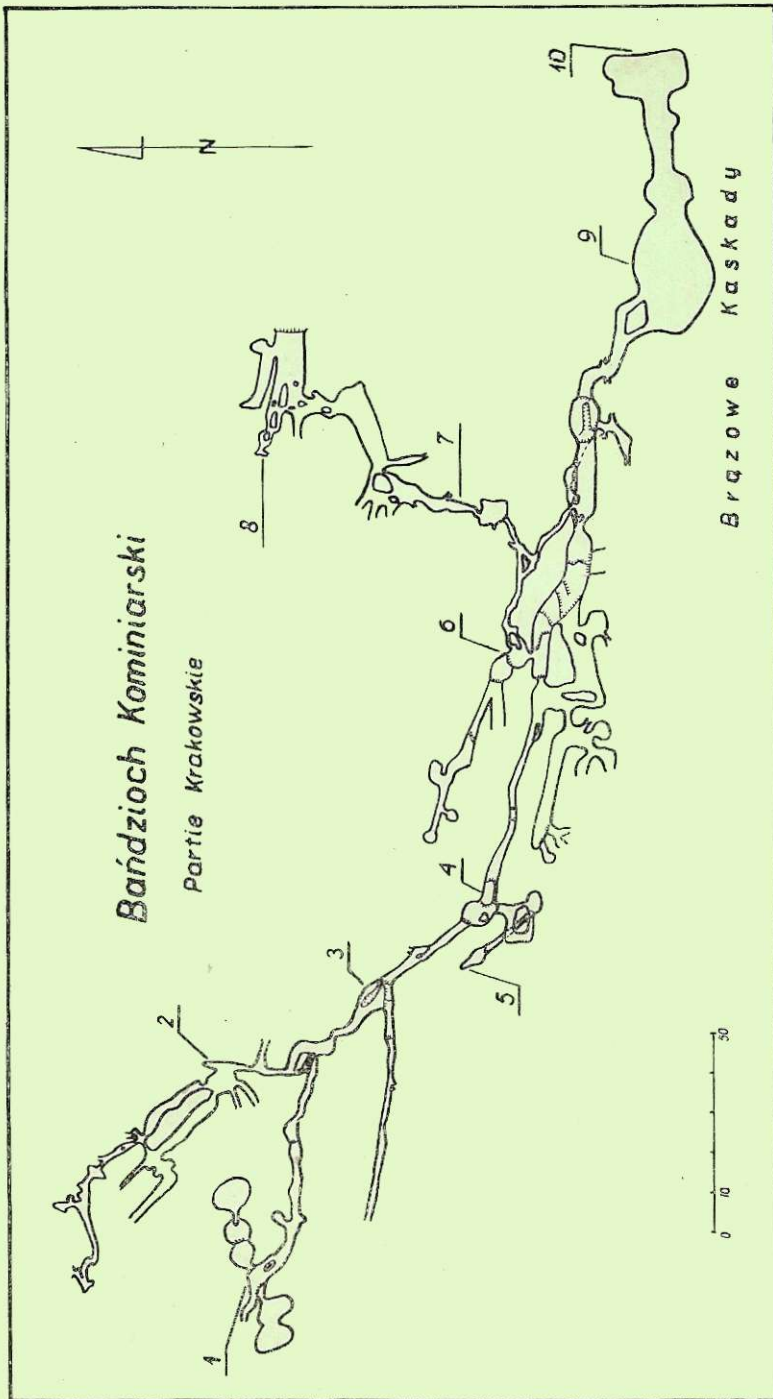
 Rabofsky E. 100
 Rachodiec, Kuhl 101
 Radziwon J. 124, 127
 Rafi T. 6
 Raj 44
 Rajewski Z. 29
 Rajzer J. 173
 Rakhodiče Sargi, Kohe 101
 Rakoncaj J. 68
 Rakuska Przełęcz 138
 Rangl, Kotale 102
 Raptawicka Grań 132, 173
 Raptawicka Turnia 47, 143
 Raptawicki Mnieh 173
 Ramię Krywania 181
 Rashed Khan M. 56
 Raspa 111
 Rąbaniska 32, 177
 Read C. 133
 Rekstadjella 111
 Rewaj Maria 123
 Rewaj T. 92
 Reykowska A. 94
 Riegerówna J. 19
 Rieznik G. 24
 Rieznikow B. 24
 Rocchetta Alta di Bosconero 135, 180
 Roguska J. 19
 Rokfalusy L. 16
 Rometsch F. 190
 Romsdal 14
 Roskelley J. 182
 Roubal R. 47, 136
 Rožen J. 184
 Rówienkowa Turnia 42
 Rösler A. 178
 Rubinowski Z. 44, 50
 Rudnicki J. 20
 Rudziński J. 110
 Rudzki J. M. 108
 Rusiecki J. 92
 Rusinowski M. 6
 Rutkiewicz W. 50, 89
 Rutkowski M. 102, 173
 Ruwenzori 148
 Rużewskij W. W. 81
 Rzeźnik S. 82, 128
 Rybička J. 45
 Rygielski J. 185
 Ryn Z. 187, 191
 Rywoćńska Turnia Wielka 17

 Sacewicz J. 5
 São Vincente (jask.) 13
 Sacharnaja Gotowa 139
 Saibene C. 136
 Sajnog M. 162
 Sajramski Pik 151
 Sakzburgerschacht (jask.) 176
 Salyga-Dąbkowska K. 32, 40, 131

 Sard, Kuhl 101
 Sas-Nowosielcki W. 46, 191
 Savenc F. 30
 Savoia Przełęcz 57
 Sawieki J. nr 1 okł.
 Sazonov T. 30
 Schell H. 35
 Schiele D. 20
 Schlee A. 35, 160
 Schramm R. W. 19, 20, 97, 146
 Schubert P. 158
 Selminum Tem (jask.) 90
 Sempera Szczyt 143
 Serafin J. 6
 Sewa M. 123
 Shayoz Zom 79
 Sherpi Kangri West 133
 Shipton E. 141
 Shisparé 51
 Shkhawr, Kohe 162–167
 Shoghordok Zom 79
 Sidielnikow W. 150
 Sienicka B. 4
 Sieniczak J. 75
 Siermiński Z. 122
 Sierpowski W. 173
 Sikorski A. 188
 Singhi Kangri 133, 162
 Siwecki R. 5
 Skarzewski M. 29
 Skarżyński L. 20, 132, 135, 173, 179
 Skłodowski A. 20, 31, 33, 105, 123, 142, 173, 178, 180, 189
 Skoczylas Adam 20
 Skoczylas Andrzej 19
 Skoczylas Z. 38, 88, 92, 138
 Skone J. 66, 100
 Skorek J. 78, 79, 116
 Skowrońska A. 4
 Skroczyńska M. 121, 123
 Skrzyszowski J. 152
 Skyang Kangri 133, 161
 Skyang La 57
 Sliwiński M. 187
 Słupscy J. i J. 137, nr 3 okł.
 Słupski T. 110
 Smela J. 84
 Smólski A. 3, 4, 41, 173
 Smoluchowscy M., T. i W. nr 4 okł.
 Sobkowa **Szczerbina Skrajna** 179
 Sobolewska E. 91
 Sobolewski M. 137
 Sokolowski A. 19
 Sokolowski M. 19
 Sokulski J. 4
 Solicki T. 46, 92, 126
 Solisko Wielkie 17
 Sonelski W. 19, 42
 Sotano de Nugal (jask.) 90
 Speer C. 105
 Spitsbergen 110
 Samolewicz A. 10
 Staniszewski A. 20
 Stanoch A. 19
 Staroleśna Kopa 173
 Staszków E. 10

 Stecka Z. 156, 190
 Stefański T. 156
 Stefański W. 77
 Stejskal J. 135
 Storingen 111
 Strojny J. 20
 Strożek B. 39
 Strzyżyński J. 51, 148, 179, 187
 Strzałka K. 34
 Strzałko J. 148
 Strzeboński E. 33, 39, 121
 Strzelecki B. 10
 Studienin A. 150
 Studienin B. 24
 Studnisko (jask.) 91
 Su Alto, Cima 116, nr 3 okł.
 Sullukol 123, 180
 Surdel Jan 19
 Swerpel S. 5
 Sygowski M. 38, 176
 Szabunio A. 29
 Szachownica (jask.) 91
 Szafirski R. 51, 92, 190
 Szafruga S. 19
 Szalajew G. I. 134
 Szatalska 32, 177
 Szaraszennidze D. 27
 Szechaur, Kuhl 134, 162–167
 Szczepański J. 152
 Szczepański J. A. 41, 122, 190
 Szezesiak M. 173
 Szczyrbskie Jezioro 142
 Szczyt 1315 m (Spitsbergen) 111
 Szczyt ok. 4590 m (Ruwenzori) 148
 Szczyt ok. 5400 m (Hindukusz) 76
 Szczyt ok. 5500 m (Hindukusz) 76
 Szczyt ok. 5900 m (Himalaje) 115
 Szczyt KR2 6187 m (Himalaje) 115
 Szczyt KR4 6340 m (Himalaje) 115
 Szczyt M5 6074 m (Hindukusz) 170, 172
 Szczyt M7 6284 m (Hindukusz) 171, 172
 Szczyt M9 6100 m (Hindukusz) 170, 172
 Szczyty, W. 146–148 (Hindukusz) 104
 Szczyt W153 (Hindukusz) 104
 Szczyt W161 (Hindukusz) 103
 Szczyt W339 (Hindukusz) 104
 Szewczenko J. 28
 Szoghordok Zom 78
 Szpiglasowy Wierch 143
 Szpilka W. 143
 Szubert L. 95
 Szurek A. 20
 Szych K. 84
 Szydłowska I. 38
 Szymański K. 102
 Szyzka A. 173
 Śmiałek J. 83, 84
 Śnieżko Z. 110
 Śnieżna Jaskinia Wielka 40, 82
 Świerż M. 19, 20
 Święcicki W. 178, 179
 Świstowa Ławka Pośrednia 179
 Świstowe Turnie 179

- Swistowy Róg 42
 Simko J. i A. 120
 Sirtl V. 68
 Smid J. 45
 Smid M. 68
 Stolec A. 122
 Šurka T. 91
 Svec M. 135
 Švejda J. 173
- Tacul, Mont Blanc du 3
 Tafel J. 152
 Tala-i Szamali 104
 Tarchalski K. 173
 Tasker J. 133
 „Taternik” 1
 Terranova, Cima di 155
 Tez, Kuhl 78, 80, 138
 Tędziagolski W. 22
 Tien-szan 81
 Tiriez Mir 6–12
 Tissí, Punta 140
 Toanella, Sasso di 155
 Toda Noaki 133
 Tokarzewski M. 132
 Tomkowe Igły 137
 Torbjörnsenfjellet 5
 Torre Trieste 4
 Totes Gebirge 176
 Tóth Z. 17
 Trango Tower 157, 161
 Transhimalaje 88
 Traple E. i J. 114
 Trausyl A. 45
 Tre Brödre 111
 Trieste, Torre 4
 Triglav 92
 Trimmel H. 188
 Tripylos 113
 Trisul 30, 159
 Trollryggen 14
 Trolltind Store 14
 Trollveggen 63
 Troodos 113
 Trunkemboldschacht 176
 Trzaska A. 19
 Trübswetter I. 105
 Tsjebysjovfjellet 5
 Tukche Peak 158
 Turcja — jaskinie 83
 Turi-Kováts T. 181
 Turnia nad Korytem 47
 Tvo Systery 111
 Tyczkowski J. 110
- Uchmański B. 19, 188
 Ullartou, Kuhl 102
 UIS 37
 Ujinskij E. 150
 Ullutauczana 123, 181
 Urbaniak E. 77
 Urbanik R. 3
- Urbanovič I. 120, 122
 Uznański A. st. 188
 Uznański A. mt. 4, 6, 19, 122
- Verte, Aiguille 3
 Vertun B. 100
 Vesternicki J. 173
 Vežyca 140
 Vogel P. 19
 Votický Z. 16
 Vozarik I. 87
- Wach Z. 2, 3, 20
 Wacław S. 31, 32, 162
 Wagagai (Elgon) 34
 Waigigi 148
 Wala J. 6, 15, 76, 168
 Wallner J. 44
 Wallisch K. 19
 Wall R. 102
 Warburton M. 81
 Warm A. 116
 Wasilczuk T. 100
 Watzmann 4
 Weigel J. 75
 Whittaker J. 55, 57
 Wiaderny A. 3, 4
 Wielicka Baszta 122
 Wielicka Kopa 173
 Wielicki K. 162–167
 Wielka Śnieżna Jaskinia 40, 82
 Wielki Pilar Narożny Mont Blanc 135, 181
 Wienertinden 5
 Wiercica 91
 Wierchowaska Górna 91
 Wieserloch (jaskinia) 176
 Wiesner J. 75
 Wiewiórka J. 3
 Wigilew B. 39
 Wiktorowska H. 92
 Wilartow, Kohe 102
 Wilczkowski A. 19, 92, 110, 141
 Wileczyński L. 2, 3, 4
 Wilkoński J. 162
 Wilkosz B. 3
 Wilk W. 84, 184
 Wiński J. 100
 Wisz W. 77
 Wiśniewski M. 190
 Wiśniewski W. W. 47, 82, 90, 91, 128, 132, 175, 184
 Witek J. 178
 Witkiewicz S. nr 4 okl.
 Wit Stawosz 186
 Włodarczyk A. 105
 Włodek M. 20
 Wojsznis J. nr 2 okl.
 Wojtusiak J. 9
 Wolf J. 2–4, 41, 67, 167, 173
 Wolnej Hiszpanii Szczyt 124, 180, 181
- Wolnej Korei Pik 81
 Wolski W. 44
 Worwa S. 19
 Woszczyzna J. 184
 Wowkonowicz T. 45, 94, 135
 Woźniakowski J. 69
 Wójciak A. 29, 138
 Wójcik Ewa 91
 Wrona Ryszard 5, 20, 36
 Wroczyński M. 123
 Wróblewski T. 44
 Wróż W. 55, 148
 Wysoka Jaskinia 82
- Yerupaja 182
- Zabdyr L. 20
 Zacharzewski J. 19
 Zadni Gierlach 17
 Zajęca J. 21
 Zajdel M. 112
 Zakrzewski H. 20, 33, 179
 Zaleski A. 146
 Zamkovský S. nr 1 okl.
 Zaruski M. 20
 Zawada Barbara 105
 Zawada A. 44, 51, 72, 87, 123, 167
 Zawadzki R. 114
 Zazula J. 10
 Zboński A. 100
 Zbyszewska S. 19
 Zdzitowiecki K. 19, 20, 50
 Zemanek B. 34
 Zembrzuski J. 47, 136, 187
 Zetkin Klary Szczyt 28
 Zibrin Z. nr 2 okl.
 Zieliński A. 82, 128
 Zielony Wierch Jaworowy 179
 Zierhoffer M. 122
 Zierhoffer S. 179, 187, 188
 Zilvar L. 173
 Zimin W. 150
 Ziober A. 132
 Ziolkowski B. 3
 Zitzmann Z. 75
 Zmarły Szczyt 17
 Z Mostami, Jaskinia 183
 Znamięcki A. 19
- Zabia Łalka 39
 Żabie Wrótko 173
 Żabi Koń 93
 Żabi Mnich 17, 143
 Żelazny T. 34
 Żuławska U. 131, 173
 Żuławski J. 44
 Żuławski J. W. 20, 123, 135
 Żurek Barbara 179
 Żurek K. 67, 155, 173, 179, 180, 181
 Żvach A. 40



Plan partii krakowskich w jaskini Bańdzioch Kominiarski - rzut poziomy. 1. sala z lejkami; 2. „sala 55”; 3. sala na rozdrożu; 4. ambona; 5. piąte dno; 6. biała sala; 7. kruchy korytarzyk; 8. cicha sala; 9. biotny syfon; 10. czarna sala. Na podstawie pomiarów Andrzeja Górnego, Krzysztofa Kleszyńskiego, Ryszarda Kujata oraz własnych planów sporządził i wykonał Wojciech Wisniewski. Artykuł w „Taterniku” 3/1977 s. 128.